Od Redakcyi.

Już rok dziesiąty dobiega do końca jak prowadzimy nasze wydawnictwo. Rozpoczynając tę pracę, wątpiliśmy we własne siły jak fizyczne, materyalne tak i zasoby duchowe. Otuchy jednak nie traciliśmy i błogosławił nam Bóg, ku którego chwale podjęliśmy zadanie znojne i trudne...

W ostatnich latach warunki społeczne a więc i duszpasterskie wielce się zmieniły. Najświętsze uczucia wiary, moralności, obowiązków rodzinnych i ojczystych, miłości Bożej i bliźniego są jawnie znieważane. Dziś obowiązki kapłana, to iście powołanie misyonarza. Ludzie zapomnieli o prawach Bożych, smutne objawy zdziczenia, wymowny dają przykład upadku moralności. Dziś więcej niż kiedykolwiek musi kapłan wystąpić z krzyżem i katechizmem. A o prawdziwości głoszonej nauki ma dać świadectwo własnym przykładem zaparcia się i ofiary. Brak dokładnej znajomości katechizmu, zgorszenie kapłanów, odstępców kozłowickich, duch modernistyczny, który nie tylko świeckich ale i duchownych w swe szeregi zaciągnąć usiłuje, podaje obraz doby obecnej.

Mając na uwadze te rzekomo nowe a zawsze stare tory pracy apostolskiej, zadanie pisma naszego określamy. A więc umieszczać będziemy rozprawy teologiczne i społeczne, wykład pedagogii, katechizm i nauki katechetyczne, krótki wykład Ewangelii na niedziele, praktyczne, pełne miłości ku Ukrzyżowanemu, kazania pasyjne, świąteczne i przygodne i wiadomości teolo-

giczno pastoralne. Dalszy ciąg obszernego i cennego studyum o ubóstwie kapłańskiem, oraz konferencye duchowne złożą się na dział ascetyki. Piękne mowy żałobne ks. biskupa Stanisława, Adama Krasińskiego, obfity zasób szkiców i kazań ks. Zygmunta Goliana, dotąd niedrukowanych, poda cenny wzór wymowy kościelnej i przykładu gorliwości kapłańskiej. W każdym zeszycie umieszczać będziemy po kilka prac tego kaznodziei, choć nie łatwa to będzie praca ze szkiców zestawiać całkowite myśli, ale praca owocna i pożyteczna.

Popularne wydawnictwo: Przewodnik Społeczny ma być pomocą kapłanowi w sprawie działalności duchowno-społecznej w obronie prawdy: zasad wiary, moralności i podstaw szczęścia doczesnego.

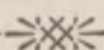
Przystępujemy także do sporządzenia drugiego Skorowidzu z dziesięciu tomów Homiletyki drugiego pięciolecia.

Wszystkim naszym dostojnym i czcigodnym abonentom, którzy nam od początku życzliwość serdeczną okazują, prosząc nadal o poparcie, najgorętsze Bóg zapłać składamy.

ks. M. N.

Ks. ZYGMUNT GOLIAN.

Walka Kościoła, a walka świata.



Myśli na dobie.

Kościół walczy—to jego tytuł: *Ecclesia militans; docete omnes gentes*, oto hasło do walki. Kościół przestawszy walczyć przestałby być Kościołem, historya jego—to komentarz na historyę Jezusa Chrystusa, a ta jest historyą walki: *Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat* i wy zwyciężycie! Historya Kościoła na ziemi, to dalszy ciąg zwycięstw Jezusowych. Krzyż i zmartwychwstanie wciąż się powtarza. Walka przed Jezusem Chrystusem, to wyraz nienawiści, w Kościele to wyraz miłości. Świat walczy prawdę, Kościół błąd i występek; ta jest między nimi różnica. Kościół walczy książęcia ciemności, świat walczy ludzi. W miarę, jak świat walczy i przemaga—ród ludzki jęczy, w miarę jak Kościół walczy i zwycięża, ród ludzki się podnosi jak zdeptane gradem zboże!

Kiedy koniec walki? Dobry żołnierz nie pyta, ale gdy jeszcze ma krew do przelania, życie do poświęcenia dla sprawy, którą mieni świętą, idzie naprzód i walczy. Kościół ma sprawę zdobycia dusz ludzkich, królestwa Bożego, póki tego świata stanie—póty Kościół walczyć będzie. Świat walczy krew przelewając ludzką, Kościół przelewając własną; przedmiotem, celem walki Kościoła—chwała Chrystusowa, zbawienie ludzi, bezpieczeństwo i błogosławieństwo walczących dlań dziatek.

Jaka walka takie zwycięstwo, taki tryumf! Walka w sprawie świętej utrzymana do końca—nie może być przegraną, poledz w niej, znaczy odnieść najpiękniejszy tryumf! Chrystus zwyciężył i zatryumfował swą śmiercią krzyżową.

Przed Chrystusem i poza Chrystusem walczono w imię pychy i tyranii; wszyscy wielcy wojownicy, to wielkie klęski rodu ludzkiego, Bóg się i nimi ku wielkim rzeczom posłużył, ale oni sami byli mieczem, rózgą, kijem, jak zaraza, jak ogień. Walki toczyły się jak gwałty przeciw sprawiedliwości, własności, miłości. Bohaterstwo greckich wojowników broniących swej ojczyzny, to tylko chwilowe zjawisko. Co za wojny Daryusza, Kserksesa, Aleksandra Macedońskiego, Cezara, Pompejusza?! To też tryumfy ich raczej były przegraną i hańbą. Jugurta wiedziony w kajdanach u kół rydwanu swego zwycięzcy był krwawą ironią tryumfu. Kapitolium to nie świątynia tryumfu i chwały, ale świadek gwałtu i tyranii!

Człowiek każdy tryumfować może gdy walczy potęgą ducha i potęgą ducha zwycięża, walczyć żelazem żelazo, ramieniem ramię, to raczej rzecz dzikich a najwięcej barbarzyńców. Walczyć prawdą błędy, cnotą występki, oto chwała i tryumf! Aby zwycięstwo było święte, trzeba naprzód, aby świętą była walka! Hańba lub chwała walki spada na zwycięstwo: walki Kościoła są święte —więc i zwycięstwa święte!

Czego potrzeba do świętości walki? Świętości sprawy naprzód; sprawa Kościoła jaka? Sprawa Chrystusowa —sprawa dusz ludzkich, sprawa pokoju. *Gloria in excelsis Deo, pax in terra!* Kościół nigdy innej sprawy nie miał na celu. Kościół chciał podbić świat ale nie dla siebie. Kościół nigdy nie chciał mieć celu innego okrom Chrystusa. Nieraz Cezary ofiarowali mu protekcyę swoją, swe bogactwa, swój majestat, byle im służył, ale Kościół nigdy przed takiem bóstwem nie ugiął kolana i dlatego protektorowie przemieniali się we wrogów. Nieraz ludy kusiły Kościół, aby ich sprawę podjął zamiast Chrystusa, obiecując mu promyk swojego wszechwładztwa, ale Kościół jedną miał tylko odpowiedź: Bądźcie Chrystusowymi, a ja będę waszym, dla was! Tyran wołał: służ mojemu berłu, bunt wołał: służ mojej swawoli, Kościół jednemu i drugiemu odpowiadał: Nie ufam ani tobie, ani w tobie, ale Temu, który mi powiedział: *ufajcie, jam zwyciężył świat.* Rekrutowanie Kościoła do sprawy ducha ciemności zawsze się kończyło zawstydzeniem tego ducha.

Sprawa dla której walczy Kościół, to sprawa królestwa prawdy, sprawa cnoty, sprawa miłości i wolności świętej! Gdyby Kościół na chwilę zapomniał swego posłannictwa, świat popadłby w jarzmo dawnych błędów, występków i niewoli. Trony albo ludy mogą sobie zyskać kilku księży, biskupów nawet, ale nigdy Kościoła, a w tych zdrajcach sprawy Chrystusowej świat znajdzie swą hańbę, ale nie Kościół!

Wszakże *sprawa* nie całkiem jeszcze stanowi o świętości walki a więc i o świętości zwycięstw! Któż zresztą zacnością sprawy nie wymawia swych gwałtów? Ale sposób walki ma być także święty. Najpiękniejsza sprawa świata nie zdoła jeszcze uświęcić walki. Hanibal i Scypio, dwaj bohaterowie dwóch spraw, która święta? Roma woła: delenda est, Carthago, a Carthago: delenda est Roma! Hanibal pod Kannami—tyran choć zwycięzca, Hanibal pod Zamą tryumfator nieszczęścia, a do tego sposoby? Dwie sprawy, stawają dwie armie, krocie ścierają się krociami, płynie potokami krew tych, którzy albo o sprawie nie wiedzą, albo tej sprawie obojętni albo jej nienawidzą, ile żon wdowami, ile dzieci sierotami, a po samych tryumfach w jakiej żałobie kraj cały. Bo cóż za tryumf położyć trupem dziesięć, sto tysięcy. Tryumf odwagi i męstwa póki walczysz, lub gdy giniesz, ale gdy z pola wracasz krwią oblany jaki tryumf?.. Czyja jest ta krew? Czy nie braci w Chrystusie! Czy za zwycięzcami nie idą przekleństwa sierot zostałych po zwyciężonych! Oto są walki i tryumfy świata!

A walki i tryumfy Kościoła?—Kościół walczy swojem własnem poświęceniem; walczy przez pierwsze trzy wieki i krew swą własną przelewa, walczy i sam cierpi, walczy ciemności wśród dzikich i barbarzyńców i zwycięża ich najszlachetniejszą krwią swych bohaterów. Nie! na czole i piersi Kościoła niema jednej kropli krwi ćmiącej piękność jego tryumfu, bo wszystka jest jego własną. Kościół walcząc błogosławi, krew przelewając własną błogosławi, zwyciężając błogosławi! Kościół zresztą walczy nie orężem ale wiarą swoją, swoją miłością, swoją pokorą, swoją świętością! Ilu świętych, starców zwalczających w sobie łakomstwo, tyle chwalebnych walk i zwycięstw Kościoła; ilu świętych mężów zwalczających w sobie pychę, tyle zwycięstw Kościoła, ile

świętych niewiast walczących próżność, zwyciężających cierpienie, tyle walk świętych i świętych zwycięstw Kościoła, ilu bogaczów miłosiernych, ilu ubogich cierpliwych, ilu cierpiących cichych i Bogu poddanych, ilu młodzieńców pasujących się z namiętnościami, tyle wielkich pobojowisk, na których Kościół i chwalebny bohater i chwalebny zwycięzca! Na takich rycerzy on was pasuje, z takich zwycięstw razem i wam i Jemu nieśmiertelna chwała! O tak jest, kiedyś ty, bracie mój, zwalczany pokusą upadł na kolana wśród ścian twej izby i pokusę modlitwą zwalczał. Kościół był przy tobie i wskazując na ciebie tryumfował, mówiąc: *to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara wasza* [1]). Kościół wołał nad tobą: Gloria in excelsis Deo et in terra pax hominibus. Rycerze Kościoła, którymi on walczy i tryumfuje nie ściągają nań niczyjego przekleństwa, ale pomnażają zasób błogosławieństwa, bo kto walczy za Kościół, ten jest, który sobie i swoim niebo przychyla. Wierzący, czyści są ci, przez których sprawa Boża tryumfuje.

Sprawa i sposób święte, ale zwycięstwo i tryumf może być jeszcze nie święte, gdyż dla wielu chwila tryumfu była chwilą przegranej, chwilą zguby. Gdy zwycięstwo obciąża kajdany zwyciężonych, gdy podsyca pychę i nienawiść, gdy wiedzie do zemsty, gdy czci człowieka—staje się haniebnem! Kapitolium to raczej pychy, gwałtów, srogości i zemsty przybytek, aniżeli świątynia chwały! Poganie, ba nawet żydzi w pień zwyciężonych wycinali, poganie ofiarowali ich bogom, wiedzionych w kajdanach przy kołach swego rydwanu mordowali potem na ołtarzu, o ileż w tym tryumfie ciemności, zbrodni, obłudy, hańby, gwałtu i tyranii, vae victis, parcere subiectis! było tylko piękne słowo: tryumf zwycięzców zwykle wlókł za sobą co najmniej hańbę niewoli w zwyciężonych i dlatego zwano ich jeńcami, niewolnikami. Ale Kościół gdy zwyciężył, zwyciężeni nie byli jeńcami, ani niewolnikami, bo on walczy dla wolności, ale Kościół gdy zwycięża, nie tylko zwyciężonym przebacza, ale zaraz cały się im poświęca. Zwyciężeni są wtenczas gdy podbici Chrystusowi, a podbici—to dzieci Chrystusa, to synowie wolności. Kościół gdy zwycięża nic sobie

[1]) 1 Jan V, 4.

nie przyswaja, ale wszystko oddaje Panu swojemu, On woła: *któż, co zwycięża świat, jedno, który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym* [2]. On woła: *Dzięka Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa* [3]. Kościół gdy zwycięża nie mści się na zwyciężonych za to, że byli jego wrogami; ale się cieszy ich szczęściem, błogosławi, podnosi, bo to Matka, która swą miłością i poświęceniem zwyciężyła złość swych dziatek, i gdy nawet Bóg karą nawiedza, Kościół ich osłania sobą, jak Rzymian osłaniał przed barbarzyńcami, jak upadłych z tronu nieprzyjaciół swoich, ściganych potem gniewem niebios, osłaniał swoją modlitwą i opieką.

Kościół walczy zawsze, więc i dzisiaj walczy, i dzisiaj zwycięża, święte walki, święte zwycięstwa. Kościół i w żałobie i w tryumfie, broni się ta Matka przed szarpiącymi jej łono synami, a z tryumfu drugich cieszy się, a cierpieniem trzecich boleje. Kościół walczy i musi zwyciężyć, biada tym, którzy go dzisiaj zwalczają, chwała tym, którzy stoją po stronie Kościoła, który tryumfuje dogmatem, papieżem i ludźmi nawróconymi!

Szkoła i jej charakter. *)

Dr. Fr. W. Foerster.

Kiedy się w obecnej dobie toczy walka o zasady chrześcijańskie w prowadzeniu szkół wyższych i ludowych odzywa się potężnem echem głos Foerstera: „Obok nauki świeckiej nie zapominajcie o najważniejszych potrzebach ucznia: o kształceniu woli, sumienia i charakteru“! Obok słynnego: *Jugendlehre* zabrzmiewa nowe dzieło harmonijnym dźwiękiem chrześcijanizmu: nawołuje do pracy nad duszą, ujarzmienia woli, panowania nad sobą!

[2]) I Jan V, 5. [3]) I Kor. XV, 57.

*) Schule und Charakter, Beiträge zur Pädagogik des Gehorsams und zur Reform der Schuldisciplin, von Dr. F. W. Foerster, Priwatdozent in Zürich. 1907. 211 s. c. m. 3,50.

Jeżeli nadal zaniedbamy w szkole kształcenia charakteru, to owa wysławiana wiedza i nauka wyda nam ludzi o zasadach pogańskich, niekulturalnych, którzy sobie i drugim nieszczęście zgotują.

Dawniej, kiedy szkoła stała pod wyłącznym wpływem Kościoła, kierunek jej był etyczny. Biblia była zarazem książką do czytania i nauki, w wyższych uczelniach czytywano nadto Ojców Kościoła. Dziś niewiara w połączeniu z zepsuciem obyczajów, oraz pragnienie dociekania wszelkich tajemnic Bożych i wiedzy, wpływa niekorzystnie na charakter szkoły a kształcenie ducha i serca na drugi plan usuwa. Karność szkolna pozbawiona etycznego piętna, stała się przez swoją brutalność i nieumiejętne zastosowanie, krzewicielką kłamstwa i obłudy. Czyż to nie musi szkodliwie oddziaływać na młodzież, gdy przez lata całe posługiwać się musi kłamstwem i nieszczerością w szkole, gdy nauczycieli uważać musi za swych ciemiężców zamiast za dobrodziejów? Fałszywa dyscyplina szkolna psuje charakter dzieci. Słusznie też mówi Seneka o potrzebie etycznego kształcenia młodzieży: „Czy cnoty się uczy lub nie uczy? Naucz mnie jak miłować ojczyznę, żonę, rodziców, w jaki sposób mnie rozbitkowi posiąść te cnoty! Poco badać czy Penelopa naprawdę wierną była Odysseuszowi... lepiej wskaż mi co to dobry obyczaj i moràlność, i jaka jego cena. Wiesz co linia prosta, ale nie wiesz co w życiu jest godziwe i proste. Tym drogowskazem, zaznaczonym już przez pogańskich uczonych, jest dla dziecka nauka religii. Ale ta nauka wtedy dopiero przyniesie owoce, gdy ona we wszystkich swych gałęziach i odcieniach opartą będzie na moralności. Posiadamy na szczęście wielu nauczycieli i nauczycielek religijnie wychowanych, ale mamy tu na uwadze tych, którzy swą mądrość pedagogiczną zasadzają na pilnem czuwaniu, aby *nie za wiele udzielano religii w szkole*, a którzy nie dbają wcale o kształcenie charakteru dziecka, zadowalając się jedynie powierzchownym, źle pojętym patryotyzmem, „Charakter jest koncentracyą i posiłkiem dla wzmocnienia woli, charakter dopomaga do oderwania się od zewnętrznych uciech świata, charakter wyzwala człowieka od samolubstwa zmysłowego, charakter łączy i zespala zamiast waśnić i łamać, charakter to przezwyciężenie

wszelkiej zniewieściałości i bojaźni". Charakter, według słów autora, przyczynia się do szczęścia, odwagi, przyjaźni, daje siły żywotne i zdrowie człowiekowi".

Nauczyciel swym osobistym łagodnym wpływem staje się dla dziecka artystą kształcącym jego charakter. Jakąż męką bezowocną staje się nauka religii, gdy nauczyciel usiłuje tylko wielką miarę subtelnych różnic przyswoić pojęciom dziecka. Zapewne, że musi i powinien uczyć dogmatów, ale równocześnie musi wychowywać, a wtedy nauka stanie się prawdziwą szkołą życia, stanie się tematem ulubionym, a nie drażniącym, jak to dotąd się dzieje. Jakże miłą jak dla ucznia tak i dla nauczyciela jest nauka przygotowawcza do Komunii św. Już to z powodu pobożniejszego usposobienia dziecka, ale głównie, że w wykładzie omawia się to, czego Foerster żąda w każdej nauce, wyłuszcza się dziecku jego wielkie i małe słabostki i błędy, daje się kierunek i wskazówki do ćwiczenia w dobrem: modlitwie, umartwieniu, miłowaniu bliźniego i jednym słowom uczy się go żyć.

Tego wszystkiego żąda Foerster (a przed nim jeszcze Overberg) od nauczyciela, o co się też szczególniej nauczyciel religii starać powinien.

Mów z uczniami o obowiązkach życia, prawdomówności, uczciwości, ujarzmianiu siebie, wyrabiaj w nich stałość i konsekwencyę w działaniu, nakłaniaj do dobrego, ucz ich posłuszeństwa z dobrej woli a nie z przymusu! Nie tylko ucz, ale ćwicz w dobrem: ucz ich n. p. jak zwalczać wielomówność i zbytni popęd do śmiechu. Obudź w nich zamiłowanie do doskonalenia się wewnętrznego.

Jeżeli Foerster żąda tego od każdego nauczyciela to sam autor przeświadczony być musi o trudnościach w wykładzie religii. Foerster omawia ją kilkakrotnie. Niestety, nasi modernistyczni nauczyciele, zmateryalizowani fizycznie i duchowo, nie bardzo skłonni są do ćwiczeń opartych na wierze Chrystusowej; chętnie zalecać będą dziecku teorye Nietzschego, których znów Foerster nie uznaje za kształcących charakter. Piękny byłby to obraz, gdyby każdy nauczyciel zechciał się przyczynić do umocnienia charakteru i ujarzmienia samowoli dziecka! Ale na

obecne czasy za wiele żądać śmiemy! Za piękny na nasze czasy, uważa już obraz amerykańskiej *school-citys*, gdzie dzieci w szkółce wiejskiej same rządzą według wzoru kwitnących kolegyów Jezuickich. Czy Państwa przesiąknięte ideą siły militarnej i prawa, skłonią się kiedykolwiek do pedagogii miłości i zamiast siły pięści wprowadzą do szkoły moralność i bezpartyjność, nie śmiemy przesądzać.

Zalety Foerstera znane są czytelnikom. Nie zadowala go ogólny wykład, żąda on oddzielnych godzin nauki życia, kształcenia charakteru, tak zwanej świeckiej nauki moralnej, która nie usuwając religii, *miałaby być przygotowaniem do lepszego ocenienia nauki dogmatycznej i dopomagać w jej rozumieniu* Foerster to natura na wskroś szlachetna i chrześcijańska, tak, że nauka moralności, którą wskazuje i przykładami popiera, staje się dla katechety wielką pomocą. Gdyby wszyscy ministrowie oświaty i krzewiciele nauki chcieli mu być podobni, wtedy, jak sam na końcu księgi zaznacza, owa nauka świecka, która spowodowała rozdźwięk między Kościołem a państwem, przyniosłaby pojednanie. Niestety, nauka moralności udzielana przez świeckich nauczycieli bardzo byłaby nikłą i źle uzasadnioną, a to z powodu ich różnicy pojęć: Chrześcijanin uczy: zaprzej się siebie; Darwinista tłumaczy: wszystko jest dobre, wszystko jest rozwojem, Nietzschego zwolennik powiada: używaj i nie wstydź się niczego! Pozatem, wielu nauczycieli wykładając historyę i inne gałęzie wiedzy, ciskają kamienie na Kościół. Czyż można podciągnąć wszystkich świeckich nauczycieli moralistyki pod jeden wspólny kodeks państwowy kształcenia charakteru? Jedyna możność zgodzenia się na projekt Foerstera oprzećby się musiała na jednolitej wierze i zapatrywaniach nauczycieli i na czysto katolickim charakterze naszych szkół, gdzieby wykład religii wytworzył wspólną rozumną etykę.

Pomimo różnicy zdań, książka Foerstera nie traci na wartości dla kapłana. Kapłanom najwięcej polecenia jest godną troska o młodzież. Kapłani jedni mogą dobro i szlachetność, którego pragnie Foerster, na głębszych, wewnętrznych oprzeć motywach. Dwóch rzeczy nauczyć sią odeń można. Wielkiej wartości celu i metody, aby cel osiągnąć. Jakże wzniosle przed-

stawia Foerster potrzebę kształcenia charakteru! Jest ona dla niego „zbawieniem dla duszy“ i słusznie.

„Mówimy o postępie jako mówiły wszystkie pokolenia przed nami, upajamy się tryumfami wiedzy i wynalazków, a zapominamy o najważniejszej kwestyi, a nawet cofamy się wstecz, i zapominamy o panowaniu człowieka nad właściwościami jego natury, o władzy człowieka nad życiem i losem“. Metody moglibyśmy się nauczyć od Foerstera. Jakże pięknie umie się zniżyć do pojęć dziecka w „Jugendlehre“, jak pełne treści i jak zajmujące są przykłady! Książka ta znaleźć się powinna w ręku każdego kapłana. W rozdziale; „o samoistnem wychowaniu“, woła do nas Foerster: „największą dyscyplinarną siłą nauczyciela jest własne ujarzmianie‘, tutaj nagradza się wszystko co człowiek wypracował i zdziałał w pracy nad sobą samym, tu karze się wszelka opieszałość i zaniedbanie kształcenia własnego charakteru. Któżby nie pragnął się doskonalić, gdy widzi na siebie zwrócony wzrok dziecka, pełen pytań i zaufania, chcący wyczytać dokąd i którą drogą ma dążyć? Ileż więcej (aniżeli Fra Angelico) modlić się musimy, aby ukształcić żywego człowieka, jakże uszlachetniać się powinniśmy z naleciałości i wad, aby pobudzić należycie dziecko do życia moralnego; jakże skupiać się należy, aby poznać prawdy Boże i należycie je przekazać młodocianym sercom“. Takie słowa wypowiedziane przez świeckiego, tem większą posiadają siłę!

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA“.

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA III.

Istota i składowe części ubóstwa, a najpierw ubóstwo w domach kapłańskich.

(Ciąg dalszy).

§ 7. Czy wpływ estetyki na nasze życie zawsze jest dodatni?

Zastanowiliśmy się, Viri Fratres, nieco obszerniej nad znaczeniem, jakie ma estetyka w życiu naszem, nad rolą, jaką ona

odgrywa w życiu ludzkiem wogóle, a w życiu kapłanów Chrystusowych w szczególności. Trudno bowiem nie widzieć tego, że jest to błędne koło, w którem obraca się wielu braci naszych z wielką szkodą swego powołania i świętych jego obowiązków, że jest to świat urojeń, wśród których tracą oni najlepsze lata swego kapłaństwa, którym składają na ofiarę zapas sił młodzieńczych i energię i doświadczenie wieku dojrzałego, należne tylko Bogu i świętej idei kapłańskiej. Idąc za tem upodobaniem i szukając coraz to nowych i nowych estetycznych wrażeń, zamiast budować Kościół Chrystusowy w duszach wiernych, budują oni i upiększają sobie domy i z godną lepszej sprawy wiernością wytrwale służą swej manii estetycznej w najdrobniejszych szczegółach codziennego życia.

I godziż się tak marnować życie, tak zdradzać powołanie swoje, tak sprzeniewierzać się łaskom Bożym, nieraz w dziwnej obfitości nam udzielanym?

Czas był przeto, i czas wielki, zwrócić pilniejszą uwagę na tę stronę życia naszego, popatrzeć na nią poważnie, w świetle wielkiego powołania naszego.

Ach, tyle straty czasu, tyle złudzeń, tyle próżnego zachodu, tyle marnych zadowoleń! .

I czy to warto? Czy warto?..

Nie rzucajmy się przeto, Viri Fratres, do uprawiania estetyki w życiu naszem domowem, bo ani na to mamy czas, ani środki potemu. Bawiąc się bowiem tym sposobem, nie tylko nie podniesiemy, ale łatwo bardzo ducha naszego poniżymy, a zamiast unieść go na wyżyny piękna, łatwo bardzo strącimy go w pyły światowe: wpadniemy w przesadę, próżność i lekkomyślność, oddamy się bezczynności i lekceważeniu naszych kapłańskich obowiązków, i jeżeli nie stoczymy się po tej pochyłości jeszcze niżej, to w każdym razie ześwietczejemy i zobojętniejemy, tracąc ducha powołania i gorliwości kapłańskiej. Baczność przeto zachowajmy i ostrożność, i nie szukajmy miłych wrażeń dla samego tylko dogadzania sobie.

Zresztą, jakiekolwiek było dotąd zaślepienie nasze, otrząsnąć się z niego i możemy i mamy nawet obowiązek. Z dotychczasowych nawet błędów powinniśmy korzystać, aby przyjść

wreszcie do zrozumienia, że nasza gonitwa za życiem ozdobnem, za wspaniałością naszych domów i wystawnością apartamentów, była tylko czczą radością i marnem zadowoleniem. A gdy do naszej dobrej woli przyłączy się jeszcze skuteczność łaski Bożej, wnet przejrzymy i jasno pojmiemy, że to, co dotąd uważaliśmy za kult piękna i estetyczne usposobienie, było tylko stratą czasu, rozproszeniem ducha i służeniem światowej próżności... Jak niegdyś Salomon, przejrzymy i przyjdziemy wreszcie do tego jedynie prawdziwego wniosku: *Vanitas vanitatum, dixit Ecclesiastes: vanitas vanitatum, et omnia vanitas* [1]). Oto rezultat doskonałego poznania rzeczy ziemskich. *Salomon*, powiada św. Jan Chryzostom, *cum saecularium rerum concupiscentia teneretur, magnas eas et admirandas putabat, multumque in eis laboris et sollicitudinis insumebat, magnificas aedificando domus, copiosum coacervando aurum, congregando cantorum choros, varia genera ministorum mensae et popinae, quaerendo animae suae voluptatem ab hortorum et corporum formosorum gratia, et omnem, ut ita dicam, oblectationis et refrigerii viam sectando. At ubi inde ad se reversus, et quasi ex umbrosa quadam abysso ad lumen verae sapientiae respicere valuit, tunc sublimem illam, et coelis dignam emisit vocem: Vanitas vanitatum, dicens, et omnia vanitas* [2]). To powiedziawszy, Złotousty do następnego przychodzi wniosku: *Hanc et vos, et hac sublimiorem, si volueritis, efferetis sententiam de intempestiva hac voluptate, si aliquantisper a mala consuetudine vos sequestraveritis* [3]).

Ponieważ wszakże szukanie estetycznych wrażeń i zadowoleń jest potrzebą człowieka, a zwłaszcza każdego człowieka więcej wykształconego, dajmy więc ujście tej potrzebie naszej duszy na gruncie całkiem dla nas bezpiecznym, na gruncie kościelnym; pozwoli to nam odczuwać piękno, nie wpadając w egoizm, gdyż nie siebie wówczas szukać będziemy, ale Boga i Jego tylko chwały.

Zacznijmy zaś tę sprawę od jej elementarnych i zasadniczych podstaw, a mianowicie od porządku, który, pomimo na-

[1]) Eccl. I, 2.

[2]) Sermo contra concubinarios, in fine.

[3]) Sermo contra concubinarios in fine.

szych estetycznych pretensyi i przesadnej troskliwości o luksus naszego domu, w domu Bożym zbyt rzadkim bywa gościem. Zanim przeto zaczniemy świątynie nasze przyozdobiać, oczyśćmy je wpierw i należycie uporządkujmy, estetyka bowiem nie może być pokrywką brudów, nieładu i nieporządku. Usuńmy więc najpierw ze ścian i ołtarzy wieloletnie festony pajęczyn, wyrzućmy kryjące się po kątach śmiecia, jako też zalegające wszystkie gzemsy i sprzęty odwieczne pyły, popalmy zmięte, opylone, poplamione woskiem i popstrzone przez muchy papierowe kwiaty, girlandy, firanki, kokardki i wstążeczki, każmy choć raz do roku umyć szyby okien zmatowane pod wpływem kopcia i rozmaitych wyziewów, polećmy skrzypiący i sapiący miech organowy uspokoić przy pomocy odpowiednich środków, przesuszajmy kilka razy do roku przesycone stęchlizną i pokryte pleśnią paramenta i bieliznę kościelną i nie pozwalajmy, aby brudne alby, korporały i puryfikaterze służyły do codziennego użytku, zarządźmy oczyszczenie i odnowienie krzyżów, lichtarzy, waskulów na Oleje święte i innych naczyń, oddanych na pastwę rdzy, śniedzi, grynszpanu i brudów, przyprowadźmy do porządku krzywe, rozchwiane i do żywego wytarte monstrancye, kielichy i puszki, zbierzmy na stos i spalmy zalegające skarbiec zbutwiałe, zgryzione przez mole i rozsypujące się prawie dywany, chorągwie, poduszki i tysiączne inne strzępki, spalmy również poszarpane kapy, wytarte i pełne dziur ornaty, podarte, zatłuszczone i cuchnące już od zużycia i starości bursy, sukienki i stuły, w których odważaliśmy się dotąd sprawować święte Tajemnice, i używać ich do obsługi wiernych, gorszących się i zdumiewających się na widok tych szmat i najobrzydliwszych rupieci.

Być może, że niektórzy z moich czytelników, którzy nie mieli sposobności oglądać takiego spustoszenia w domu Bożym, ani takiej obrzydliwości i ruiny stojących na miejscu świętem, posądzą mnie o przesadę, albo nawet o zmyślanie. Lecz świadczę się Ukrzyżowanym Panem naszym, któremu wszyscy służymy, że są to fakta najprawdziwsze, do wyjątków bynajmniej nie należące, a nadto obecnie w kolorach za słabych i za bladych przez nas odmalowane. Przytem, żądającym dowodów rzeczowych, zawsze i w każdej chwili gotowiśmy ich dostarczyć. Między

innemi posiadam stułę tak brudną, wytłuszczoną i poszarpaną, że wyobrażenie ludzkie przechodzi jakim sposobem mogła ona być używaną do świętych obrzędów; a jednak w pewnym kościele stale ona służyła dość eleganckiemu skądinąd pasterzowi do słuchania spowiedzi i administrowania innych Sakramentów. Złożywszy na jej miejsce inną, nową, tę bez skrupułu zabrałem i przechowuję ją u siebie jako ciekawą próbkę i krzyczące świadectwo naszych estetycznych upodobań. Jeśli dojdą do skutku zaprojektowane i nieraz już w dziennikach omawiane muzea dyecezalne, rzeczoną stułę złożę w odnośnem muzeum, jako jeden z najbardziej pouczających okazów, jako *insigne documentum*, jak daleko nas zaprowadziła nasza mania estetyczna.

Zwrot przeto w pojęciach naszych estetycznych, jako też przeniesienie naszych estetycznych upodobań i dążnosci z drogi światowej i samolubnej na grunt kościelny i mający na celu chwałę Bożą, powinny, jak widzimy, rozpocząć się od usunięcia z naszych świątyń brudów i nieporządków.

Po takiem dopiero przygotowaniu, zabierzmy się do ozdobienia Domu Bożego, i wówczas to zastosujmy nasze wiadomości, jeżeli jakie mamy i nasze estetyczne poczucie, jeżeli je naprawdę posiadamy, do naszych kościołów, do naszych świątyń parafialnych. Stracą oczywiście na tem nasze własne domy: mniej będzie księżych pałacyków, mniej luksusowych księżowskich apartamentów, mniej dworskości na plebaniach, ale kościoły, ale domy Boże zyskają tylko na tem.

Bądź co bądź, i w tym razie nie ufajmy sobie bardzo i nie liczmy zbytnio na własne siły. Nie myślmy, aby nasze estetyczne wykształcenie było już zupełnem, a nasz pogląd i sąd w tych rzeczach były nieomylne. Gdy tedy chodzić będzie o odnowienie, a tembardziej o gruntowne odrestaurowanie naszej świątyni, zrzućmy pychę z serca i radźmy się odpowiednich dzieł, radźmy się chętnie braci naszych duchownych, wykształceńszych albo praktyczniejszych od nas, radźmy się wogóle tych wszystkich, których prawdziwymi znawcami i miłośnikami piękna godzi się nazwać. Pamiętajmy, że odpowiedzialnymi jesteśmy przed Bogiem i ludźmi za ten grosz, jaki na cele ozdoby domu Bożego składają wierni na ręce nasze. Szukając u innych rady i wska-

zówek nie ubliżymy sobie; zabezpieczymy się zaś napewno od błędów i omyłek, których później moglibyśmy bardzo żałować, ale naprawić nie będziemy mogli. Zarozumiałość w tym względzie nieobliczone zazwyczaj przynosi straty... Któż nie słyszał o wielkich i kosztownych restauracyach kościołów, dokonanych przez kapłanów jak najlepiej trzymających o swem estetycznem wykształeniu i nieustannie popisujących się ze swojem w tej mierze zdaniem, niepodpadającem jakoby żadnej krytyce, które pomimo to wszystko przyniosły w rezultacie fiasco, wstyd i wielkie upokorzenie, a nadto zmarnowanie ofiar, składanych ręką nie tylko bogaczów, ale jeszcze więcej ubogich i prostaczków?... O, w takich sprawach nigdy za dużo oględności, ostrożności i pokory!...

Przy zachowaniu tedy powyższych warunków, kościół, to najodpowiedniejsze dla kapłanów pole do uprawiania estetyki i zastosowania w praktyce znawstwa sztuk pięknych. Dla świątyń naszych mamy prawo i obowiązek zużytkować to, co umiemy i to co odczuwamy, byle nie dla popisu i nie dla próżnych przechwałek, ale jedynie dla chwały Bożej i rozbudzenia w duszach wiernych prawdziwego nabożeństwa.

Pracując na tem polu, pod wpływem ożywczego ducha kościelnego, oczyścimy nasze estetyczne poczucie ze wszelkich światowych naleciałości i staniemy się prawdziwymi miłośnikami piękna odczutego w Bogu i dla Boga, a więc prawdziwie i jedynie godnego tej nazwy.

Koniec Księgi trzeciej

MISYE LUDOWE.



Ćwiczenia duchowne.

I. Ćwiczenia, w ściślejszem znaczeniu, polegają na odnowieniu ducha, przez rozmyślania, oderwanie się od zwykłych zajęć, aby w skupieniu duszy pod kierownictwem światłego kapłana, rozpamiętywać prawdy Boże, wejrzeć w głąb sumienia, przygotować się do dobrej spowiedzi i Komunii św. i nowy powiew wiary zaczerpnąć do duszy. Nie tylko kapłani i zakonnicy ale i osoby świeckie, uczeni, artyści, kupcy, rzemieślnicy powinni od czasu do czasu porzucić zwykłe zajęcie i poznać stan swego sumienia aby zadzierżgnąć na nowo węzeł łączący ich z Bogiem. Św. Ignacy udoskonalił sposób prowadzenia ćwiczeń duchownych; według jego wzoru i prawideł odbywają się też rozmyślania prowadzone przez światłych kierowników. Wprowadzenie rekolekcyi w szersze masy ogółu, zawdzięczamy oo. Jezuitom. We Francyi zwyczaj odbywania ćwiczeń duchownych wprowadził św. Wincenty a Paulo, doczekał się też jeszcze za życia, że przeszło 20,000 osób różnych stanów brało co roku udział w rekolekcyach. Dziś, gdy niewiara coraz więcej się szerzy, potrzeba nam jednoczyć się duchowo nie tylko piórem i słowem ale i modlitwą zwalczać nieprzyjaciół Kościoła, dobry przykład najwięcej oddziałuje. Ćwiczenia są szkołą wojenną, szkołą ujarzmienia namiętności, one kształcą ducha, wzmacniają charakter religijny, dają hart i wytrwanie. Oby zechcieli katolicy poznać dokładnie korzyści, jakie im ćwiczenia duchowne przynoszą, niechaj klasy wykształcone zwrócą na nie główną uwagę. Żadna szkoła nie przyniesie im tyle pożytku dla duszy, co te kilka dni spędzone na poznaniu serca i sumienia. Ale nie można zapominać o ludzie naszym, bo i dla nich ćwiczenia są przyczynkiem do rozwiązania kwestyi społecznej.

Nie możemy się uskarżać na brak środków do odbywania ćwiczeń duchownych. OO. Jezuici i inne domy zakonne, chętnie przyjmują osoby pragnące odbyć ćwiczenia duchowne. W domu misyjnym w Steyl, w Holandyi, zbiera się co roku 300 osób z różnych sta-

nów na rekolekcye. Z Akwizgranu co roku po kilkudziesięciu uczniów szkół gimnazyalnych udaje się do Moresnet w Holandyi na ćwiczenia duchowne, które odbywają 14 dni, zupełnie odłączeni od świata. To samo dzieje się w kongr. Jezuitów w Starej wsi, Feldkirchen Volkenburgu. Ze wzrostem klasztorów i zgromadzeń, powiększa się też liczba rekolektantów. Duszpasterze powinni zachęcać parafian do rekolekcyi i poszczególnym warstwom społecznym wskazywać gdzie i kiedy odprawiać mają ćwiczenia duchowne.

Oprócz ściślejszych ćwiczeń przeznaczonych zazwyczaj dla ograniczonych kół, mamy jeszcze ćwiczenia, które wprawdzie odprawiają się w rodzaju misyi, ale przeznaczone są dla poszczególnych stanów. I te również z wielu względów są godne zalecenia. Jeżeli mamy słuchaczów mniej więcej równo wykształconych i związanych jednym sposobem życia, można korzystniej zastosować do nich naukę o prawdach Bożych. W ćwiczeniach duchownych odzywa się kapłan serdeczniej do słuchaczów, wnika w ich życie, rozbiera drobiazgowo poszczególne sprawy i stosunki, a słuchacz łatwiej taką naukę przyjmuje do serca. Przemawiając do mężczyzn łatwiej kapłanowi wykazać ich błędy, aniżeliby mógł to uczynić w obecności kobiet i dzieci. Nadto łatwiej się słuchaczom jednego zawodu zgromadzić na ćwiczenia. Są miejscowości gdzie misye nie tyle odnoszą pożytku, co skromne rekolekcye. Jeżeli w parafii rekolekcye zastąpić mają misyę, należy poszczególne stany brać z osobna, i to w krótkich odstępach czasu. Zazwyczaj rozpoczyna się od ćwiczeń dla kobiet i panien, gdyż jako z natury pobożniejsze, nakłonią mężów i braci do brania udziału w ćwiczeniach. Szczególniej w miastach fabrycznych ćwiczenia podzielone na stany wiele korzyści odnoszą. Może być, że praca taka jest dla duszpasterzy uciążliwszą, dłuższą, ale w zasadzie niezrównaną w owocach. Pewien kapłan opowiada: „miałem w parafii misyę a chociaż kościół był przepełniony, bardzo wiele osób nie przystąpiło do Sakramentów śś. Zmartwiony małemi korzyściami misyi, postarałem się o urządzenie ćwiczeń duchownych dla poszczególnych stanów; naprzód zgromadziły się kobiety, w końcu młodzieńcy i mężowie. Codziennie odbywały się dwie nauki, ćwiczeniami kierowali dwaj misyonarze. W ciągu czterech tygodni wzięło udział w ćwiczeniach 18,000 osób, 2,000 osób przystąpiło do spowiedzi, ponad liczbę otrzymaną w czasie misyi. Lud też bardzo był zadowolony i wdzięczny". W wielkich parafiach, gdzie kościół nie może pomieścić wszystkich parafian, zaleca się odbywanie ćwiczeń, zamiast ogólnych misyi. Rozpoczęcie i koniec uroczy-

stości mogą być wspólne jak dla mężczyzn tak i dla kobiet, ale nauki muszą być oddzielne. W czternastu dniach dwóch misyonarzy sprosta zadaniu. Praca jest spokojniejsza aniżeli przy misyi, napływ osób z innych parafii mniejszy a przez to parafianie więcej odnoszą pożytku.

Przedmiot ćwiczeń duchownych jest ten sam co i na misyach parafialnych, obok nauk o Sakr. Pokuty św., rzeczach ostatecznych, obowiązkach stanu, Najśw. Sakr. i nabożeństwie do Najśw. Maryi P., może kaznodzieja uwzględnić pozytywnie wykład tych prawd wiary św., które w danej miejscowości więcej są napastowane przez ludzi złej woli. Nie potrzeba wprost stawiać zarzutu i zbijać go, lecz najpraktyczniej będzie, gdy kaznodzieja w toku wykładu zrobi przejście w ten sposób: „Gdyby np. kto wam powiedział, że niema Boga, jakbyście mu odpowiedzieli? oto...“ i t.d. jest tu przymówka do książeczek redaktora „Myśli niepodległej“.

Konferencye rekolekcyjne dla klasy oświeceńszej.

Dla osób wykształconych po miastach urządza się szereg logicznym porządkiem łączących się nauk, które obok przygotowania do Sakr. Pokuty św., mają za cel oświecenie wiernych w kwestyach wiary, nauki tego rodzaju nazywamy *Konferencyami.* Naszem zdaniem fałszywej drogi trzymają się konferencyoniści, gdy za przedmiot biorą oderwane temata, albo subtelne filozoficzne wywody dla uzasadnienia danej prawdy wiary. Filozoficznie wykształconego słuchacza nie przekonają, a zwykły słuchacz podziwiać będzie łamańce umysłowe i cytaty naukowe lub zachwycać się „estetyką“ w ustanowieniu Kościoła, lecz z gruntu się nie nawróci. Może to być arcymodny kaznodzieja *ale bez ducha apostolskiego.* Moglibyśmy tu obszerniej udowodnić nasze zdanie, szczególniej wobec modnego liberalizmu religijnego duchownych, lecz temat ten przekracza granice naszej rozprawy.

Podział nauk w celu przygotowania parafii na misyę.

1) Co jest misya?

2) Misyonarze a) kto wygłasza nauki misyjne? krótka historya zgr. misyonarzy b) dlaczego odbywają się u nas misye?

3) Misyonarze przybywają: jako ojcowie, nauczyciele, lekarze, sędziowie dusz naszych.

4) Niewidzialni sprzymierzeńcy misyonarzy. a) Serce Jezusa. b) miłość Matki Bożej. c) Aniołowie Stróże Kościoła, parafii, rodzin, jednostek, d) patronowie śś., św. Józef, patronowie Kościoła. e) Dusze czyścowe.

5) *Widzialni* sprzymierzeńcy misyonarzy: rodzice i służba, robotnicy, chlebodawcy, biedni, chorzy, starcy i słabi; my wszyscy, każdy w swem kółku.

6) *Przeszkody dla misyi*: Nieświadomość, przesąd, zła i słaba wola, bojaźń ludzka. Duch czasu, złe nauki, pycha.

7) *Łaski z misyi*: Bóg udziela ich 1) dobrym, aby się doskonalili 2) grzesznikom dla nawrócenia: dlatego nie mamy się opierać tej łasce, ani nią gardzić, ale z nią współdziałać.

8) *Zaniedbywanie nawrócenia* jest: zniewagą dla Boga, szaleństwem połączonem z niebezpieczeństwem dla duszy.

9) *Miłosierdzie Boże* wykazuje: słowo Boże, działanie łaski, szczególniej w czasie misyi.

10) *Miłosierny Bóg* skarży się i żali nad nieszczęściem człowieka [1]) szuka grzesznika (przyp. Ewangelii), przyjmuje pokutującego [2]) święci w niebie nawrócenie jednego grzesznika na ziemi.

11. *Zakończenie* [3]) Zaproszenie na misyę. Ewangelia IV niedz. Adwentowej. a) każda dolina ma być wyrównana: niewiara, słaba wiara, bojaźń przed ludźmi. b) Każdy pagórek i góra zniesiony będzie: góry pychy, pagórki dumy, owe skały miłości własnej dla ducha, serca, woli c) Co krzywe ma być sprostowane 1) zamiary 2) słowa 3) czyny, d) co nierówne ma być wyrównane.

1) unikanie okazyi dawniej popełnianych grzechów.

2) pewne naleciałości, ulubione grzechy i opieszałość.

3) surowość i błędy ludzi zwiących się pobożnymi, którzy wiernych odstręczają od cnoty.

Zakończenie. Wszelkie ciało oglądać będzie zbawienie [4]).

Kazanie łask nadzwyczajnych jakie daje misya.

12) *Trojakie reguły do należytego korzystania z łask misyi.* a) czyń w czasie misyi to wszystko, co już nie będziesz mógł uczynić w godzinę śmierci, gdy ci już sił zabraknie, uporządkuj należycie sumienie. b) czyń w czasie misyi to wszystko cobyś w godzinę śmierci

[1]) Izajasz I, Ozeasz, X.

[2]) Ps. 102 Ezech. XXXIII, 10—16. Joel II, 13. Iz. I, 18, XXX, 19. Jan II, 1.

[3]) II Kor. VI, 2.

[4]) Łuk. III, 6.

pragnął uczynić. Pojednaj się z Bogiem i pełnij dobre uczynki c) czyń w czasie misyi to wszystko coś czynić winien i musisz, tj. odłącz się od złych i grzesznych stosunków, a szczególniej unikaj okazyi do grzechu.

Zakończenie.

Trzy rzeczy czyń, które są nieodzowne do szczęścia wiecznego. Patrz w teraźniejszość, przyszłość i przeszłość!

Źródła kaznodziejskie.

Ćwiczenia duchowne popularne przez ks. M. Nassalskiego. Homiletyka t. IV. str. 319—605.

Nauki o niewierze, czytaniu złych książek; nauki parafialne po odbytej misyi i t. d. Homiletyka t. XX, XXI, 1908 r. Poszczególne temata w rocznikach Homiletyki pierwszej i drugiej seryi: 1898—1907 r.

Misya Apostolska przez ks. Karola Fabianiego 1783 r. 3 t.

Kazania do pokuty wzywające. *Ks. Grzegorz Zacharjasiewicz* 1771 r.

Sposób prowadzenia misyi parafialnych zachowywany przez oo. Jezuitów. *)

„Misya trwa od ośmiu do dziesięciu dni, potrzeba czterech misyonarzy. Kazań dziennie 5 i katechizm dla dziatwy. Są dwie Komunie wspólne: dla dzieci pierwsza a druga dla starszych z kazaniami odpowiedniemi przed Komunią św. i tu się pokazuje cała siła i skutek misyi. Temat kazań: o celu człowieka, grzechu, piekle, śmierci, sądzie i niebie. Ośm kazań o pokucie. Wykład dekalogu, poświęcenie i postawienie krzyża misyjnego z kazaniem pod tym krzyżem. W niedzielę po sumie uroczysta procesya do czterech ołtarzy, jak w Boże Ciało, a w poniedziałek nabożeństwo żałobne za zmarłych w parafii z kazaniem, tem się kończy misya.

Porządek nabożeństwa: Rozpoczyna się w sobotę nieszporami i wstępną nauką, na drugi dzień o 6-tej Różaniec, o 7-ej kazanie, o 8-ej Wotywa i kazanie; o 10-ej Summa, kazanie. Po południu Różaniec, o godz. 2-ej katechizm, o g. 3-ej kazanie, potem śpiewana Litania do N. Maryi P. i błogosławieństwo uroczyste z ambony lub z pośrodku kościoła z przemową, kazanie, nieszpory, rekapitulacya czyli rachunek sumienia. Nadto mówi się nauki o czci N. Maryi P., o Męce P. Jezusa, Sercu Jezusowem, o pijaństwie,

*) Wiadomość udzielona przez przewielebnego Rektora o. *S. Siarkowskiego* T. J.

o zgorszeniu. Nauka do stanów, o miłosierdziu Bożem, o wytrwałości.

Rekolekcye ludowe odbywają się tylko dla parafian, i to albo na 4 stany: kobiety, dziewczęta, chłopcy, ojcowie, albo też na dwie serye: kobiety i dziewczęta razem, i znowu chłopcy i ojcowie razem. Zazwyczaj same nauki trwają 3 lub 4 dni, dwie rano a dwie po południu, potem jeden dzień spowiedź a Komunia generalna dnia następnego. Jeżeli chodzi o poprawę gruntowną parafii, to ten sposób i metoda pracy jest stokroć korzystniejsza, niż wielka misya. Co do kazań wybiera się najgłówniejsze i łączy się dla braku czasu wiele tematów razem ale zawsze muszą być wypowiedziane kazania o rzeczach ostatecznych i o pokucie. Misye rozpoczynają się w niedzielę na nieszporach nauką wstępną. Na drugi dzień o godz. 8 Wotywa, poczem kazanie; o 10-ej g. Summa i kazanie, o 2-ej g. Różaniec, kazanie, o 4 g. Litania do N. M. P., potem kazanie czyli rachunek sumienia, i tak przez trzy lub cztery dni trwa ten porządek. Tu zwykle dwaj misyonarze pracują, tylko na spowiedź zaprasza się księży do pomocy.

Ten sposób pracy misyjnej jest właściwy misyonarzom Jezuitom, a metoda wskazana z rekolekcyi przez św. Ignacego.

Wszystkie zakony i kongregacye istniejące w Galicyi również udzielają misyi, ale każdy ma coś specyalnego i sobie właściwego. Najczęściej tą pracą są zajęci oo. Redemptoryści, a potem Reformaci, Bernardyni i Misyonarze".

Sposób prowadzenia misyi parafialnych zachowywany przez oo. Misyonarzy. *)

(św. Wincentego a Paulo).

„Misye powszechne, to jest takie, gdy się wszystkie stany na raz powołuje, a zgromadza się na nie cała okolica, wyszły dziś z użycia; lud nauk nie zrozumie, spowiedzi generalnych odbyć nie mogą. Kończy się wszystko na chwilowem wrażeniu a potem naród rozmarzony, zaniepokojony, sam nie wie, czego mu potrzeba; stanowczo lepiej skutkują misye rozdzielone na stany. Kaznodzieje mają większą swobodę w mówieniu; słuchacze również lepiej przyjmują prawdy, które się wprost do nich odnoszą; stany wzajemnie jeden nad drugi starają się w gorliwości przewyższyć. Tej metody

*) Wiadomość udzielona przez przew. o. *Józefa Sokołowicza* Congr. mis.

trzymają się Lazaryści św. Wincentego. Jest to jedyny sposób, żeby gruntownie parafię pouczyć i z Bogiem pojednać.

Jeżeli parafia liczy więcej niż 4,000 dusz, to każdy stan bierze się osobno: kobiety, dziewczęta, chłopcy, mężczyźni, żonaci; jeżeli mniej niż 4,000 jest dusz, to powołuje się po 2 stany na raz: dziewczęta i kobiety razem, a potem starsi mężczyźni i młodzież razem. Kobiety zawsze naprzód się wysuwa, bo choć nie zawsze wiele skorzystają, to rozpowiadają po domach i mężczyzn zawczasu zachęcają.

Obrzędy rozpoczęcia misyi są dwa: *Pierwszy sposób odprawiania Misyi uroczystej*, stosowany, kiedy każdy stan osobno się powołuje, czyli misya trwa 16 dni. W niedzielę przed sumą stają misyonarze przed wielkim ołtarzem, z proboszczem parafii ubranym w komżę, stułę i kapę, śpiewają z nim Veni Creator, organista przygrywa. Po wierszu i modlitwie przemawia od ołtarza proboszcz witając misyonarzy, zachęca lud, aby z misyi korzystał, następnie, wkłada misyonarzom stuły na znak, że im parafię oddaje w opiekę na czas misyi, stułę fioletową każdy misyonarz na ręku trzyma, wreszcie udziela im błogosławieństwa „Benedictio ante missionem". Rozpoczyna się Summa z wystawieniem; w czasie Summy przemawia misyonarz objaśniając misyę, jej cel, pożytki, zapowiada szczegółowy porządek ćwiczeń.

Drugi sposób odprawiania misyi mniej uroczysty jest na nieszporach lub gorzkich żalach. Śpiewa się *Veni Creator*, po wierszu i modlitwie przemowa proboszcza, włożenie stuł i benedykcya—jak poprzednio; nieszpory z wystawieniem a po schowaniu N. Sakramentu kazanie wstępne misyjne—o zbawieniu. Na końcu tego kazania można jeszcze porządek ćwiczeń duchownych i rozkład całej misyi zapowiedzieć.

Każda serya misyjna odbywa się w następującym porządku. Wstęp: nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, po nich kazanie *o zbawieniu*, trwa zwykle trzy dni. Co dzień o godzinie piątej dzwonią przez kwadrans, żeby się ludzie schodzili. O $5^1/_2$ zaczynają wychodzić ciche Msze śś.—lud śpiewa Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi Panny, w poście o Męce Pańskiej. Tymczasem się wszyscy zgromadzają.

Następnie misyonarz wchodzi na ambonę i odmawia z ludem *Modlitwę poranną*. Poczem ma krótkie przemówienie na sposób medytacyi, w dniu I-szym może popularnie przechodzić uwagi o samej misyi, w II-im zrobić rachunek sumienia, w III-cim

objaśnia bractwa i praktyki pobożne: szkaplerze, różańce i t. p.

O godzinie siódmej Msza św. śpiewana, po niej nauka O pokucie a) żalu, mocnem postanowieniu poprawy b) spowiedzi c) zadosyć uczynieniu, te są temata na przeciąg trzech dni. Po tej nauce śpiewa lud cząstkę Różańca, w tym czasie wierni nieco wypoczną.

O godzinie 10-tej po Różańcu Summa z wystawieniem, po Summie kazanie moralne, odnoszące się do nałogów więcej grasujących w parafii a gdzie ich niema, to ogólne: o zachowaniu przykazań Bożych, o obowiązkach stanu, o grzechu, o unikaniu okazyi i t. d. W czasie południa, ci co do domu daleko mają, mogą odprawić Drogę Krzyżową, lub robić rachunek sumienia, a dobra też rzecz dać im czytać wykład Nauki Kościoła św.

O godzinie 2-giej nieszpory z wystawieniem, po nich kazanie, po nieszporach treścią kazania, jest na rozpoczęcie o zbawieniu: w I-szym dniu o śmierci, w II-gim o sądzie, w III-cim o piekle. Modlitwy wieczorne.

Te dwa tematy tj. o Sakramencie pokuty, poczem: o rzeczach ostatecznych są stale przy każdej seryi; moralne się zmieniają stosownie do stanu. *Trzech* więc kaznodziejów potrzeba, jeżeli na *dwie* serye misya rozłożona; a *czterech*, jeżeli na *cztery* stany się prowadzi. Jeżeli na cztery stany się rozkłada misyę, przy każdym stanie trzech kaznodziejów mówi, a czwarty miewa modlitwy poranne i przemówienia przy nich, przyjmuje w ostatnim dniu do bractw, święci dewocyonalia i t. d. Przy każdej seryi zmieniają sobie tematy, a zatem każdy powinien mieć wszystko przygotowane. Jeżeli jest trzech tylko kaznodziejów, to jeden z nich musi przybrać „zarząd“ to jest miewać modlitwy poranne i wieczorne, przemówienia, rachunek sumienia i t. d.

Jeżeli parafia rozległa, wszyscy nie mogą się rano zgromadzić, to można po godzinkach Różaniec odmawiać; za to po rannej nauce rozpocząć zaraz Summę i t. d.

Po południu lepiej wcześniej nieszpory rozpoczynać, bo lud zdaleka przybyły, rychlej do domu wrócić może.

Każdej seryi rozdaje się kartki z pieczątką parafialną albo jakim napisem, po ilości znaczków możemy się dowiedzieć ile jest wszystkich do spowiedzi, ile się wyspowiadało, ile jeszcze zostaje, ile komunikantów przygotować i t. d. To bardzo praktyczne.

Każda serya kończy się Komunią generalną, w czasie nauk nie daje się Komunii św., chyba starcom, chorym i takim, którzy

w generalnej Komunii nie mogą wziąć udziału. Summę z wystawieniem celebruje proboszcz; po Agnus Dei wstępuje misyonarz na ambonę i w treściwej a gorącej przemowie przygotowuje lud do tego świętego aktu. Przepraszają P. Jezusa utajonego w Naj. Sakramencie za zniewagi po kościołach wyrządzone, za opuszczenie Mszy św. w niedziele i święta, za świętokradztwa, następnie proboszcza i siebie wzajemnie. To wszystko trzeba omówić; ludowi pytania zadawać. Proboszcz zapytany, na znak przebaczenia, klęczącemu ludowi udziela swego błogosławieństwa.

Po przemowie odmawia się głośno Confiteor, a lud klęczy rzędami wzdłuż kościoła. Inni kapłani pomagają rozdawać Komunię św. poczem Msza św. kończy się zwyczajnie. Po schowaniu N. Sakramentu, jeden z misyonarzy, od ołtarza, udziela apostolskiego błogosławieństwa, odmawia 5 pacierzy jak zwykle, poczem następuje błogosławienie obrazków, medalików, przyjmowanie do bractw i t. p... i na tem koniec z jedną seryą. Po południu zbierze się inny stan i znowu ten sam porządek.

Pod koniec misyi następuje akt oddania parafii w opiekę Najśw. Maryi P. Ołtarz N. Maryi P. stroi się na ten dzień jak najwspanialej, na Summie jest kazanie o *Opiece N. Maryi P.*, a po Summie procesya z Najśw. Sakramentem. Celebrans zatrzymuje się przed ołtarzem Najśw. Maryi P. składa tam N. Sakrament. Podczas procesyi śpiewa się litanię Loretańską. Po „Agnus Dei“ misyonarz z ambony donośnym głosem powoli czyta akty przed Komunią św. Potem intonuje „*Pod Twoją obronę*“, celebrans kończy modlitwą „Łaskę Twoją“... wreszcie celebrans według zwyczaju „Tantum ergo“ śpiewa przy ołtarzu N. Maryi P. idzie do wielkiego ołtarza tu „Genitori“... i błogosławi.

Po ostatniej Komunii generalnej odprawia się nabożeństwo za zmarłych, tj. procesya jak na Dzień zaduszny, po niej jeżeli rubryki pozwalają, wotywa żałobna.

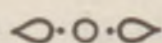
Pod koniec wotywy rozpoczyna się uroczysta procesya z krzyżem. Dół odpowiedni wykopują zawczasu, nieco kamieni do ubicia przysposobią. Krzyż ubrany zielenią niosą na ramionach najpoważniejsi parafianie, poczem lud postępuje za duchownymi i celebransem. Obnoszą krzyż koło kościoła, ustawiają na miejscu, misyonarz poświęca, poczem kazanie pożegnalne o wytrwałości, i ogłoszenie odpustów krzyża misyjnego. Następnie przemawia proboszcz żegnając misyonarzy.

Na koniec *Te Deum*, procesya powraca do kościoła. Po oracyi „Deus misericordiae“, proboszcz bierze kapę od celebransa i udziela *misyonarzom* błogosławieństwa *post missionem.*”

(C. d. n.)

Kazanie

NA DZIEŃ ŚW. BARBARY.



Niewiastą mężną któż znajdzie?
Przyp. XXXI, 10.

Siła jest cechą mężczyzny, a nie kobiety. I stąd mówi Pismo św., że niewiastę mężną trudno odnaleźć a wartość jej przewyższa wartość pereł. *Niewiastę mężną któż znajdzie? daleko i od ostatecznych granic cena jej* [1]. Dzisiaj święcimy pamiątkę bohaterskiej córy ziemi, a jest nią św. Barbara. Zazwyczaj przedstawiają jej postać:

I. z wieżą przy boku.

II. z mieczem w lewej ręce.

III. z kielichem Ciała i Krwi Pańskiej w prawej dłoni.

Zdrowaś Marya.

I.

Wieża na której wsparła się św. Barbara, jest symbolem jej powołania do prawdziwej wiary.

Za czasów Juliusza Varusa Maksymina (r. 235) żył w Nikodemii, poganin wysokiego rodu, imieniem Dioskorus. Posiadał córkę jedynaczkę obdarzoną od Boga przymiotami ciała i duszy, a chcąc ją ukryć z zazdrości przed światem i osłonić od zetknięcia z chrześcijanami, zamknął ją w wieży. Ale Duch Boży przenika fortece i wały ochronne; gdy Bóg pragnie duszę do służby swej powołać, nie pomogą żelazne rygle i okowy. Wszechmoc Boża znajdzie środki i sposoby pokrzyżowania niecnych

---

[1]) Przyp. XXXI, 10.

zamiarów nieprzyjaciół Kościoła Prorok Daniel mówi: *wszyscy obywatele ziemscy u Niego za nic są poczytani, bo według woli swej czyni tak z wojskiem niebieskiem jako i z obywatelami ziemskimi a niemasz, ktoby się sprzeciwił ręce Jego, a mówił Mu: przecześ uczynił* [2])? Nie ośmielaj się więc, drogi bracie, sprzeciwiać się woli Pana, a gdy świat cię od służby Bożej odwodzić zechce, ufaj Bogu. On cię do celu zaprowadzi. Wieża na obrazach św. Barbary jest symbolem jej ufności w Zbawicielu. Silną i opartą na stałych fundamentach była wiara św. Barbary, wszelkimi sposobami usiłowano ją odwieść od Boga, zmuszano do składania ofiary bożkom pogańskim, do zaślubienia poganina, ale św. dziewica nie chciała znać żadnego ziemskiego oblubieńca, bo serce swe oddała P. Jezusowi. Kiedy ojciec przekonał się, że córka trwa w niezmiennem postanowieniu, począł ją błagać i prosić, a gdy i to nie pomagało, ukarać postanowił śmiercią. Cudem Bożym uszła na razie św. Barbara miecza ojcowskiego ale ojciec odnalazłszy córkę, wydał ją w ręce cesarza, który znęcał się nad nią straszliwie. Odcięto jej piersi i obnażoną prowadzano po ulicach, ale Zbawiciel taką jej serce napełnił pociechą, że bólów nie odczuwała, niebiańska światłość zakryła jej ciało a blask raził oczy przechodniów. Zapytajmy, drodzy bracia, sumienia naszego, czy posiadamy choć w części tyle wytrwałości i żywej wiary, jaka zdobiła żywot św. męczenniczki? Świat usiłuje wstrząsnąć podstawami prawd Bożych, patrzymy na złe przykłady, szydzą z naszej pobożności i przywiązania do Kościoła; a my zatracamy coraz więcej siłę wiary, miłość Boga i zapominamy o celu dla którego żyjemy.

W lewej ręce trzyma św. Barbara miecz. Tem mieczem, bezbożny ojciec w krwawej swej zemście ścina głowę swej córki. Bóg pomścił na miejscu krzywdę wyrządzoną św. dziewicy, bo ledwie duszę w ręce Stwórcy oddała, piorun uderzył i zabił na miejscu niegodziwego jej ojca.

Patrz, bracie, jaką ofiarę składa Panu wątła i słaba Dziewica! Wespół z Pawłem św. mogła wołać: *Owszem poczytam wszystko za szkodę dla wysokiego poznania Jezusa Chrystusa*

---

[2]) IV, 32.

Pana mego, dla któregom wszystko postradał i mam sobie za mierzwę, abym Chrystusa zyskał [3]. *Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej utrapienie, czyli ucisk? czyli głód czyli nagość, czyli niebezpieczeństwo, czyli prześladowania, czyli miecz* [4]. Jakie ofiary złożymy Bogu? Bóg żąda abyśmy święcili dzień Jego, a my co czynimy? Bóg żąda abyśmy oddali krzywdę wyrządzoną bliźniemu, abyśmy miłowali nieprzyjaciół, przebaczali urazy, unikali okazyi, a my tego czynić nie chcemy, bo nam wygodniejszy jest szeroki gościniec wiodący do piekła.

Miecz, który trzyma św. Barbara dał jej życie wieczne. Poganie widząc jej młodość, bogactwo i wdzięki nazywali ją szaloną i nie żywili żadnego współczucia. Ale dusza jej anielska otrzymała wieniec zasługi za dochowane dziewictwo i bohaterskie męczeństwo. O mieczu święty, jakże wiele błogosławieństwa przynosisz! zimna twa stal i obosieczna dla ciała, ale duszy życie daje!

Bóg nieskończenie nagradza za ofiary Mu złożone. Św. Paweł pisze: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [5]. Czyż katolik nie powinien pożądać tego miecza, który choć rani i łzy bólu wyciska, ale z Bogiem go jedna? Przyjmujmy z pokorą wszelkie krzyże, troski, choroby, którymi nas Bóg obdarza, weźmy miecz i doświadczajmy na sobie czy należycie miłujemy Boga, a Bóg nie poskąpi nam sowitej nagrody.

W prawej dłoni trzyma św. Barbara kielich z Hostyą św., przez co wyraża swą miłość do Przenajśw. Sakramentu.

Tajemnica Ołtarza to środowisko życia katolickiego, to źródło wszelkiej pociechy i radości... Św. Barbara umiłowała Zbawiciela, i często też zasilała się chlebem anielskim. W Komunii św. czerpała moc wytrwania w niewinności; Komunia św. uzbrajała ją do walki z zaciętem pogaństwem i dopomogła do śmierci chwalebnej. Święty Cypryan przestrzega: „ten tylko nie jest zdolny do męczeństwa, kogo Kościół nie uzbroił, tego tylko dusza zaginie, kto się nie karmi Ciałem Chrystusowem".

---

[3] Filip. III, 8. [4] Rzym. VIII, 35. [5] Rzym. VIII, 18.

Czy miłujemy Zbawiciela ukrytego w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza? Czy zastanawiamy się, że w tej Tajemnicy mieści się ocean miłości Jezusa ku nam grzesznikom? Przystępujmy tedy z żywą wiarą, sercem czystem i miłością do Komunii św., aby ten Chleb żywota stał się zadatkiem naszego zmartwychwstania.

Św. Barbara jest także patronką górników.

Robotnik w obecnej dobie czuje się pokrzywdzony, narzeka i przykrzy sobie mówiąc: Czyż szczęście ma być tylko udziałem bogatych, a pot wylany i twarda praca nie zasługuje na nagrodę? Wolności żądacie i szczęścia, zapominając, że jedna tylko droga do niego prowadzi, umiłowanie wiary, ufność w Bogu, błogosławieństwo Pana! Gdy na nowo życie katolickie, dobry obyczaj, miłość chrześcijańska zakwitnie w ludzie, wtedy wielki i maluczki, ubogi i bogaty, pracodawca i pracujący bratnią sobie dłoń podadzą, wtedy zakwitnie prawdziwa wolność jak ciała tak i ducha!

Święta Barbara to patronka górniczej drużyny, która bodaj najwięcej potrzebuje Jej opieki, bo narażona jest co dnia na śmierć niechybną. A jakże mało znajdujemy tej żywej wiary w klasie pracującej, jak mało ufności w krzyżu, który świat zwyciężył! Dziś, zamiast pobożnej pieśni, religijnej pożytecznej pogadanki, uczciwej książki, znajdujemy dziki chaos zdań, poglądów i wykładów, dziś już nie wierzą nauce kapłana i Kościoła, bo obałamuceni coraz to nowemi baśniami błąkają się po bezdrożach. Pomnijcie, bracia kochani, na słowa św. Pawła: *Jeżeliby wam kto opowiadał mimo to coście wzięli niechaj będzie przeklęctwem* [6]. A więc Kościoła i jego nauki słuchać macie, bo on jeden prawdę wam głosi, on jeden pragnie, obok szczęścia ziemskiego, zapewnić wam nagrodę wieczystą.

Do stóp krzyża biegnij robotniku, gdy krzywda ci się dzieje a świat urąga twej pracy, bo w krzyżu twoje zbawienie, spokój i szczęście! Może zazdrościsz ziemskiego dostatku twoim bliźnim, pamiętaj, że bez krzyża, bez wiary można być wielkim filozofem i mędrcem, można posiąść dostatki, mieć piękne pałace

---

[6]) Gal. I, 9.

i stosy złota, wygrywać bitwy i zawładnąć światem, lecz jednego tylko zdobyć nie można—pokoju duszy! bez wiary nie uzyskasz grzechów odpuszczenia, spokoju serca szczęśliwej śmierci! Do krzyża więc biegnij bracie robotniku, krzyż włóż na swe ramiona, i za przykładem św. Barbary, patronki waszej, Bogu zaufaj, a On cię nie opuści, ale pocieszy, w krzyżu znajdziecie nie tylko nagrodę za waszą pracę, ale prawo, prawdę i spokój.

Św. Barbara jest patronką dobrej śmierci, czcicielom też swoim wyprasza tę łaskę, że bez śś. Sakramentów nie schodzą z tego świata. Przybyła z pomocą w godzinę śmierci świętemu Stanisławowi Kostce, a podobnych przykładów czytamy więcej w Żywotach Świętych.

Wielka to pociecha dla naszego serca. Gdy nadejdzie godzina rozstania z ziemią, gdy najbliżsi nie będą nam mogli udzielić pociechy, gdy serce nasze drżeć będzie, wtedy św. Barbara stanie przy łożu naszem, wtedy poznamy cudowną moc religii świętej, *teraz puszczasz sługę twego w pokoju* [7]). Prośmy Boga za przyczyną tej św. dziewicy, aby nas zachowała od nagłej i niespodziewanej śmierci, wystrzegajmy się grzechu, a będziemy zawsze przygotowani na godzinę śmierci. Amen.

Kazanie
na
UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA N. MARYI P.

Niemasz w Tobie zmazy.
Pieśń IV, 7.

Sztuka malarska w różnych postaciach przedstawia nam wizerunek Maryi Panny. Już to jako dziecinę przy boku św. Anny, już jako dziewicę w ubożuchnym domku w Nazarecie, jako Matkę karmiącą Dziecię Jezus, Matkę Boleściwą z Sercem

---

[7]) Łuk. II, 29.

przebitem siedmiu mieczami Widzimy także Matkę Bożą stojącą na kuli ziemskiej z lilią w ręku lub z rękoma złożonemi do modlitwy w koronie z gwiazd. W tej też postawie ukazała się przed laty czterdziestu kilku, w Lourdes, ubogiej dziewczynce, mówiąc: „Ja jestem Niepokalanie Poczęta“. Odtąd też miejsce to słynie licznymi cudami i łaskami, miliony serc wiernych dąży co roku do stóp Maryi, polecając się Jej opiece; stawiają kościoły, kaplice, zakładają zgromadzenia i bractwa imienia i opieki Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny. Raduje się Kościół gdy nadejdzie dzień święta Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, gdyż;

I. tajemnica Niepokalanego Poczęcia nader jest chwalebna.

II. wielce pouczająca.

III. pełna pociechy.

I.

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia jest chwalebną, bo stawia Maryę ponad wszelkie stworzenia ziemi.

Wszyscy rodzimy się z przekleństwem grzechu pierworodnego, obarczeni grzechem i winą. Błąd popełniony przez pierwszych rodziców spoczął jako brzemię na ludziach, pogrążył dziatki ziemi w niedolę i nędzę duchową. Gdy spojrzymy na bliźnich naszych, na cierpienia jakie ponoszą, uznać musimy, że przychodzimy na świat jako niewolnicy, nieprzyjaciele Majestatu Bożego. Ze wszystkich stworzeń, jedynie Marya Panna wolną była od zmazy pierworodnej, od chwili Poczęcia czystą była jako lilia, upodobał Ją sobie Pan i wybrał za naczynie, w którem spocząć miał Syn Boży. Katolicy po wszystkie wieki uznawali tajemnicę Niepokalanego Poczęcia, a Pius IX przed 53 laty ogłosił wiarę w Niepokalane Poczęcie N. Maryi P. jako dogmat, obowiązujący każdego katolika.

Prawda tej tajemnicy wypływa ze słów Bożych wyrzeczonych do pierwszych rodziców w raju: *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą, i między nasieniem twym, a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją a ty czyhać będziesz na piętę jej* [1]).

[1]) Rodz. III, 15.

Tem nasieniem to Zbawiciel, który szatana zdepcze i wyrzuci z jego panowania. Pod słowem niewiasta rozumiemy Maryę Pannę. Matka Chrystusowa wespół z Synem, staje się nieprzyjaciółką czarta. Aby zaś mogła być prawdziwą pogromicielką szatana, musiała być wolną od wszelkiej zmazy. Jeżeli Marya Panna ma zgnieść głowę hydry, musi panować nad złem, nie może być pod władzą szatana, ale zawsze czystą, bez zmazy i grzechu.

Św. Paweł w liście do Rzymian powiada o Zbawicielu, że jest drugim Adamem ale w znaczeniu doskonałości. Przez pierwszego Adama przyszedł grzech i śmierć, przez Chrystusa P. odkupienie, uświęcenie i wieczna szczęśliwość. Jeżeli Bóg powołuje Adama z ziemi nie objętej jeszcze przekleństwem grzechu, to czyż tem więcej nie wypadało, aby Jezus wziął początek swego życia ziemskiego z Niepokalanego łona Dziewicy? Ewa jest poprzedniczką Matki Bożej. Bez grzechu, czystą i świętą oddaje ją Bóg Adamowi za małżonkę, czyżby więc druga Matka rodzaju ludzkiego, miała być pokrzywdzoną od Pana i w grzechu się rodziła? Samo już stanowisko jakie zajmuje N. Panna w dziele zbawienia, dowodzi, że jest Ona tą Arką przymierza, w której złożone były wszelkie łaski i dary świętości i czystości. Przeznaczeniem Maryi Panny było zostać Matką Zbawiciela i wobec tej godności musiała być należycie wyposażoną.

Bóg stworzył aniołów, aby otaczali tron Boży, a Maryę, aby królowała w państwie niebieskiem. Aniołowie są wysłańcami Boga, Marya jest Matką Bożą. Między Matką Bożą a sługami Bożymi jest nieskończona różnica, powiada św. Piotr Damian. Marya dzielić ma z Ojcem niebieskim chwałę i ma nazywać Słowo Odwieczne Synem swoim!

Ponieważ Bóg obiera sobie Maryę za Matkę Syna jednorodzonego, uznaje Ją też za córkę swą i obdarza najwyższymi darami. Chwała Matki jest chwałą Syna, i stąd była niewysłowioną świętością. Świat w owe czasy pogrążony był w ciemnościach grzechu, żadna gwiazdka świetlana nie rozpraszała pomroku nocy, zewsząd płacz, skargi, narzekania słyszeć się dawały, ludy z niecierpliwością przez cztery tysiące lat oczekiwały na

przyjścia Odkupiciela. I oto, na tym padole płaczu ukazuje się gwiazdka promienna, a jest nią tajemnica Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny.

Aby wyobrazić sobie piękno, jakiego Marya staje się udziałem, musielibyśmy zajrzeć w głębię nieba, bo ziemia nie może nam nawet w przybliżeniu dać obrazu tej wielkiej tejemnicy. To co wiemy o świętości i czystości Maryi słabem jest odbiciem naszej wyobraźni, zrozumiemy ją dopiero w życiu przyszłem. To wszystko pobudzać nas powinno do radowania się z dzisiejszej uroczystości, bo czyż nie weseli się serce nasze, gdy zaszczytami i bogactwem obsypie świat umiłowaną a blizką nam osobę, czyż nie cieszymy się gdy oddadzą należyty szacunek rodzicom naszym? A Matka Boża jest umiłowaną Matką naszą!

II.

Tajemnica, której pamiątkę dziś obchodzimy wielce nas poucza o wartości łaski Bożej. Miłość Zbawiciela ku Matce Najświętszej sprawia, że już od niemowlęctwa obdarza Maryę Pannę licznymi darami natury. Jakież skarby składa Jej u stóp? Czy buduje pałace i zamki, czy obdarza Ją majątkiem, lub godnościami ziemskiemi? oddaje złoto, perły, drogocenne kamienie? Bóg innej szuka piękności niż człowiek! *Albowiem myśli moje, nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi moje* mówi Pan przez usta Izaiasza [2]). U Boga tylko piękno duszy, cnoty mają znaczenie. Dlatego też swą przyszłą Matkę nie otacza ziemskimi dostatkami, chce być dzieckiem ubogich rodziców, chce w ukryciu przyjść na świat z pokolenia Dawida, które zatraciło już dawną dostojność i potęgę w Izraelu. Jezus pragnie posiadać Matkę, którąby nie bogactwem ciała, ale pięknością duszy świeciła, którąby się nigdy nie oddała w niewolę szatanowi!

I stąd nie waha się Pan nieba i ziemi, w nędznej stajence przyjść na świat, nie wstydzi się ubogiego domku w Nazarecie, ciężkiej pracy ciesielskiej, i prostego odzienia robotnika. Jezus chętnie się poddaje męce i śmierci krzyżowej, zawisł wśród dwóch łotrów, będąc pośmiewiskiem rozbestwionej tłuszczy; ale

[2]) Iz. LV, 8.

ani na chwilę nie chciał przybrać natury człowieczej, z łona Matki w grzechu zrodzonej. Tak bardzo troszczył się Syn Boży o piękność duszy swej Matki, tak bardzo brzydził się grzechem, że nie chciał aby choć na chwilę piętno zmazy zawisło nad Maryą Panną.

Nie zaszczyty, bogactwo, urodzenie ma wartość w oczach Boga, On nie patrzy czyś ty, bracie, księciem czy pastuszkiem, bogaczem lub nędzarzem, ale patrzy na duszę, na czyny, cnoty człowieka. Nie smuć się gdy natura poskąpiła ci urody, talentów, gdy choroba, troska dokucza ci w życiu, bo na sądzie Bożym nie będziesz się wstydził z ubóstwa ciała, ale z ubóstwa ducha, z braku cnót i zasługi.

Gdy rozważamy tajemnice Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, wstyd nas ogarnia, że tak bardzo świat troska się o ziemskie dostatki, że w tej pogoni za szczęściem, zapominany o łaskach Bożych, że opłakujemy gorzkiemi łzami stratę doczesną, a nad stanem duszy, nad złością i nikczemnością naszą wobec Boga, nie znajdujemy ani łzy, ani żalu!..

Starajcie się tedy, drodzy bracia, umiłować to tylko co Bogu jest miłe, dbajcie o życie cnotliwe i owocne w łaski Boże, bo łaska to skarb stokroć większy niż świat cały, który jest domem zbudowanym na piasku.

III.

Tajemnica Niepokalanego Poczęcia Maryi P. jest pełna pociechy dla serca ludzkiego. Św. Antoni pustelnik miał objawienie, w którem ujrzał świat cały omotany siecią i sznurami, świat to człowiek, siecie i sznury to nieprzyjaciele czyhający na duszę, aby ją usidlić i do piekła wtrącić. Gdziekolwiek swe kroki skierujesz wszędzie niebezpieczeństwa zagrażają twemu uświęceniu. Niema stanu tak świętego, miejsca tak zakrytego, aby uchronić mogło od grzechu. Dlatego też potrzebujemy pomocy, a gdzież jej lepszej szukać jeżeli nie w Sercu Maryi Panny? Tajemnica Niepokalanego Poczęcia wykazuje nam Jej moc i siłę w czynieniu dobrze. Marya jest pogromicielką piekła, bohaterską niewiastą, która miażdży głowę węża.

Ponieważ od pierwszej chwili była bez zmazy, wywyższoną ponad duchy piekielne, umie też bronić dusze wiernych swych dzieci przed potęgą szatana. I stąd też Pismo św. zowie Ją władczynią i przodowniczką hufców i wojsk anielskich, na same wspomnienie imienia tej potężnej Królowej, rozpraszają się zastępy szatanów. „Szatan ucieka, piekło drży, gdy pozdrawiam Maryę Pannę“ mówi św. Anzelm. Sodomie i Gomorze byłby Pan przebaczył, gdyby choć dziesięciu miała sprawiedliwych. Jakże pełną mocy jest modlitwa świętych Pańskich, a wszak oni w grzechu poczęci byli, i tylko dzięki łasce Bożej i pracy nad sobą, uświęcili się. Czemże tedy być musi modlitwa Tej, która bez zmazy na świat przyszła i stała się Matką Syna Bożego?

Marya jest ową ziemią dziewiczą z której wyszedł Zbawca świata; owym krzakiem cierniowym, którego nie dotknął ogień piekieł i grzechu pierworodnego, oną arką, która spokojnie płynęła wśród morza zepsucia. Możemy tedy mieć nadzieję, że przyczyna Matki świętej wyjedna nam łaskę u Boga!

Marya P. wykazuje nam nadto, że nie tylko zwyciężyła piekło i szatana, ale posiadła Serce Boga. Bóg sam zaleca nam nabożeństwo i nakazuje ufać Sercu Maryi Panny. Chrońmy się tedy, mili bracia, pod opiekuńcze skrzydła Maryi; chociaż szatan uchwycił ludzkość w swe szpony, i na zatratę prowadzi, gorąca prośba do Maryi Panny wyratuje nas i ocali!

Marya Panna zwycięża napaści piekła i depcze głowę hydry. Na kuli ziemskiej się wsparła i królując światu, pragnie pociągnąć dusze do Boga. Ręka Jej pełna błogosławieństwa schyla się do dziatek polskich, i pragnie je objąć i utulić. Czyż wasza wiara, cnota jest jeszcze tak głęboka, szczera jaką odznaczali się praojcowie wasi? Jeżeliś zapomniał obowiązków katolika, zwróć się, bracie, z błędnej drogi, ukorz się u stóp ołtarza Maryi, a Ona ci wróci dawną miłość i ufność.

Poświęćmy się i złóżmy serce tej Królowej bez zmazy, polecajmy się Jej opiece: O Maryo, bez zmazy poczęta, rzucamy się pod nogi Twoje, ofiarując serca nasze. Naucz nas walczyć mężnie, zwyciężać chwalebnie! Utul dziatki Twoje, czuwaj nad młodzieżą, okryj je szatą niewinności, uzbrój do walki ze złem. Niebezpieczeństwa grożą nam wielkie, szatan zarzuca pętlice na

szyje nasze i do przepaści ciągnie! Naucz nas cenić czyste serce ponad wszystkie skarby świata, opiekuj się rodzinami, krajem naszym w jego potrzebach i troskach! Dokądże mamy się udać jeżeli nie do Serca Matki Jezusowej, która pod krzyżem stojąc, objęła boleści całego świata. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ IV-tą ADWENTU.

Wezwanie do pokuty.

Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego.

Łuk. III, 4.

Im bliżej świąt Bożego Narodzenia, tem bardziej wzywa Kościół wiernych do modlitwy i pokuty. *Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego, wszelka dolina będzie napełniona a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste.* A więc głębia grzechów i nieprawości, niewiary i złego życia ma być wyrównana i zniesiona, wszelkie góry zemsty, nienawiści, złych skłonności usunięte. Łaska Boża wstąpić ma i oczyścić duszę, bo wtedy tylko Chrystus Pan może obrać sobie mieszkanie w sercu naszem. Dopóki, bracie, nie przedsięweźmiesz pracy nad poprawą życia, dopóki grzech panuje w duszy, niema w tobie Betleemu, niema przybytku dla Zbawiciela, bo św. Paweł powiada: *A co za zgoda Kościołowi Bożemu z bałwanami* [1]? Gotować drogę Pańską, to czynić pokutę i godne owoce pokuty wydawać! Rozważmy dzisiaj za przyczyną Matki Najśw. i św. Jana, że:

I. P. Bóg żąda pokuty,
II. ułatwia nam drogę pokuty
III. i błogosławi pokutujących.

---

[1]) II Kor. VI, 16.

I.

Bóg żąda od ludu pokuty, bo tego wymaga słowo Boże, cześć i świętość Jego. Już w S. Zakonie zsyła Stwórca proroków, którzy nawołują ludy do pokuty. *Nawróćcie się*, woła Zacharyasz, *od dróg waszych złych, i od myśli waszych złośliwych* [2]*)*. Warunkiem pojednania z Bogiem i przebaczenia grzechów, była pokuta. Toż samo widzimy w N. Zakonie, nie tylko św. Jan nawoływał do pokuty, ale sam Zbawiciel ją zaleca i nakazuje.

Kiedy za czasów Chrystusowych zawaliła się wieża Siloe i zabiła ośmnatu ludzi z Jerozolimy, wyrzekł Zbawiciel do zebranego ludu: *ale jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie. Jako ośmnaście onych na które upadła wieża w Syloe i pobiła je, mniemacie, żeby i oni winniejszymi byli nad wszystkie ludzie mieszkające w Jeruzalem* [3]*)?*

Zbawiciel w czasie swej trzyletniej działalności na ziemi, wysyłał uczniów, aby głosili naukę Bożą i lud do upamiętania przywodzili. Kiedy zaś zmartwychwstał udzielił władzy apostołom odpuszczania grzechów. Dlaczego? bo świat cały pełen jest grzeszników: *albowiem w wielu upadamy wszyscy*, mówi św. Jakób [4]). Świadomość naszych grzechów posiadamy wszyscy, bo gdy rozważymy przykazania Boże, i ocenimy nasze czyny i życie, znajdziemy aż nadto dowodów ile w nas złego. Jeżeli tedy grzeszymy, musimy też należycie pokutować, aby nieba nie utracić.

Chwała Boża wymaga od nas pokuty. Wszystko co jest na świecie, stworzył Bóg ku większej swej chwale. Bóg jest nieskończenie mądry i stąd musiał też wszelką rzecz ustanowić ku wyłącznym swym celom. Wszelki twór Boży czci i wielbi Pana na swój sposób, a szczególniej winien to czynić człowiek, który pomimo swych grzechów, gdy tylko skruchę okaże, przebaczenie uzyskuje. Czyniąc pokutę, służymy Bogu, wyjednujemy sobie Jego miłość i ratunek w godzinę śmierci. Jeżeli nie poczuwasz się do pokuty, nadużywasz dobroci Boga, sprawiedliwość Jego dosięgnie cię po śmierci.

---

[2]) Zach. I, 4. [3]) Łuk. XIII, 4, 5. [4]) Jak. III, 2.

Czci Bożej wymaga też świętość Boża. Bóg będąc nieskończoną świętością, nienawidzi grzechu. Dopóki człowiek w grzechu trwa, zawiera przymierze z szatanem, i stąd jest w ustawicznej sprzeczności z Bogiem, jest nieprzyjacielem Pana. Kto zaś posiada hart duszy, aby odeprzeć pokusy, zwyciężyć szatana i jego sługi, ten na nowo łączy się ze Stworzycielem. Św. Augustyn mówi: „albo musimy pokutować, albo być potępieni". Niema drogi pośredniej, wolno nam wybierać, drogę cierniową do Boga prowadzącą, lub szeroki gościniec świata, wiodący na zatracenie. Z ostatniem tchnieniem życia rozstrzyga się los nasz. Jeżeli odchodzimy jako pokutnicy, odbierzemy wieniec zasługi, jeżeli w grzechu śmiertelnym opuszczamy ziemię, stajemy się ofiarą sprawiedliwości sądu Bożego.

Może powiesz, miły bracie: Chrystus P. zadosyć uczynił Bogu Ojcu za nas wszystkich przez swą Ofiarę krzyżową, a więc i za mnie cierpiał! Zapewne, Chrystus cierpiał i odkupił cię, ale nie znajdziesz miejsca w Piśmie św., któreby uwalniało cię od czynienia pokuty; przeciwnie, Ewangelia św. powiada, że Chrystus zadosyćuczynił za grzechy ludzkie, ale my musimy przez pokutę stać się godnymi tej wielkiej łaski. Powiesz może: nieskończenie wielkie są zasługi Jezusowe, lecz cóż pomoże spragnionemu, że siedzi nad studnią, jeżeli nie ma naczynia do zaczerpnięcia wody; co pomogą bogactwa księcia żebrakowi, gdy go nie prosi o jałmużnę? Tak też zasługi Zbawiciela pozostaną bezowocne, będziesz nadal żebrakiem, spragnionym, zginiesz na wieki, bo nie chciałeś pokutować! Jako Bóg w życiu przyrodzonem żąda od nas współdziałania w utrzymaniu zdrowia, tak i w życiu duszy pragnie naszego współdziałania w odzyskaniu utraconej miłości Bożej i doskonaleniu się w dobrem. Św. Paweł pisze: *Wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym* [5]. Czy nie dostawa czego w cierpieniach Jezusowych? Czyż one nie posiadają najwyższej wartości? A jednak potrzeba do nich współdziałania naszego, które się wykazuje w pokucie i żalu grzesznika. To współdziałanie w cierpieniach Chrystusa wykazywał św. Piotr, gdy płakał zaparłszy się Pana, okazywała je Magdalena oblewając łzami nogi Zbawiciela, św.

[5]) I Kol. I. 24.

Paweł, gdy biczował ciało swoje. I ty grzeszniku dorzucić musisz cegiełkę do zasług Jezusowych, będzie nią pokuta, żal szczery, pragnienie poprawy, zadosyćuczynienie. Ten, który bez twej pomocy cię stworzył, nie chce cię ratować bez twego współdziałania. Cześć, słowo, świętość Boża, żąda od nas pokuty, jeżeli chcemy uniknąć sprawiedliwego sądu Bożego.

II.

Nie tylko znać trzeba drogę pokuty, ale nią postępować. Jest to gorzkie lekarstwo na którego widok wstrząsa się natura nasza, a jednak musimy go skosztować, jeżeli chcemy życie wieczne uzyskać. Chociaż przykrą wydaje się droga pokuty, musimy ją błogosławić, dzięki za nią składać, bo ona daje nam możność pojednania się z Panem. Jezus ułatwia nam pokutę, przez drobne przezwyciężenia, przez liczne łaski posiłkowe, przez przykłady z życia świętych i męczenników. Pokuta, której się domaga nieznaczną jest wobec złości naszych, wobec jednego choć grzechu śmiertelnego! Bóg żąda jedynie, abyśmy znienawidzili grzechy, abyśmy szczerą wolę okazali w naprawianiu złego. Za tyle winy tak mało zadosyćuczynienia! Czyżby pokuta przez całe życie, ubóstwo, posty, czuwanie, biczowanie było zbyt wielką karą? Czemże są te ofiary wobec winy jednego grzechu śmiertelnego! Pomnij na piekło, ogień wieczny, męki nieskończone, na tego robaka sumienia, który nigdy nie umiera, lecz wiecznie cię dręczyć będzie; pomnij na wieczną rozłąkę z Bogiem, a poznasz czem jest grzech, na jak srogą zasłużyłeś karę! I wobec tego jeszcze się skarżysz na drobne krzyże, którymi cię Bóg dotyka?

Zbawiciel ułatwia nam pokutę dając łaski nieskończone. Jeżeli ci trudno pozbyć się jakiego ulubionego grzechu, złożyć ofiarę ze swych namiętności, zwróć się do Jezusa miłosiernego, szukaj tam pomocy, a On cię nie opuści! Jezus dopomaga w ujarzmianiu woli, w unikaniu okazyi do grzechu prowadzących; Jezus miłuje grzesznika pokutującego i bramy niebios mu otwiera. W końcu, Jezus ułatwia nam poprawę, przez przykład jaki nam daje. Ileż cierpień, upokorzeń poniósł, zanim nas odkupił! *On zranion jest za nieprawości nasze,*

zstart jest za złości nasze [6]). Czyż tedy wobec cierpień Zbawiciela możesz się jeszcze ociągać z pokutą? Św. Piotr pisze: *Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego* [7]).

Spojrzyj na rany Zbawiciela, rozważ Jego bóle i Krew płynącą z krzyża, a zapewne wzruszy się twe serce, zapłacze dusza i wołać będziesz: Krew Twa i pot śmiertelny niechaj mi życie przyniesie!

III.

Lecz Bóg jeszcze większe świadczy łaski grzesznikowi, aby wskazać jak kosztowną jest dusza ludzka, jak bardzo pragnie nawrócenia grzesznika, w pięknej przypowieści objaśnia nam szczęście nieba, oraz radość w niebie na widok duszy nawróconej. W przypowieści o dobrym pasterzu widzimy, że idzie za owcą zgubioną, a gdy ją odnajduje, kładzie na ramiona, zaprasza przyjaciół i sąsiadów, aby się wespół z nim radowali.

Czy na samą myśl, że łzami pokuty uradujesz Pana i Zbawcę swego, nie powinieneś zachęcić się do poprawy, szukać pomocy w Bogu, w cierpliwem znoszeniu zawodów życia? Jezus uświęca serca grzeszników udzielając im d a r ó w rozmaitych. Przeczytaj przypowieść o synu marnotrawnym. Lekkomyślnie opuszcza dom rodzicielski, grzeszy, trwoni zdrowie i majątek, a gdy ranami okryty na ciele i duszy, rozpoczyna żałować za grzechy, i powraca do domu ojcowskiego, nie zamyka ojciec bramy domu przed nim, ale biegnie na spotkanie, ucztę gotuje i w nowe szaty go przyobleka. Dary, którymi obdarza ojciec marnotrawnego syna, są obrazem łask jakie Zbawiciel gotuje grzesznikowi pokutującemu.

Po trzecie, Bóg dopomaga grzesznikowi przez w z n i o s ł e o b i e t n i c e. Łotr na krzyżu byłby zginął na wieki w czeluści piekieł, a cóż go ratuje? Jezus słyszy jego jęki, słyszy słowa żalu za życie występne, Jezus widzi, że łotr cierpi, ale cierpi w milczeniu, przeświadczony o swej winie i stąd lituje się nad

---

[6]) Izai. LIII, 5. [7]) Piotr. II, 21.

nim, przebacza i raj mu obiecuje. O szczęśliwy zbrodniarz który jeszcze w godzinę śmierci niebo sobie zdobywa! bo jak powiada św. Jan Chryzostom: „przed łotrem nikt nie otrzymał obietnicy raju“. Odtąd każdy pokutujący, każdy, kto się nawróci i poprawi nie zginie, ale żyć będzie na wieki. Bierz więc dobroczynnę rękę, którą Jezus do ciebie wyciąga, i czyń pokutę! Pamiętaj na słowo Pana: *nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [8]).

Idźmy, drodzy bracia, za głosem Kościoła, gotujmy drogę Pańską we łzach i pokucie, oczyśćmy duszę z brudu grzechu, aby Jezus obrał sobie w nas mieszkanie, aby święta Bożego Narodzenia były dla nas świętem łaski, pokoju i radości. Amen

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi.
Łuk. II, 10.

Oto opowiadam wam wesele wielkie, temi słowy pozdrawia Anioł pastuszków na polach Betleemskich. Już 1907 lat minęło od tej chwili radosnej, miliony ludzi legło w mogiłach, ale po dziś dzień rozbrzmiewają w świecie chrześcijańskim owe pienia radosne: *wesele wielkie opowiadam wam!* Czyje serce nie zadrży przed potęgą Majestatu Bożego, nie rozczuli się na widok Dzieciny złożonej w ubogim żłobie!

Bóg nas nieskończenie miłuje, a miłość tę stwierdza czynem. Rodzi się Zbawca świata, staje się ubogiem i słabem dziecięciem; znajdujemy Jezusa uwiniętego w pieluszki na łonie Maryi Panny. To będzie przedmiotem dzisiejszego kazania.

Rozważymy jako Bóg z miłości dla ludzi staje się: Dziecięciem.

[8]) Ez. XXXIII, 11.

Opłakane były czasy w St. Zakonie, lud pogrążony w grzechu, odtrącony od tronu Bożego, stracił prawo do nieba, i tylko nadzieja obietnicy Bożej, że przyjdzie Odkupiciel i wybawi nędzne syny ziemi, ożywiała ich serca. Cztery tysiące lat czekały ludy na przyjście Pana, a oto spełnia się wreszcie obietnica, anioł głosi wesołą nowinę: iż się narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem. Nie człowiek zwykły, nie anioł, ale Bóg ukazuje się światu! Słowo staje się Ciałem i zamieszkuje między nami. *Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie* [1]). Aby wykazać swą miłość ku ludziom zstępuje z tronu niebieskiego, żyje ubogo, cierpi i umiera na krzyżu. W narodzeniu Jezusowem objawia się:

Niezmierzona wielkość Boża. Wielki Pan i chwalebny bardzo, wysławiał Stwórcę prorok Dawid. Jak wielki jest Bóg? Tego pojąć nie możemy; mówić o potędze i wielmożności Boga i porównywać Go do mocarzy ziemskich, znaczy, porównać niebo i ziemię ze źdźbłem słomki. Wszelka wielkość nie jest nawet drobną cząsteczką wielkości Boga, to też ukoronowany prorok nie może się zdobyć na większy hymn ponad słowa: *Panie, któż podobien Tobie* [2]). *Mniemasz, żem ja jest Bóg z blizka, a nie Bóg zdaleka, aza nieba i ziemię ja nie napełniam* [3])? mówi Pan do Jeremiasza; podobni jesteśmy do niedołężnej rybki żyjącej w głębinie morskiej. *Albowiem w nim żywimy i ruszamy się i jesteśmy*, naucza św. Paweł [4]). Wielką wydaje ci się kula ziemska z górami niebotycznemi i przestworem mórz, ale czemże jest ziarnko piasku w porównaniu z ziemią? Toż samo porównanie da się przystosować między Bogiem a ludźmi. A wszak ten Wszechmocny Pan zniża się, przyjmuje ciało ludzkie, staje się posłusznem Dziecięciem Maryi P. i św. Józefa. Syn Boży jest światłem Boga Ojca, obrazem Jego Istoty, jest wieczny, niepojęty, nieśmiertelny jako Ojciec. W chwale panuje z Bogiem, światłem jest Jego szata, duchy niebieskie i święci Pańscy nieustannie wielbią Jego imię, głosząc: święty, święty, nieśmiertelny!

---

[1]) Łuk. II, 12. [2]) Ps. XXXIV, 10. [3]) Jer. XXIII, 24.
[4]) Dz. ap. XVII, 28.

a jednak opuszcza dostojeństwa i idzie dzielić nędzę ludzi. Kiedy Jezus tłumaczy Nikodemowi, że chcąc niebo uzyskać, trzeba się odrodzić, nie zrozumiał słów Pana i obruszył się na taką mowę, a Syn Boży, spoczął jako dziecię bezsilne, nie straszy Go poniżenie i ubóstwo.

Wszechmocny Pan staje się słabem dziecięciem Pewien król francuski słynął z okrutnych rządów i potęgi. Ale gdy ciężko zaniemógł, i z bólu wił się jak robak zdeptany, zawołał: „Jakże potężnym być musi Władca nieba, jeżeli mocarzy ziemi tak uniża i taką niemoc na nich dopuszcza".

O zaprawdę, drodzy bracia, wielki jest Chrystus, Syn Boga żywego; przez Niego wszystko stworzone zostało, On żywi i utrzymuje ziemię, udziela nam światła i ciepła; Jemu poddane są wszelkie twory, w Jego rękach złożone klucze życia i śmierci! Na jedno skinienie Boże opuszczać musimy ziemię, wola Jego rozstrzyga o dłuższem lub krótszem istnieniu świata. Ten Pan Wszechmocny rodzi się dzisiaj jako słabe niemowlę, które trzeba karmić, tulić i kołysać.

Bóg nieskończenie wielki cierpi za nas. Posiąść szczęście, zbawić duszę, oto cel naszego bytowania na ziemi. Ale szczęście ziemskie zadowolić nas nie może, bo z Boga bierze początek i w Bogu tylko znajduje zadowolenie. Bóg tylko posiada zasób szczęścia i stąd prorok Dawid woła: *Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujesz* [5]). Zbawiciel uszczęśliwia ludzi, kto posiadł Jezusa posiadł skarb najwyższy! Cokolwiek umiłujemy na ziemi, wszystko początek swój bierze z Boga, bo On jest Dawcą wszelkiego piękna. I ten Pan najszczęśliwszy i najlepszy, stał się dziś niemowlęciem—Bogiem-Człowiekiem! Św. Bernard woła: „Patrzcie, Wszechmoc daje sobą zawładnąć, Mądrość pozwala się pouczać, Moc wspierać, Nadzieja i pociecha pożąda napoju i ludzkiej pomocy."

Czyż nie okażemy wdzięczności Panu, że nam zwiastuje wyzwolenie? Że sam chce nam dać poznać jak wielkim jest dobroczyńcą? Bóg, stwarzając człowieka, chce mu okazać też

---

[5]) Ps. XV, 2.

swą miłość nieograniczoną, nie chce abyśmy wątpili w Niego, i stąd rodzi się w stajence Betleemskiej. Opowiadają o królu Aleksandrze, że zdobywszy liczne kraje nie tylko nie uciemiężał ludy podbite, ale przychodził do nich, przywdziewał ich strój narodowy, aby wykazać im swą miłość i opiekę ojcowską. Tak też czyni Zbawiciel, ukrywa swą Boskość, Majestat, potęgę, i w skromnej szacie śmiertelnika, stawa przed nami. Miłość Go nakłania, że jako bezsilne, nagie Dziecię rodzi się w ubogiej szopie pasterzy. Pan *Wszechmocny* i mocarz całego *świata*, żyje w ubóstwie, żywi się prostą strawą, znosi chłód i niewygody. Dla was, mili bracia ubóstwo wydaje się karą Bożą, nieszczęściem, niejeden na widok ruiny majątkowej życia się pozbawia, szemrze przeciw Panu i pragnie się zbogacić. Patrz na Jezusa złożonego na sianku! Ubóstwo obiera sobie za tarczę i godło, a chociaż cały świat ściele się do stóp Jego, choć Jego własnością są góry i doliny, wszystkie skarby ziemi i nieba, nie dotyka się ich, bo bogactwem Jego to *Wszechmoc*, która zdołała do życia pobudzić miliony ludzi i całe piękno natury.

Mógł nas odkupić przychodząc na świat jako dziecię królewskie zamieszkałe z przepychem i w zbytkach, na Jego skinienie wojska niebieskie straż trzymać mogły około kolebki ale Jezus nie pragnie zbytków i rozkoszy tego świata, Jezus wśród pasterzy i kilku zwierząt przychodzi na świat przynosząc mu zbawienie. Św. Grzegorz Nyseński woła: „Jakto, Król królów, Pan, który niebo i ziemię posiada, nie znajduje innego schronienia ponad ubogą szopę? I taką daje odpowiedź: „nie znajduje, bo ten Król królów chce być uboższym aniżeli my wszyscy".

Drodzy bracia! przystąpcie do żłobu, spojrzyjcie na Dzieciątko, Ono się wprawdzie nie odzywa, ale przemawiają za Niego łzy, ubóstwo, nędza jaka Go otacza. One nam mówią. Jak bardzo Bóg umiłował świat! Św. Salwian woła: „Patrzcie i podziwiajcie co budowniczy całego świata zachował i przeznaczył dla siebie! O serce ludzkie, czyż jeszcze wątpisz w miłość Jezusa; czyż ta nędza, to poświęcenie nie wzruszy cię i nie nawróci?"

Sprawdziły się słowa Zbawiciela: *Liszki mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, a Syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skło-*

nił [6]*)*. Wszędzie Go znieważają, niema dla Niego spoczynku ani w pałacach możnych, ani w domach mieszczan, ani w sercach ludu, jedynie szopa pasterzy gościny Mu udziela. Któż był tak biedny jako Zbawiciel? Św. Bernard mówi: „rodzi się syn pasterza, kładą Go na miękkie puchy, rodzi się Syn Boży a siano służy Mu za wezgłowie". Gdyby Bóg był posłał anioła z zapytaniem: co ma czynić Jezus, aby wam swą miłość wykazać, żądalibyście cudów i wielkich rzeczy. Nikt nie byłby się odważył powiedzieć: niech się narodzi w stajence, żyje w nędzy, zimnie i niepokoju. A jednak to, o czem nie pomyśleliście, to spełnia Pan. Ze żłobka wyciąga ręce Dziecina błogosławiąc ludziom, ucząc posłuszeństwa, uległości, zaparcia siebie, miłowania bliźnich, umiłowania pracy, ubóstwa i pogardy świata. Tego was uczy ubogie posłanie, nędzne pieluszki, łzy, które wyciska Mu zimno. Nie obawiaj się zbliżać do Jezusa, On nie przychodzi cię karać, ale błogosławić, nie zatracić ale odkupić i zbawić! Przybliż się do żłobka grzeszniku i wołaj z głębi piersi: O biedna opuszczona Dziecino! spojrzyj na duszą moją zbłąkaną, grzeszną, nędzną, oświeć mnie, umocnij w wierze, daj mi łzy żalu, aby spokój sumienia na nowo zagościł w mem sercu!

Jesteś ubogi, stroskany, złamany walką o byt, dni twe w utrapieniu spędzasz, a chleb suchy zlewasz łzami boleści. Idź do Jezusa w żłobie położonego, złóż Mu swe prośby i życzenia. Może nie masz za co kupić dziatwie podarunków, może dziś pusto, zimno i ciemno w twej chacie i z zazdrością patrzysz na oświetlone okna bogaczy, gdzie goreje choinka i słychać szczebiot uradowanej dziatwy, o nie zatruwaj sobie święta dzisiejszego, nie zazdrość, nie pożądaj bogactw, patrz oto Pan nieba i ziemi podziela los twój, Jezus wyciąga rączyny do ubogich i uciemiężonych, aby wesprzeć, pocieszyć i sowitą nagrodą cię obdarzyć, za to żeś cierpiał w pokorze, żył sprawiedliwie, miłował Boga, chował przykazania! Dziś rozbrzmiewa nam zapowiedź Chrystusowa: *Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie: które będzie wszystkiemu ludowi!*

---

[6]) Mat VIII, 20.

Podnieś rękę Boże Dziecię!
Błogosław krainę miłą,
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspiera jej siłę Swą siłą,

Dom nasz i majętność całą
I Twoje wioski z miastami,
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!..

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA.



O potrzebie wiary.

I obrali Szczepana męża pełnego wiary i Ducha św.
Dz. ap. VI. 5.

Wczoraj rozważaliśmy nieskończoną dobroć Bożą, dziś stawia nam Kościół św. za wzór ucznia Jezusowego, jak sobie niebo zdobywa przez śmierć męczeńską. Świat wabił go ponętami i pięknem, ale św. Szczepan zwycięża wszelkie pokusy i nieskażone serce oddaje Bogu. Co przyczyniło się do bohaterskiej śmierci, co go natchnęło odwagą, miłością i ufnością? *Wiara żywa!* Wiara w Syna Bożego przeniknęła wszystkie tętna jego duszy i dopomogła do zwycięstwa, wiara dozwoliła mu znosić bez skargi pociski ciężkich kamieni, którymi obrzucała go rozbestwiona tłuszcza, wiara przyniosła mu wawrzyny i utorowała drogę do nieba!

„Mężem pełnym wiary“ zwie go Pismo św., mężem napełnionym darami Ducha św. jako dowód, że wiara nie tylko żyła w św. Szczepanie ale i czynem się objawiała. Rozważymy dzisiaj:

I. potrzebę wiary,

II. potrzebę żywej wiary.

Zdrowaś Marya.

I.

Jeżeli chcemy się zbawić, musimy wierzyć. *Bez wiary niepodobna jest spodobać się Bogu*, powiada św. Paweł [1]). Błądzą ci, którzy twierdzą, że wszelka wiara do zbawienia prowadzi, bez względu na to, jakie się pędzi życie. Kto złą wiarę posiada, ten też mylnie postępuje. Zazwyczaj, zarzucają ludzie wiarę prawdziwą, aby nie spełniać obowiązków, które im Kościół nakłada. Gdyby wiara nie nakazywała surowo życia moralnego, pokory, ujarzmienia złych popędów, gdyby nie potępiała pychy, samolubstwa, lenistwa w służbie Bożej, wtedyby nie miała tylu przeciwników. Kto wiarę św. zarzuca, ten naprzód zarzucił naukę moralności; a gdyby się nawet znalazł niedowiarek prowadzący życie cnotliwe, niebo mu będzie zamknięte, bo zapomniał o przykazaniu: Bogu będziesz służył!

Bóg żąda od człowieka naprzód wiary, bo należymy do Boga jak ciałem tak i duszą. I stąd ma prawo żądać od nas, byśmy Go przekładali nad sprawy ziemskie, byśmy nie szli na usługi szatana ale przestrzegali przykazań Bożych. Wypowiada też Zbawiciel słowa pełne grozy i potęgi: *kto nie uwierzy, potępion będzie* [2]). Kto nie chce się poddać prawom Bożym, ten zaprzecza przymiotów Bogu właściwych: mądrości i wszechmocy. Albo czyni Boga kłamcą albo zaprzecza Mu wszechwiedzy. Niedowiarek podobny jest szaleńcowi, który uskarża się na światło dzienne i zamyka okiennice, aby żaden promyk nie wcisnął się do izby, a wzamian zapala marną świeczkę łojową.

Słyszymy tłumaczenia niedowiarków: „jak może mnie Bóg karać i potępić, kiedy ja nie mogę uwierzyć w prawdy wiary, cóżem winien, że wiary nie mam w sercu". O drogi bracie, tyś sam winien oschłości twego serca! Z własnej winy ją utraciłeś. Gdybyś był żył sprawiedliwie, unikał niebezpieczeństw, szukał środków utrzymania wiary, nie byłbyś jej zatracił. Winieneś dalej, boś nie starał się o odzyskanie wiary utraconej. Bóg daje ci niezliczone środki pomocnicze, nie odmawia ci nauki i pouczenia się w prawdach wiary św. Naucz się dokładnie re-

---

[1]) Żyd. XI, 6. [2]) Mar. XVI, 16.

ligii, wniknij w naukę Kościoła, a staniesz się wierzącym. Tysiące ludzi szło już twoją drogą, a przecież się nawrócili, upokorzyli, i gorzko opłakali lekkomyślność swoją, w wierze znaleźli spokój, zadowolenie serca i zapewnienie szczęśliwej śmierci. Idźmy więc za głosem wielkiego apostoła, który nawołuje: *Stójcie w wierze* [3]). Wiara bowiem według Soboru Trydenckiego jest fundamentem wszelkiego usprawiedliwienia. Czem korzeń dla drzewa, fundament dla domu, tem wiara dla człowieka, bez niej się nie ostoi i nie zbawi. Uczmy się od św. Szczepana żywej wiary, uczmy się jak cierpieć należy dla Chrystusa P.; lepiej znieść upokorzenie, wzgardę, ubóstwo, nędzę niż zaprzeć się swego Boga. Na cóż ci szczęście i skarby doczesne, kiedy nie masz wiary, uboższym jesteś od Łazarza wrzodami okrytego! Z żywota pobożnego zakonnika dowiadujemy się, że liczne choroby, które go nawiedzały, znosił z niewysłowioną cierpliwością. Pewnego razu zgromadzili się bracia zakonni około łoża chorego, a chcąc wystawić na próbę jego cierpliwość, poczęli mu czynić gorzkie wyrzuty. Nie usprawiedliwiając się, z pokorą przyjmował wszystkie zarzuty, mówiąc, że jeszcze jest gorszy aniżeli sądzą. Ale gdy mu zarzucono, że jest kacerzem i wiarę zatracił, podniósł się z łoża, i zapewniał uroczyście, że wierzy we wszystkie prawdy objawione. Zdziwieni bracia zapytali go, dlaczego tak się broni przed zarzutem niewiary, podczas gdy na inne obelgi pozostał nieczuły, a pobożny zakonnik odrzekł: największy grzesznik dopóki wierzy, posiada most, który mu dozwala połączyć się z Bogiem i zbawić duszę. Gdy wiarę utraci, zanika wszelka możność pojednania się z Bogiem, zginie bezpowrotnie".

II.

Ale nie wystarcza wierzyć, trzeba posiąść *żywą wiarę* wykazującą się w *czynach*. Do dwojakiego życia powołani jesteśmy, do życia ziemskiego i wiecznego. Dopóki dusza w ciele spoczywa, musi człowiek pracować na zasłużenie sobie nieba; z chwilą śmierci wszelka czynność ustaje, i słusznie powiada św. Jakób: *Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest* [4]). Drzewo, które rośnie w pięknym sadzie,

[3]) II Kor. XVI, 13. [4]) II, 26.

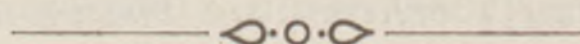
a pozbawione jest kwiecia i owocu, bezużytecznem się staje i na spalenie się przeznacza; chociażby ciało spoczęło na najpiękniejszem łożu, gdy martwe jest, wnet zepsuciu i zgniliźnie ulegnie. Toż samo ma się z człowiekiem; choćby posiadł wiarę Chrystusową i otrzymał łaskę uświęcającą, gdy tej wiary nie okazuje w czynach, gdy według niej nie stosuje życia, martwy jest na duszy i Bogu niemiły. Wiarę zwiemy światłem nadprzyrodzonem. Jeżeli zwykłe, ziemskie światło, aby nie zagasło, musi być podsycane; odejmiesz mu olej i tłuszcz, zagaśnie. Wiara zanika, gdy nie jest podsycana dobrymi uczynkami. Św. Jakób mówi: *Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał, izali go może wiara zbawić* [5]). Jako martwa noga nie może chodzić, martwe skrzydło w górę wzlecieć, tak samo nie każdy który woła „Panie, Panie“ otrzyma królestwo niebieskie. Nie dosyć wznosić oczy do nieba trzeba pracą i dobrymi uczynkami zasłużyć na łaskę u Pana. Rzuć okiem na mapę geograficzną, a znajdziesz na niej oznaczone kraje, miasta i rzeki, ale czy przez to kraje owe stają się twą własnością? Masz je oznaczone na mapie, abyś wiedział gdzie leżą, ale chcąc je podbić, posiąść, musisz walczyć i pracować. Taką mapą jest wiara, gdzie oznaczona jest droga do nieba. Trzeba jednak długo pielgrzymować zanim się je osiągnie. *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* [6]), tak brzmią słowa Zbawiciela. Niechaj się nikt nie łudzi obietnicami Chrystusa: *Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie* [7]), bo Grzegorz W. powiada: „zbawiony będziesz, jeżeli uczynki twe równoważyć się będą z wiarą“. Bóg przez wiarę chce ludzi doprowadzić do zbawienia, ale pragnie abyśmy czynili wolę Jego! Jakiż jest nasz stosunek z Bogiem? Czy wierzymy nie tylko w Jego obecność, ale czy życiem, czynami dowodzimy, żeśmy dziećmi Boga? Wierzysz w niebo, piekło, sąd i sprawiedliwość Bożą, ale czy żyjesz według tej wiary? Gdy grzeszysz, dobrowolnie się do piekła wtrącasz, a jakże często z lekkiem sercem, z uśmiechem na ustach dążysz do złego, chociaż wiara ci mówi, że kto w grzechu umiera, ten piekło sobie i karę wieczną gotuje. Czyż

5) II 14. 6) Mat. XI, 12. 7) Mar. XVI, 16.

do was nie odnosi się zarzut stawiany żydom przez Pawła św., mówią, że Boga znają, lecz się uczynkami zapierają [8]). Pewnego razu spotkał król półmędrka, przybranego w togę filozofa, i zapytał go, jaki urząd piastuje? „Czyż płaszcz mój nie wskazuje kim jestem? Mędrca masz przed sobą!“—„Przebacz przyjacielu, odrzekł król, widzę wprawdzie togę filozofa, ale nie widzę mędrca!“ Czyż i o nas nie da się tego powiedzieć? Jesteśmy katolikami z imienia, ale czynem zaprzeczamy temu! Wiara nie tylko pożytku nam nie przynosi, ale ściąga na nas sprawiedliwy sąd Boży i piekło nam gotuje. Dlatego, drodzy bracia, wejdźcie w siebie, stójcie wiernie przy Chrystusie i Jego Kościele, wzorujcie się na św. Szczepanie, który z miłości dla Zbawiciela, z głębokiej wiary w nagrodę nieba, poniósł śmierć okrutną. Za przykładem św. Szczepana uczynkami stwierdzajcie przynależność waszą do Boga, służcie wiernie Panu, żyjcie i umierajcie jako wierne Jego syny. A wtedy otworzą się nam bramy nieba, ujrzymy Jezusa po prawicy Boga Ojca, który nie przyjdzie nas sądzić i karać, ale będzie błogosławił, nagradzał i do szczęścia wiecznego nas wprowadzi. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ PO BOŻEM NARODZENIU.



Komu Zbawiciel upadkiem—a komu zmartwychwstaniem.

Oto jest położon na upadek
i na powstanie wielu w Izraelu
Łuk. II, 34.

Położon na upadek wielu—oto straszna groźba wyrażona w dzisiejszej Ewangelii św. Czyżby naprawdę Chrystus P. miał być dla wielu upadkiem? Czyż nie przyszedł nas zbawić, ratować i szukać? Wszystkich powołał do żłobka, wszystkim ukazała się gwiazda na niebie, dla wszystkich poświęcał

[8]) Tyt. I, 16.

się i pracował przez lat 33, za wszystkich przelał Krew Najświętszą na drzewie krzyża, ustanowił Sakramenta śś., Kościół, Ofiarę bezkrwawą, i wszystkim też otworzył bramy nieba. A jednak wielu nie będzie korzystało z owoców Jego cierpień! Dlaczego? Bo nie chcą się ratować, bo miłowali ciemność piekła ponad światło niebios. Bo nie chcą Go przyjąć do serca swego, nie modlą się, nie proszą, nie żałują za winy. Wielu nie chce przyjść na ucztę godową, nie chce uznać Boga za Pana i Władcę, nie chce Mu złożyć hołdu, chociaż mają do tego prawo. Każdy ma wolny wybór, albo żyć z Chrystusem, albo odłączyć się o Niego i zatracić duszę.

Rozważymy:

I. komu Zbawiciel będzie upadkiem,

II. a komu zmartwychwstaniem.

Zdrowaś Marya.

I.

Czy należymy do tych, którym Chrystus P. jest upadkiem? Ludzie mniej więcej są sobie równi. Żyją wprawdzie w odmiennych stosunkach, ale natura ludzka jest u wszystkich ta sama. Te same namiętności rozpierają pierś naszą, te same niebezpieczeństwa, ci sami nieprzyjaciele nam grożą. Zmieniają się czasy, nazwiska, ale natura pozostaje ta sama. I stąd w narodach zawsze te same spotykamy wady, skłonności, ten sam upadek jaki istniał za czasów Jezusowych. Wtedy Go prześladowano i uznać nie chciano. Dziś tak samo plwają na Niego i ranią Jego Serce Najświętsze.

Do upadku i zagłady przeznaczył Zbawiciel niewolników pychy, niewolników ciała i niewolników świata.

Pierwszymi prześladowcami P. Jezusa byli faryzeusze pyszni i zarozumiali! Pragnęli posiadać Zbawiciela według swoich przekonań, pokornego Jezusa nie chcieli uznać za Mistrza. Ówcześni rzymianie, stanowiąc potęgę świata chcieli być sami zbawcami ludu. Posiadali złoto i wykształcenie, żelazna ich dłoń ujarzmiała biednego niewolnika. Cesarze rzymscy kazali sobie oddawać cześć Boską, budowali świątynie, zabijali zwie-

rzęta na ofiarę bożkom, a lud, wierny Chrystusowi, kryć się musiał w podziemiach i lasach, aby pokłon oddać prawdziwemu Bogu. A chociaż wielu odczuwało nędzę i twardy swój los, to jednak wśród tego ucisku zatraciło wszelką nadzieję ratunku, zwątpienie ogarnęło tłumy i wniosło pomrok do duszy.

Byli też i tacy, którzy oczekiwali Odkupiciela, ale wyobrażali Go sobie całkiem innym. Miał przybyć na ziemię w blasku i majestacie jako mocarz świata, utworzyć osobne państwo, w któremby żydzi panowali i które zgnieść miało potęgę rzymską.

Dla tych wszystkich był Jezus upadkiem, jedni mieli Go za szaleńca, drudzy za gorszyciela! Mówili tedy: Jakoż może ubogi cieśla, pochodzący ze wzgardzonego ludu żydowskiego, zawładnąć światem i przynieść nam ocalenie? On sam pomocy potrzebuje, a miałby zasiąść na tronie Dawidowym i ujarzmić zbuntowane narody? Ten, który z ubogimi przestaje, z grzesznikami i celnikami do stołu zasiada, Ten, który błogosławi ubóstwo, żąda zaparcia i pokory, ma być oczekiwanym Mesyaszem? Pycha niedozwalała im uznać Zbawiciela, i stąd stał się dla nich upadkiem.

A dziś inaczej się dzieje? Czyż nie z pychy, próżności, zarozumiałości starają się ludzie usunąć Zbawiciela ze szkoły, urzędu, rodzin katolickich? Duma i próżność, pod jakąkolwiek ukazuje się formą, zawsze do jednego prowadzi. Nauka nie chce uznać Zbawiciela, bo jak powiada, Chrystus był prostaczkiem, nie odwiedzał szkół, nie kończył uniwersytetu, skądże głosić mógł prawdę! Ubogi z Nazaretu, którego tłumy nędzarzy słuchały, czyż może przodować uczonym świata! Taka mowa obraża Boga, a ludziom upadek gotuje.

Ponieważ pycha znieważa prawdy Boże, musi też ponosić skutki swego buntu. Pyszny powiada: *Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją, usiądę na górze testamentu, na stronach północnych... będę podobien Najwyższemu* [1]*)*, a Bóg odpowie mu: *Wszakże aż do piekła stargnion będziesz w głębokość dołu* [2]*)*.

---

[1]) Iz. XIV, 13, 14. [2]) XIV, 15.

Kiedy Julian apostata zapytał katolickiego biskupa: „co robi syn cieśli? odrzekł mu: „pracuje nad trumną dla ciebie". Działalność Jezusowa po wszystkie wieki znajdowała niechętnych; ale Bóg choć nie zawsze od razu karze śmiałka i bluźniercę, napewno upomni się o swoją krzywdę, jeżeli nie w tem, to w przyszłem życiu. Mówi bowiem przez usta św. Pawła: *Zagubię mądrość mądrych a roztropność roztropnych odrzucę* [3]).

Ludźmi przeznaczonymi do upadku są: niewolnicy ciała. Takich znajdujemy już za czasów Heroda. Niecny wiarołomca plami swe ręce krwią św. Jana. Stawiają mu Zbawiciela, lecz Herod nie chce słuchać prawd Bożych, pragnie jedynie szydzić ze Zbawiciela. Ale Jezus milczy, bo Herod na odpowiedź nie zasługuje. Zbawiciel dozwala się przybrać w płaszcz szkarłatny, wydaje się na pośmiewisko tłumu, ale pokora i milczenie Jezusa, upadek przynosi Herodowi. I dziś na to samo patrzymy: *człowiek cielesny nie pojmuje tego co jest Ducha Bożego* [4]), a św. Ambroży powiada: „kto hołduje nieczystości wiarę zatraca". „Świat byłby wierzącym, mówi św. Augustyn, gdyby był czysty i niewinny". Kiedy Zbawiciel oddala się od duszy nieczystej, dąży ona do upadku wiecznego.

Ludźmi dążącymi do upadku są niewolnicy świata. Są to ci, którzy świat ponad Boga miłują, którzy się więcej obawiają pogróżek świata niż kary Bożej. Dla tych nie może być Zbawiciel zmartwychwstaniem. Zaszczyty, bogactwa, pochlebstwo do tego stopnia pochłaniają serca ludzkie, że Ofiara krzyżowa staje się dla nich przedmiotem wstrętu i bojaźni. To też św. Paweł powiada: *Jeślibym się jeszcze ludziom podobał nie byłbym sługą Chrystusowym* [5]). Dobra ziemskie są tem dla człowieka czem sidła dla ptaka, wabią zdaleka, a gdy ptak w nie wpadnie, staje się ich ofiarą i łupem. *Bo którzy chcą bogatymi być, upadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* [6]), pisze św. Paweł. Smutny przykład daje nam młodzieniec ewangeliczny. Za młodu już przestrzegał przy-

---

[3]) I Kor. I, 19. [4]) I Kor. II, 14. [5]) Gal. I, 10.
[6]) Tym. VI, 9.

kazań Bożych i pragnął zostać uczniem Chrystusowym; ale Zbawiciel za warunek mu kładzie sprzedanie majętności swoich i rozdanie pieniędzy wśród ubogich. I odszedł młodzieniec od Pana. Bogactwo więcej umiłował niż Pana Boga. Jeszcze gorzej postępuje Judasz, zaprzedając dla marnej mamony swego Mistrza i Pana! Piłat, choć przekonany o niewinności Jezusa wydaje Go rozpasanej tłuszczy, z obawy narażenia się ludowi. Dziś, ludzie tak samo czynią. Dla pochlebstwa, pieniędzy, sławy, zaszczytów zapierają się Jezusa, przykuci do taczki światowych przyjemności, wolą krótkie dni szczęścia ziemskiego, niż wieczne szczęście w niebie. Dla wielu napróżno rodzi się Zbawiciel, cierpi, umiera, bo nie chcą Go wyznać przed światem, wstydzą się Boga swego!

II.

A teraz wejrzyjmy na Tego, który jest zmartwychwstaniem, zbawieniem, ratunkiem i drogą życia.

Sprawiedliwych podzielić można: na d z i e c i, n a l u d z i b o j a ź n i p e ł n y c h i na s z u k a j ą c y c h ratunku i szczęścia w Chrystusie.

Kiedy uczniowie Pańscy spór wiedli o pierwszeństwo, Zbawiciel wskazał na dziecię i rzekł uczniom: *Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki nie wnidziecie do królestwa niebieskiego* [7]. Tę samą prawdę głosi nam Kościół. Z miłością i szczerem sercem zniża się do maluczkich, pokornych dusz, otwiera im tajemnice królestwa niebieskiego, i ogrzewa ciepłem łaski Bożej. Dziś jeszcze rozbrzmiewają słowa Jezusowe: *Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim* [8]). Dlaczego tak bardzo umiłował Pan dziatki? „Dzieci, powiada św. Hilary, posłuszne są, miłują matkę, nie życzą złego bliźnim, wolne są od kłopotów, nie troszczą się o sprawy ziemskie, nie są pyszne, nie nienawidzą brata, wierzą danemu słowu“. Może powiesz, że obowiązki względem Boga są zbyt ciężkie i surowe? Jeżeli dziatkom nie są zbyt trudne, dlaczegoż tobie ciężkimi się wy-

[7]) Mat. XVIII, 3. [8]) Mat. XI, 25.

dają? Duszom czystym Bóg nie odmawia pomocy, za łaską Bożą pokonasz wszelkie zapory!

Do wybranych Chrystusowych należą ludzie pełni bojaźni Pana. Bojaźń Pańska jest początkiem wszelkiej mądrości. Psalmista błogosławi bojaźliwego w Panu. Dlaczego? bo w *przykazaniu Jego będzie się kochał wielce* [9]. To samo czytamy w przypowieści: *Mądry boi się i odstępuje od złego, głupi przeskakuje i dufa* [10]. Kto nie unika niebezpieczeństwa sam w nie wpada. Szczególniej w walce ze zmysłowością ciała, zostaje według słów św. Filipa Nereusza tylko tchórzliwy zwycięzcą. Iluż byłoby zyskało niebo, gdyby umieli unikać niebezpieczeństwa! Czy posiadając umiłowany przedmiot, nie czuwasz nad nim, czy dałbyś go sobie wziąć z pod ręki? Czyż droższą ci osoba, przyjemność, chwilowa zabawa, od szczęścia duszy? Gdybyś wszelką szkodę na ziemi miał ponieść, życie poświęcić, nie wolno ci zatracać, zaprzedawać duszy, bo ona jest własnością Boga.

Wreszcie Zbawiciel będzie zmartwychwstaniem dla proszących. Św. Alfons pisze: „między sprawiedliwymi, którzy niebo posiedli, niema ani jednego, któryby sobie nieba modlitwą nie wyprosił". Szczerej modlitwy Bóg nie odrzuca. Ślepiec modlił się i odzyskał wzrok, trędowaty błaga o zdrowie i otrzymuje je; zrozpaczony ojciec prosi o życie dla jedynaka i wskrzesza Pan dziecię. Wzruszająca jest opowieść o Kananejskiej niewieście, która Zbawiciela idącego do Sidonu błagała o zdrowie dla córki, a Jezus przeszedł koło niej jakoby nie słyszał prośby. A gdy nie ustawała w lamentach chciał jej doświadczyć i rzekł jej: *Nie dobra jest brać chleb synowski a miotać psom.* Ale niewiasta nie zrażała się odmową Jezusową, i odrzekła: *Bo i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają ze stołu panów ich.* Tedy odpowiadając Jezus, rzekł: *O niewiasto, wielka jest wiara twoja: niechajci się stanie jako chcesz i uzdrowiona jest córka jej od onej godziny* [11].

Spojrzyj na łotra na krzyżu! jako zbrodniarz wisi, blizki śmierci, wobec wielkości przewinień nie ma nadziei przebaczenia a jednak ufa Panu, modli się i przebaczenie zyskuje. Jezus

---

[9] Ps. CXI, [10] XIV, 16. [11] Mat. XV, 26, 28.

staje się dla niego ratunkiem, zmartwychwstaniem, przez Jezusa odzyskuje niebo!

Bóg tak mało żąda od ludzi, nie pragnie czynow bohaterskich, ale żąda bojaźni, pokory; żebrakami stać się mamy przed Panem, i nieustannie błagać Go o pomoc.

Bieżmy do żłóbka, gdzie spoczywał Syn Boży, i na wzór ubogich pasterzy błagajmy ratunku, zmiłowania i łaski, a Dziecię Jezus sowicie nas obdarzy.

Kazanie

NA ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU.

Dobrodziejstwa Boże.

Błogosław, duszo moja, Panu a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw.

Ps. CII, 2.

Życie ludzkie to podróż, koniec roku każdy to mały przystanek dla wypoczynku pielgrzyma, wreszcie dobiegamy do kresu, śmierć rozdziela nas z ziemią i daje życie wieczne. I myśmy, drodzy bracia, dosyć daleką przybyli przestrzeń, wiele przystanków już mieliśmy w życiu i z rokiem każdym, z każdą niemal godziną zbliżamy się do kresu. W roku ubiegłym, żegnaliśmy rok stary, życząc sobie w kole rodzinnem szczęścia i pomyślności. dziś niejedna z drogich nam osób legła już w zimnej mogile, niejeden brak odczuwamy w sercu, bo niema już tych, którzy promiennym uśmiechem witali nas co dnia. To wspomnienie rodzi boleść w sercu naszem, ale jest zarazem zachętą, abyśmy w dniu dzisiejszym rozważyli, dokąd idziemy, co jest celem naszego życia, że rok nowy może będzie ostatnim w naszem życiu i stąd rozpoczynać go należy z Bogiem i dla Boga.

Przyjdzie nam to z łatwością, gdy rozważymy wielkość i miłosierdzie Stwórcy, dary jakimi szczodrobliwie nas obdarza, podziękę jaką winniśmy Panu, oraz szczerą pokutę i poprawę za zło popełnione.

Zbawiciel obdarza nas licznemi dobrodziejstwami:
I. są one wielkie,
II. i niezasłużone.

I.

Życie ludzkie to ocean dobrodziejstw Bożych. Każda minuta naszego życia wykazuje dobroć Pana, każdy listek, promyk światła, szczebiot ptasząt, każdy organ naszego ciała służy do szczęścia i uprzyjemnienia naszego życia. Ale Bóg najłaskawszy nie minutę, nie godzinę, ale lata całe udziela ci szczęścia i życia, jako nie zliczysz kropli w morzu ani płatków śniegu, tak też nie zliczysz dobrodziejstw Boga przedwiecznego.

Obliczono, że dziennie umiera 80,000 ludzi, zapewne więc w roku ubiegłym miliony pożegnały ten padoł płaczu, a żegnały go ze łzami, z boleścią, niepewni co ich czeka. Niejednego śmierć wyrwała od dziatek nieletnich, które napróżno wołają o kęs chleba, niejedna matka patrzyła na śmierć umiłowanego jedynaka, który miał być podporą jej starości; wielu rok ubiegły rzucił na łoże boleści, pozbawił mienia i sławy, ty zaś, drogi bracie, pozostałeś zdrów i cały, Bóg karmi cię i żywi, opatruje i chroni, nędza nie zapukała do twego mieszkania, patrzysz na żyzne pole i kwieciste kobierce wonnego kwiecia. Słońce równem ciepłem otacza sprawiedliwego i grzesznika, bogacza i nędzarza. Pomnij jak bardzo ukarać cię mogła ręka sprawiedliwego Boga za życie występne, pomnij, ile łask udzielił ci Pan, abyś się poprawił i do nieba zbliżył, one są tak liczne jako piasek morski, czyż wobec tego nie będziesz wołał do Pana: *Błogosław, duszo moja Pana, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw.*

II.

Dobroć Boża nie tylko wielu ale *wielkimi darami* cię obdarzyła.

O cesarzu, Karolu V, opowiadają, że odwiedzając chorego a wielce mu wiernego sługę, pocieszał go, a na pożegnanie oświadczył, że czegoby sobie życzył, wszelka jego prośba zostanie spełnioną. Wtedy chory podniósł się na łożu i rzekł: Cesarzu, jedną

tylko mam prośbę: „wyjednaj mi godzinę życia". Przyjacielu, to nie w mojej mocy, odrzekł ze smutkiem monarcha, proś o miasta i sioła, dam ci je z chęcią, ale życia ani o minutę przedłużyć ci nie mogę". Tak więc drogą jest każda godzina życia, bo jej skarbami świata całego okupić nie można. Pamiętaj, bracie, aby nie przytrafiło ci się jak owemu słudze w godzinę konania. Jeżeli dziś nie poznasz stanu swej duszy, poznasz go w chwili konania, gdy czyściec lub piekło ujrzysz pod twemi stopami. Bóg nie udziela ci godziny ale dni całe, lata do poprawy, tylu rówieśników twoich zeszło ze świata, a ty żyjesz za łaską Bożą! Czyż zimna dłoń śmierci nie mogła cię dotknąć, gdy grzech popełniałeś, plamiłeś duszę i do przepaści ją wiodłeś? Bóg cię obdarzył wzrokiem, słuchem, zdrowiem, gdyby ci kto za te dary ofiarował miliony odsunąłbyś je ze wzgardą, bo milszy ci wzrok, zdrowie, niż marny kruszec, który rdza psuje.

A jeżeli wielkie są dary przyrodzone, cóż dopiero powiedzieć o łaskach nadprzyrodzonych, które stają się naszym udziałem. Wszakże one okupione zostały Krwią najświętszą samego Boga, cierpieniem i śmiercią Jezusa! Ileż łask dał ci Pan w roku ubiegłym! Byłeś dziecięciem Bożem, zachowałeś niewinność, umiałeś przezwyciężyć wszelkie pokusy, oprzeć się nawałnicy niewiary, stałeś się może lepszym, wierzącym, pobożniejszym, a to wszystko zawdzięczasz łasce Bożej!

III.

Bóg *niezasłużonymi* obdarza cię darami. Niejeden z was mówi: „uznaję, że Bóg wiele mi wyświadczył dobrego, ale i krzyży i cierpień nie szczędził! Cierpienia pomnożyły się, wszlkie zamiary spełzły na niczem, walczę z biedą, pracuję i napróżno oczekuję zmiłowania Pańskiego, czyż mogę więc mówić o dobrodziejstwach?" Prawda, drogi bracie, dotknął cię Pan, ale te krzyże są także wyrazem miłości Boga; czy skarżysz się na lekarza gdy ci wrzód wycina? Czy matka nie życzy dobrze dziecku gdy je karze? Patrz, lancet lekarza, rózga przeznaczona dla dziecka, są to owe krzyże, które Bóg zsyła, aby uzdrowić twą duszę. Gdybyś miał wiarę, przyjąłbyś wyrok Boży jako balsam gojący rany twej duszy, jako środek pojednania z Bo-

giem. Czyż zaprzedanie Józefa przez braci, oskarżenie Putyfary, wrzucenie do więzienia i doznane poniżenie, nie dopomogły mu do osiągnięcia tronu w Egipcie?

Taką żywą wiarą w Boga ożywiony był św. Kamill, bo pięć ran, które go trapiły, zwał pięciorakiem miłosierdziem Bożem.

Wszelkie ciosy, jakie Bóg na nas dopuszcza, są puklerzem, tarczą ochronną wobec mąk wiecznych.

Porównaj te niezasłużone dobrodziejstwa Boże z pracą i zabiegami twemi około zbawienia duszy i służenia Panu, a przekonasz się, jak mało uczyniłeś dla Zbawiciela. Podobni jesteśmy do owego dłużnika, który zamiast regulować dawne długi, nowe znów zaciąga; a chociaż w jednem trochę się poprawiamy, to w drugiem gorzej upadamy. Czy w roku ubiegłym mniej byliśmy złośliwi, niecierpliwi? Czy ofiarność i miłość bliźniego wzmogła się w nas, czy przebaczamy urazy, czy wdzięczność odczuwamy jak dla Boga tak i dla bliźnich?

Tak mało spełniamy wolę Pana, życie nasze nie odpowiada całkiem życiu Jezusa i świętych PP.; żyjemy nieopatrznie, nie myśląc co jutro przyniesie! Dziś stojąc u progu Nowego Roku złóżmy Bogu przyrzeczenie wierności, posłuszeństwa, miłości. Uczyńmy postanowienie poprawy, żalu szczerego, prośmy gorąco o przebaczenie za uczynione krzywdy, wyraźmy podziękę za otrzymane łaski, mówiąc wespół z Kościołem: Ciebie Boga chwalimy!.. Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ NOWEGO ROKU.



Synu pilnuj czasu a strzeż się złego.

Eccli. IV, 23.

O wartości czasu.

Wczoraj pożegnaliśmy rok stary, dziś nowy witać nam przychodzi. Kiedy św. Jan Chrzciciel ujrzał światło dzienne

pytali znajomi i przyjaciele: *Co mniemasz za dziecię to będzie* [1]. Jakie nadzieje spełni, jaką prawdę wygłosi? I my, stojąc dziś u progu Nowego Roku, pytamy co nam przynieść może? jakie zamiary żywi wobec świata, czy lepszą czy też gorszą zgotuje nam dolę?

Przyszłość nasza w ręku Boga, On jest Panem świata i czasu. Przychodzimy dziś do Pana jako żebracy proszący o łaskę i miłosierdzie. A wszak urzeczywistnienie naszych pragnień po części od nas jest zależne. Życzenia, które sobie dziś składamy, możemy sami za pomocą i łaską Bożą spełnić. Pomocy zaś nie odmówi Pan, jeżeli obowiązki nasze względem Boga sumiennie spełniać będziemy, bo nawołuje nas słowy: *Synu, pilnuj czasu.* Rozważymy dzisiaj za wstawieniem się N. Maryi P. dwa pytania:

I. dlaczego musimy korzystać z czasu?

II. i w jaki go sposób używać?

I.

Korzystać musimy z czasu, bo jest ważny, krótki i niepowrotny.

Czas jest ważny, bo od niego zawisło zbawienie nasze. Nie żyjemy dla ziemi, z chwilą śmierci nie kończy się nasze życie. Zadanie i cel naszego istnienia nie polega na zebraniu majątku, na wygodnem życiu, bo z chwilą śmierci, ciasny i zimny grób stanie się całem naszem bogactwem. Przeświadczenie o celu wyższym, nadprzyrodzonym posiadają nawet ludy pogańskie, jest to pragnieniem rozumu i serca ludzkiego. Dlaczego niedowiarek zaprzecza istnienia życia wiecznego? Nie dlatego, żeby w to życie nie wierzył, ale żyjąc bez Boga, żyjąc w grzechach, nie może się spodziewać nagrody w niebie, i stąd wmawia w siebie, że niema nagrody i kary, niema piekła i nieba! Ale mimo wieloletnich dążeń, mimo badań i wywodów, nie zdołał świat zachwiać posadami prawdy odwiecznej; nie zdołano dowieść, że wieczność nie istnieje. Ci zaś, którzy zaprzeczają życia pozagrobowego, jeden tylko mają powód: oto wierzyć nie chcą!

[1]) Łuk. I, 60.

Możeby zresztą uznali prawdy Boże, gdyby im powiedziano, że wszyscy, bez wyjątku w nagrodę niebo otrzymają. Temu jednak przeczy wiara św., która poucza i wskazuje dwa wyroki: niebo sprawiedliwym, piekło grzesznikom! Jezus Chrystus jawnie wypowiada tę prawdę, mówiąc o sądzie ostatecznym: *I pójdą ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [2]).

Los nasz zależny jest od korzystania z czasu. Podobne jest życie do pola ornego. Dzień każdy to skiba, którą zorze rolnik. Jeżeli co dnia w zoraną skibę włożymy dobre ziarno, dojrzeje i obfity wyda owoc; gdy zaś zasiejemy kąkol złości, rola chwastem się zapełni, a w dzień żniwa przeklnie ją rolnik: *Albowiem co będzie siał człowiek to też będzie żął*, pisze św. Paweł [3]). *Kto sieje na swem ciele z ciała też żąć będzie skażenie, a kto sieje na duchu, z ducha żąć będzie żywot wieczny*, jakże więc bardzo potrzebne jest dobre użycie czasu, abyśmy w duszę zdrowe ziarno zasiali, a unikali zmysłowości i pożądliwości ciała. Czemże jest praca nad duszą w okresie naszego bytowania na ziemi wobec wiekuistej nagrody?

Ileż pracy, trudu zadajesz sobie od niemowlęctwa, aby zdobyć byt, zapracować na chleb, a wszak zaledwie lat kilkanaście używać będziesz owoców twej pracy, dopóki śmierć nie zamknie ci powiek; pracując zaś na niebo, zyskujesz szczęście wieczne, którego żadna wielkość, żadna moc ziemska nie jest w możności opisać. To też św. Augustyn zachęca do zwalczania grzechu, mówiąc: „Jakiegoż trudu warta jest nagroda nigdy się nie kończąca. Czemże jest milion lat ciężkiej pracy,—skończy się, a to, co daje Bóg za życie cnotliwe nigdy nie będzie mieć końca."

Chcąc odzyskać zdrowie, dozwalasz lekarzowi krajać i wypalać rany, skazujesz się na dyetę, unikasz wrażeń i zajęć ulubionych, aby tylko życie swe przedłużyć i ziemskim cieszyć się dobrobytem. Czyż nie zatroszczysz się o duszę, aby uniknęła ognia piekielnego? Słusznie uczynił pewien młodzieniec, który pomimo świetnych warunków życiowych wyrzekł się rozkoszy ziemskich i oddał się Bogu na służbę. Kiedy przyjaciel chciał

---

[2]) Mat. XXV, 46. [3]) Gal. VI, 8.

go od tego odwieść i przedstawiał mu srogość życia klasztornego, odrzekł: twoje wygody utwierdzają mnie w powziętym zamiarze. Jeżeli jestem tak rozpieszczony i słaby, że trudno mi będzie żyć w klasztorze, jakże zdołam wytrzymać męki piekła, które mnie czekają po życiu bezbożnem i zniewieściałem? Św. Bernard mawiał: „tu zagraża mi piekło, tam czekają na mnie wawrzyny, czyż wobec tego mógłbym pozostać leniwy w doskonaleniu się dla nieba“?

O ile czas jest drogi o tyle też *szybko bieży* Dzień za dniem, rok za rokiem, jako fala bezpowrotna płynie, pytaj starca nad grobem, czy mu się długim wydał okres jego życia, a odpowie ci: „czas tak szybko bieży, zdaje mi się, że to wczoraj było“. Ze snem porównuje Pismo św. życie nasze [4]). We śnie zdaje nam się, żeśmy wieki przeżyli, a obudziwszy się widzimy, żeśmy zaledwie kilka minut spali. Job porównuje dni swego życia z łodzią szybkonośną, z orłem lecącym do żeru [5]). Z drżeniem radosnem ale i z pewną obawą oczekiwaliśmy przyjścia N. Roku, z równą też pilnością bierzmy się do pracy nad duszą naszą. Chronisz dom od pożaru, zabezpieczasz go od mrozu i wichrów północy, trawisz noce bezsenne nad rozwiązaniem badań naukowych, ponosisz ofiary byle zjednać rozgłos i zaszczyt, a zapominasz, że drobną ofiarą dobrych uczynków, miłości, głębokiej wiary, ujarzmienia zepsutej natury, ochronić się możesz od ognia piekielnego, zdobyć sobie skarb wieczny! Działasz jak szalony, gdy dla chwili rozkoszy, dla zaspokojenia próżności i chciwości, poświęcasz wieczne szczęście, wieczne dobro! Pomnij na bogacza ewangelicznego. Zgromadził zboże do gumien, zapasy na zimę poczynił, ale nie dozwolonem mu było skosztować płodów swej pracy, bo Bóg odzywa się do niego: *Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie, a coś nagotował czyjeż będzie* [6])? Nadszedł dzień porachunku z Panem, i zabrakło mu lat, które strawił w pogoni za złotem ziemskiem!

W końcu czas jest bezpowrotny. Chwila ubiegła nigdy nie powraca. Stracony majątek możesz odzyskać przez pracę, zdrowie, stanowisko, utraconą ojczyznę zdobędziesz, ale chwili ubiegłej już nie dogonisz!

---

[4]) Ps. LXXII. [5]) Job IX, 26. [6]) Łuk. XII, 20.

W pracach misyonarzy czytamy o pewnym niedowiarku, który bardzo występne prowadził życie. Wreszcie po długich namowach, udało się misyonarzowi nakłonić go do poprawy: „Poszedłbym chętnie do spowiedzi, ale zapomniałem już prawd wiary i na nowo uczyć się ich muszę“. Misyonarz dał mu katechizm i naznaczył dzień, w którym miał przyjść do konfesyonału. Niestety na próżno czekał, grzesznik się nie pokazał, a zapytany o powód, odrzekł: „krawiec nie przyniósł mi na czas nowego ubrania“. Kiedy mu wytłumaczono, że P. Bóg nie patrzy na strój zewnętrzny ale na duszę człowieka, przyrzekł uroczyście stawić się nazajutrz w kościele. Ale znowu zawiódł misyonarza. Wkrótce też doniesiono, że nagle życie zakończył nie pojednawszy się z Bogiem. Czas zmiłowania, pokuty i poprawy życia minął, wyczerpała się cierpliwość Boża, i oto stanął przed Panem z próżnemi rękami. W Piśmie św. czytamy: *A anioł któregom widział stojącego na morzu i na ziemi, podniósł rękę swoją do nieba i przysiągł przez żywiącego na wieki wieków, który stworzył niebo i to co w nim jest; i ziemię i to co na niej jest, i morze, i to co w niem jest; że czasu nie będzie więcej* [7]). Idź więc, bracie, za słowem Bożem, które cię napomina: *Pilnuj czasu!*

II.

Może spytasz: w jaki sposób mam wyzyskać czas? Na to odpowiada Kościół: Nie sprzeciwiaj się woli Bożej, nie czyń nic bez Boga, ale wszystko dla Boga.

Nie sprzeciwiaj się woli Bożej, bo On jest naszym Władcą i Panem, Jemu zawdzięczamy istnienie nasze. Dla Boga stworzeni jesteśmy, On jest Dawcą naszego życia, ale i celem do którego dążymy. Bóg może na miejscu nas ukarać za opór Mu stawiany; to też gdy namiętności opanują nasze serce i duszę, wołajmy jako Józef egipski: *jakoż tedy mogę tę złość uczynić i grzeszyć przeciw Bogu memu* [8]). Choćby nam wielkie straty groziły przez służbę Bogu, gdybyśmy wiele cierpieli, a nawet śmierć ponieśli, nie wolno nam powstawać przeciw woli Pana. Zuzanna St Zakonu mówiła: *Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze*

[7]) Obj. X, 5, 6. [8]) Rodz. XXXIX, 9.

niżli zgrzeszyć przed Obliczem Pańskiem [9]. Z mocnem postanowieniem wstępujmy w Rok nowy: lepiej wszystko utracić niż Boga obrazić.

Ale żyjmy też *z Bogiem*, Niestety, wielu zapomina o tym świętym obowiązku, są to ci wszyscy, którzy żyją w grzechu śmiertelnym, pozbawieni działania łaski Bożej. W takim stanie, nie jest człowiek zdolny nic dobrego dla duszy uczynić, czas jego życia stracony na zawsze. Bóg udziela grzesznikowi łaskę nawrócenia, daje mu poznanie złości grzechu, dozwala mu zwrócić się do Boga i prosić o pomoc i stąd widzimy owe cudowne nawrócenia, tam gdzie wymowa ludzka nie zdołała przekonać, uczyniła to łaska Boża.

Iluż bezbożnych, nawet wrogów Kościoła, przy śmierci się nawraca i wyznaje swe winy przed kapłanem. Tę łaskę Bożą wyjednały im modlitwy, łzy, miłosierne uczynki dusz sprawiedliwych, które nieustannie błagały Pana o miłosierdzie dla grzeszników.

W końcu, *żyjmy dla Boga*, t. j. ofiarowujmy Zbawicielowi prace, znoje, zabiegi, modlitwy nasze. Ręka niech pracuje, serce niech do Boga się zwraca! Św. Paweł zachęca wiernych: *Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co inszego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [10].

Wstawaj z łoża z myślą o Bogu, poleć Mu swe prace i cierpienia, i często wśród dnia powtarzaj akty wiary, nadziei i miłości, tak abyś kładąc się na spoczynek, miał przeświadczenie, żeś dobrze dzień przeżył i Bogu się podobał. Za tyle łask odebranych nie wielkiej zapłaty żąda od nas Pan, a i tej Mu odmawiamy! Chociażby rok ten zaznaczył się nowemi klęskami, wyda nam się lepszy, szczęśliwszy, pomyślniejszy gdy go z Bogiem spędzimy. Każdy dzień będzie krokiem ku niebu, a jeżeli z dopustu Bożego ma być to ostatni rok twego życia na ziemi, to wierna służba Boża otworzy ci bramy niebios. Pamiętajmy na głos przestrogi św. Pawła. *Patrzcież tedy, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy: czas odkupując iż dni złe są* [11]. Amen.

---

[9]) Daniel XIII, 23. [10]) 1 Kor. X. 31. [11]) Ef. V, 15, 16.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLI

———o———

Wiara Mędrców.

I wszedłszy w dom naleźli dziecię z Maryą, matką Jego i upadłszy pokłonili się Jemu.

Mat. II, 11.

Boskość i wielkość Dzieciątka Jezus uwidocznia się pomimo ubóstwa, poniżenia i niemocy w jakiej spoczęło w stajence Betleemskiej. Jako ubogie Dziecię przychodzi na świat Zbawiciel, ale równocześnie wykazuje swą wielkość i wszechmoc, wykazuje, że jest Panem świata, że wszelki twór ziemski i niebieski jest Mu poddany. Anioła posyła do pastuszków, gwiazda niebieska prowadzi Mędrców do żłobu! Ubodzy pasterze, wielcy Królowie Wschodu, nawet zaślepiony naród żydowski otrzymali wiadomość o narodzeniu Odkupiciela: *w Betleem Judzkiem.*

W dzisiejszej Ewangelii nie tylko rozważamy przyjście Zbawiciela, ale i podziwiamy głęboką wiarę Mędrców, którzy mimo przeszkód i uciążliwej drogi podążyli do Jezusa; posiadali tę wiarę, o której mówi Zbawiciel: *Zaprawdę mówię wam, iż ktobykolwiek rzekł tej górze: podnieś się a wrzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swojem, aleby wierzył że się stanie, coby jedno rzekł, stanie się mu* [1]). Tą wiarą silną przejęci byli Mędrcy, bo trzy niebotyczne góry ustąpić musiały ich wierze: u c i ą ż l i w a d r o g a, o b o j ę t n o ś ć ż y d ó w i u b ó s t w o J e z u s o w e. Jakże słabą wydaje się wiara nasza wobec wiary Mędrców; nas zraża wszelka przeszkoda, łamie cierpienie, zniechęca wszelki dopust Boży!

---

[1]) Mar. XI, 23.

W czem się wykazuje wiara trzech Królów?

I. w ochoczem przedsięwzięciu podróży,

II. w wytrwałości w swych postanowieniach pomimo obojętności żydów,

III. we czci i hołdzie, jakie oddają ubożuchnemu Jezusowi.

Zdrowaś Marya.

1.

Nie tylko wśród żydów, ale i w pogańskich narodach, znaną była przepowiednia o przyjściu Odkupiciela. Oczekiwano w tym okresie narodzin Zbawcy i wiedziano, że narodzi się w ziemi Judzkiej. Na Wschodzie głosił tę przepowiednię prorok Balaam: *Wnijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska z Izraela, z Jakóba będzie któryby panował i wytracił ostatki z miasta* [2]). Kiedy więc w dniu narodzin Zbawiciela ukazała się gwiazda niezwykłej wielkości, poznali Mędrcy, że spełniły się przepowiednie proroków. Postanowili udać się w drogę, aby odszukać Boga Przedwiecznego; a głęboka wiara pokonała wszelkie obawy w przebyciu uciążliwej i dalekiej drogi.

Musiano się obawiać dzikich zwierząt, napaści zbójeckich, roztopów deszczowych, ale usunęła je głęboka wiara w opiekę Boską. Gwiazda na niebios sklepieniu dzień i noc wiodła ich do celu i doprowadziła do stajenki Betleemskiej. Jakże nikłą wydaje się wiara nasza wobec wytrwałości pogańskich Mędrców.

Od kolebki już nam przyświeca gwiazda żywej wiary, ochrzceni i umocnieni jesteśmy Duchem św. Kościół różnymi sposobami wzywa nas do połączenia się z Bogiem; każda nauka, nabożeństwo to nowy znak obecności Boga, to przypomnienie, że dla Jezusa żyć, pracować, umierać mamy. Znamy prawdy wiary, ale w czyn je nie wprowadzamy! Dla wielu wiara jest pięknem malowidłem oprawnem w kosztowne ramy, drzewem rozłożystem, które zaprasza nas pod cień swój, ale my przekładamy żar złego i nie pełnimy przykazań kościelnych. Najmniejsze obowiązki wydają się nam górą nieprzebytą! I stąd św. Bernard nawołuje: „Chrześcijaninie, katoliku! ciebie Bóg nie przez gwiazdę ale przez ustawiczne, tysiączne cuda i łaski do życia pobożnego

---

[2]) Liczb. XXIV, 17, 19.

nawołuje, obudź się wreszcie ze ślepoty ducha, w którą popadłeś, weź sobie za wzór pogańskich Mędrców, posłusznych wezwaniu Bożemu". Wierzymy w prawdy objawione: o potrzebie zbawienia, pokucie, o obowiązku zachowania serca czystego, wierzymy w to wszystko co nam Kościół podaje i czego od nas żąda, a jednak między wiarą naszą a uczynkami, jakże wielka zachodzi sprzeczność! Jakże mało dbamy o duszę! Nad błędami, nad opłakanym stanem naszej duszy, nie umiemy ani jednej łzy uronić; walka z namiętnościami ciała wydaje nam się niemożliwą, zachowanie sukienki niewinności, unikanie niebezpieczeństwa to rzecz całkiem niezrozumiała dla serc wielu chrześcijan. Obowiązki względem Kościoła uważają za zbyt uciążliwe, gdy tymczasem leniwi katolicy najchętniejsi okazują się w sprawach społecznych, świeckich, nie szczędzą trudu, bezsennych nocy, aby zadowolić rozpasane zmysły! Na co się ta troska przyda, gdy się nic dla swego zbawienia nie czyni?

II.

Trzej Mędrcy ze Wschodu wykazują nadto głęboką wiarę przez wytrwałość, pomimo obojętności z jaką się spotykali w Ziemi Judzkiej.

Kiedy dotarli do Jeruzalem, spodziewali się tam ujrzeć Jezusa otoczonego czcią i opieką ludu. Pytali tedy: *gdzie jest, który się narodził Król żydowski?* Ale żydzi obojętni na przyjście Mesyasza, nie umieli im dać wyjaśnienia. Poszli na zamek królewski, pytali Heroda o drogę, ale ten usłyszawszy o Jezusie nowonarodzonym, zatrwożył się wielce o swój tron i znaczenie i nie umiał im objaśnić kierunku drogi. Powołano uczonych Pisma, a ci ukazali mu: *Betleem Judzkie* miasteczko oddalone o kilka mil od Jerozolimy. Dziwne było zachowanie starszyzny, wiedzieli o Jezusie, a nie podążyli Go przywitać. I my znamy przepisy wiary, wiemy dokąd dążyć nam wypada, a jednak nie zbliżamy się do Zbawiciela.

Herod pyta o Jezusa, nie dlatego, aby Go uczcić, ale, aby Go zgładzić ze świata. Ta obojętność żydów zrazić mogła pogańskich królów. Ludziom małej wiary wystarczyłyby te trudności do zaniechania dalszej podróży; ale Mędrcowie większą

od nas posiadali wiarę! Zadowoleni z otrzymanych wiadomości, dążą do żłobka, nie zważają na lenistwo żydów. O drodzy bracia, bierzcie z nich przykład, myśmy tak skorzy do obietnic, przyrzeczeń, a tak leniwi do czynu. Prąd bezbożności zaraził nas swym jadem, wstydzimy się wyznać Chrystusa Pana, sumienie staramy się uspokoić i do milczenia zmusić! Waleczni jesteśmy w boju, tkliwi na honor gdy ubliżają naszej godności, ale gdy mamy jawnie bronić wiary, przyznać się, żeśmy dziećmi Boga i Kościoła katolickiego, chowamy się pod korzec, umywamy ręce, nie chcemy się narażać na śmieszność lub wymówkę! Bronimy praw świeckich, ale gdy chodzi o prawa Boże, o ucisk Kościoła, o bronienie Go przed złośliwą prasą, wtedy stajemy się niewidzialni, maluczcy, nie znajdujemy słów obrony.

Dobrzy katolicy, choćby świat cały powstał przeciw prawom Bożym, nie zważają na sąd ludzki, bo znają swój obowiązek; wiedzą, że mają do czynienia z Bogiem nieskończenie sprawiedliwym, który za dobre nagradza, a za złe karze. Dobry katolik nie zważa na głosy przeciwników Kościoła, bo wie, że choćby nawet najbliżsi jego powstali przeciw Panu, nie ugnie się moc Boża, nie zachwieje się wiara katolicka, chwała Pana się nie umniejszy! Idźmy drogą, która prowadziła Mędrców do P. Jezusa, a staniemy u celu podróży.

III.

Stałość w wierze wykazują królowie ze Wschodu przez hołd oddany ubożuchnemu Dziecięciu.

Gwiazda przewodnia, towarzysząca im w podróży stanęła nad ubogą szopą pasterzy, gdzie zamieszkał Zbawca świata, Król nieba i ziemi! Nędzny szałas obrał sobie za pałac, żłób z siana służy Mu za tron królewski; tu spoczął Ten, którego szukali, o którym głosili prorocy i patryarchowie. Przed ubogiem Dziecięciem zgiąć mają kolana mocarze ziemscy! A wszak nie wahają się ani chwili, bo wierzą głęboko, a wiara uczy, że tą wątłą Dzieciną jest Bóg przedwieczny, że w ubogich pieluszkach spoczywa Zbawca rodu ludzkiego, że w stajence wśród bydła przebywa Król świata! Skłaniają głowy i w kornej postawie przyjmują błogosławieństwo Pana. Skądże posiedli tak

wielką wiarę, dlaczegoż się nie gorszą ubożuchnem mieszkaniem, ubogą rodziną? Czyż to Dziecię jest waszym Bogiem? Czyż nie mógł się narodzić w bogatej świątyni na złotogłowiu i puchach? Dlaczego Mu składacie złoto w ofierze? Gdzież Jego tron, gdzie dworzanie? „Wierzymy“ odpowiadają Mędrcy, a ta głęboka wiara nie dozwala im zważać na zewnętrzną nędzę Zbawiciela. Gdybyśmy także zechcieli iść śladami pogańskich Mędrców! gdybyśmy zechcieli należycie uczcić Zbawiciela! my znamy przepisy wiary, ale pycha przeszkadza nam w poddaniu się Jego prawom; duma nasza oburza się gdy słyszy prawdę z ust kapłana, nie chcemy się oskarżyć z grzechów przed zastępcami Boga, nie chcemy przyjąć Jezusa ukrytego w Sakramencie Ołtarza! Świat tylko to czci, szanuje i wielbi co piękne, bogate, zapominamy, że pozory łudzą, a prawdziwe piękno duszy wzrasta jako fiołek w trawie ukryty. Chcemy zyskać poklask u ludzi, i dlatego udajemy światowych półmędrków, którzy odkryli nowe drogi, którzy nie chcą ani Boga, ani Kościoła, ale złoto i zaszczyty ziemskie.

Zwróćmy się, drodzy bracia, z tej fałszywej drogi na którąśmy weszli, ukorzmy się przed Panem naszym, poddajmy się prawom i przykazaniom Bożym. Nie wstydźmy się nędzy materyalnej, ale ubóstwa ducha, braku znajomości zasad religijnych. Przyjdzie bowiem dzień, gdy Bóg w blasku i majestacie zstąpi na ziemię i okaże moc swą. Wtedy zamilkną z bojaźni ci, którzy wstydzili się zgiąć kolano przed Stwórcą utajonym w Najśw. Sakramencie, i pójdą na potępienie; pokorni zaś i sprawiedliwi otrzymają nagrodę wieczną! Amen.

SKARBCZYK KAZNODZIEJSKI

WYKŁAD WIARY—KRÓTKIE PRZEMÓWIENIA.

O Trójcy Przenajświętszej.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.
Mat. XXVIII, 19.

Jeżeli rozum nakazuje nam wierzyć w istnienie Boga nieskończenie dobrotliwego, mądrego i doskonałego, Stworzyciela nieba i ziemi, to wiara katolicka objawia nam, że jest jeden Bóg w trzech Osobach istniejący, z których pierwsza zowie się Ojcem, druga Synem, a trzecia Duchem świętym. Ojciec nie jest zrodzony od nikogo, Syn od Ojca pochodzi, a Duch św. od Ojca i Syna. Nie będę wam rozwijał tej niezgłębionej tajemnicy i prawdy Bożej, bo jedynie Bogu jest ona znaną i zrozumiałą; Kościół też nie żąda, abyśmy ją zgłębiali, ale wierzyli z poddaniem.

Rozważmy: 1) dlaczego wierzyć musimy w tę zasadniczą prawdę wiary naszej. 2) Jaki pożytek z niej odnosimy.

I. Dlaczego wierzyć musimy w Trójcę Przenajświętszą? Wiara nasza w Trójcę Przenajśw. opiera się:

1) Na świadectwie samego Boga. Bóg przed stworzeniem człowieka mówi: *Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze* [1]). To słowo „uczyńmy“ wskazuje, że w Bogu jest więcej, niż jedna Osoba. W Psalmach Dawidowych czytamy: ***Rzekł Pan Panu memu,*** to jest Bóg Ojciec Synowi.

---

[1]) Wyjś. I, 26.

2) Prorocy, głosząc przyjście Mesyasza, nadają mu imię Boga. Izaiasz zwie Go Emmanuelem, Bóg z nami.

3) Najwyraźniej zaś ta tajemnica przedstawiona jest w N. Zakonie przez samego Zbawiciela, gdy powiada: *Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Słowo, i Duch święty, a ci trzej jedno są* [2]. Mówi tu wyraźnie o swym Ojcu i przyobiecuje apostołom zesłanie Ducha św., który ich oświeci we wszystkiem.

Wysyłając uczniów po wszystkich krajach ziemi, każe im chrzcić lud: *w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.* Oprócz świadectw dopiero podanych, że istnieje Bóg w Trójcy jedyny, czytamy w Ewangelii św. Mateusza: *a gdy Jezus był ochrzcony wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły jemu niebiosa i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę... A oto głos z niebios mówiący: To jest Syn mój miły* [3]. Głos z nieba to głos Boga Ojca, Jezus to Słowo wcielone, a Duch św. objawia się w postaci gołębicy, słowem, cała Trójca Przenajświętsza ukazała się przy chrzcie P. Jezusa.

4) Stwierdza tę prawdę Podanie św. Św. Ignacy męczennik pisze: życzę wiernym pomyślności w Ojcu i Synu i Duchu świętym.

5) Potwierdza tę prawdę starożytny znak krzyża św. i liturgiczne pienie: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu; wyznaje tę prawdę Skład apostolski. Kościół katolicki naucza wszystkich tajemnic w imię Trójcy Przenajśw., w imię Jej głosi Ewangelię, rozdziela Sakramenta śś. i wszelkie dobre uczynki. Może powiesz, ta tajemnica nie jest przystępna memu pojęciu i rozumowi. Zapewne, ale nie jest sprzeczna z rozumem. Ileż tajemnic jest w człowieku i naokół człowieka, których zrozumieć nie umie! Rozum nie może zgłębić tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, która pozostaje i po objawieniu tajemnicą, atoli może ją w pewnej mierze i z wielkiem dla siebie pożytkiem poznać, niema zaś sprzeczności pomiędzy nią a rozumem.

Jeżeli wierzymy, choć nie pojmujemy, to przez tę wiarę wyrażamy największą cześć Bogu i wykazujemy, że Bóg jest dla nas najwyższą prawdą. To jest hołd złożony Panu z ujarzmio-

---

[2] I. Jan V, 7. [3] Mat. III, 16, 17.

nego rozumu, pychy i zarozumiałości naszej. Św. Augustyn pisze [4]). „Co jest niewysłowione, niepojęte, ani głosami anielskimi nie może być wyjaśnione, o ileż mniej ludzkimi". Św. Bernard zaś powiada: „Tajemnica to wielka, którą czcić a nie zgłębiać trzeba. Badać jest płochością, wierzyć pobożnością, znać—drogą i życiem wiecznem".

II. Tajemnica Trójcy Przenajśw. wpływa na doskonałość życia chrześcijańskiego.

1) Otrzymaliśmy Chrzest św. udzielony nam w imię Trójcy świętej i staliśmy się dziećmi Boga Wszechmogącego. W każdej Ewangelii Zbawiciel mówi nam o Ojcu, który jest w niebiesiech, do którego udawać się musimy z prośbą o pomoc i ratunek. Zbawiciel odradza nas, łączy z Bogiem, zdejmuje przekleństwo grzechu pierworodnego, nie dozwala nam ginąć, chyba, że sami do upadku dążyć chcemy.

2) Będąc dziećmi Boga Ojca, stajemy się „braćmi i przyjaciołmi" Jezusa. Ale aby dzielić z Nim królestwo niebieskie trzeba wierzyć słowom Jego, poddanym być prawom Bożym, naśladować Zbawiciela. Jezus uczy nas życia pobożnego, cierpliwości, zaparcia, miłosierdzia, przebaczenia, bo tą tylko drogą idąc, osiągniemy zbawienie.

3) W końcu przez Chrzest święty staliśmy się wszyscy *świątynią Ducha św.* To też Apostoł Paweł naucza: *Nie wiecie, iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży w was mieszka? A jeśli kto Kościoł Boży zgwałci, zatraci go Bóg* [5]). Ducha św. zwiemy nadto oblubieńcem dusz naszych. Między nim a duszą istnieć musi łączność nierozerwalna. Nia można rozłączać się z łaską Ducha św., bo zginiemy na wieki.

Kiedy powstajemy ze snu, czyńmy znak Krzyża św. na znak nierozerwalnej łączności z Trójcą św., rozważajmy często ważność tej tajemnicy, pracujmy pod tym znakiem, a nagrodzi nas Pan po śmierci i da poznać wielkość swej chwały. Amen.

---

[4]) De Symb. ad catechum. c. 9. [5]) I Kor. III, 16.

Opatrzność i miłosierdzie Boże.

Twoja, Ojcze, Opatrzność rządzi!
Mądr. XIV, 3.

Wśród cierpień i bólu życia, jakąż wielką osłodą jest dla człowieka wiara w Opatrzność Bożą, w moc Jego sprawiedliwych rządów i wyroków, a nie mniej i w nieograniczone miłosierdzie najlepszego z Ojców! Nieszczęśliwą nazwać można duszę, w której zamarła żywa wiara w pomoc Bożą, kiedy dusza śmie twierdzić, że Bóg nie zajmuje się sprawami ziemskiemi, że wszystko co się dzieje jest wynikiem wypadku, lub samo z siebie bierze początek. Opatrzność Boża złączona jest z miłością, a to ze względu na źródło z którego płynie, staje się „łaską“ kiedy udziela dóbr tym, którzy na nie nie zasługują, nazywa się miłosierdziem, kiedy wspomaga potrzebujących a szczególnie grzeszników. *Miłosierdzie Jego od narodu do narodu, bojącym jego* [1]). To też serce chrześcijanina pobożnego wierzy w Opatrzność Pana i żyje według nauki Kościoła. Rozważmy:

I. na czem polega nasza ufność,

II. jakie pociechy nam przynosi.

1. Na każdej stronie Pisma św. znajdziemy dowody, że Bóg czuwa nad stworzeniami, które do życia powołał, że niemi rządzi, daje im pomoc. Mędrzec Pański powiada: *W ręce bowiem Jego i my i mowy nasze, i wszelka mądrość i rzemiosł umiejętność i ćwiczenie* [2]). Dawid woła: *Oczy wszystkich nadzieję mają w Tobie Panie: a Ty dajesz im pokarm czasu słusznego* [3]). Stwierdzają to Ojcowie i Pisarze Kościoła. „Opatrzność i miłosierdzie są doskonałością, zatem muszą być w Bogu, skoro jest istotą najdoskonalszą“.

Zbawiciel powiada: *A wasze włosy wszystkie są policzone a przeto nie bójcie* [4]). *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną... a Ojciec wasz niebieski żywi je, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych* [5]). Przypomnijcie sobie historyę Józefa egipskiego, nie-

---

[1]) Łuk. I, 5o. [2]) Mądr. VII, 16. [3]) Ps. CLIV, 15.
[4]) Mat. X, 3o. [5]) Mat. VI 29.

wolę swą i wyniesienie do godności, uważa za wyrok Opatrzności Bożej i całkiem się jej poddaje. A czyż losy Izraelitów nie są jawnym dowodem ustawicznej opieki Bożej.

Rozum nasz potwierdza, że bez współudziału i miłosiernej ręki Boga nie moglibyśmy istnieć na ziemi. Gdyby Bóg Stwórzyciel nie rządził światem, bylibyśmy w nędzy, ciemnocie i opuszczeniu. Ten, który jest mądrością przedwieczną, który stworzył najmniejszy pyłek i robaczka ziemi, nie zapomina o swych tworach.

II. To też wiara w Opatrzność jest pociechą dla serca ludzkiego. Gdy troska i nieszczęście nawiedzi dom twój, gdy śmierć wyrwie ostatnią osłodę i pociechę matczyną, cóż goi jej ból jeżeli nie myśl, że nic się nie dzieje bez woli Opatrzności, że te cierpienia, kłopoty mają swój cel ukryty, Bogu tylko znany, a nam pożytek przynoszący. Bądźmy jako Job cierpliwy, który na doznawane bóle jedną tylko miał odpowiedź: *by mię też zabił w Nim ufać będę* [6]). Ileż jednak razy mimo doznanych dowodów miłosierdzia i Opatrzności Bożej, szemrzemy przeciw wyrokom Pana? Zapominamy, że ten, który wydziedziczony jest z dóbr ziemskich, zyska je w niebie w dwójnasób, że my nie dla ziemi stworzeni: *szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano* [7]). Zresztą jeśli Bóg pozwala, że są bogaci i ubodzy, to według zamiarów Bożych, ta różnica stanów wpływać tylko może na łącznik miłości bliźniego.

Wielką pociechą dla dusz sprawiedliwych jest wiara, że Bóg według swej sprawiedliwości osądzi człowieka. Widzimy, że często bezbożność ogarnia setki ludu, odnosi chwilowe zwycięstwo, a cnota wystawiona jest na rozliczne upokorzenia. Ale człowiek wierzący nie trwoży się, bo wierzy, że Bóg Opatrzny przywróci ład i porządek, że wszelka niesprawiedliwość znajdzie karę i naganę a cnota wieniec zasługi.

Opatrzność Boża dozwala na prześladowanie i przelew krwi niewinnych chrześcijan, na śmierć męczeńską naszych braci i sióstr za wiarę, a chociaż prześladowcy byli mocarzami, cho-

[6]) Job XIII, 13. [7]) Mat. IV, 33.

ciaż świat drżał przed nimi, spełnił się na nich wyrok Opatrzności, ugiąć się musieli przed wolą Najwyższego Pana.

Dziś te dusze apostołów, świętych dziewic i męczenników zażywają chwały i radości niebiańskiej, a co się stało z tyranami, którzy ich krwi i niewinności pożądali? Pamięć o nich zaginęła, złorzeczą im narody wszystkich wieków, przekleństwo złego czynu aż za grób im towarzyszy: *Zginęła z trzaskiem pamiątka ich* [8]).

Nie mów jak owi nierozsądni: dlaczego Bóg mogąc mnie obdarzyć szczęściem, zsyła mi cierpienia? Bóg jest twym Władcą, i wie czego ci potrzeba. Jeżeli taka jest wola, któż śmiałby się Mu sprzeciwić? Czyż nie daje więcej, aniżeli otrzymuje? Czemże jesteśmy wobec Jego doskonałości? czemże są ci, którzy obelgi miotają na Pana?

Jakże mierzyć zło w porównaniu z łaskami, któremi nas obdarza: życie, łaskę nawrócenia i zyskania szczęścia wiecznego!

Święci Pańscy zamiast się opierać dopustowi Bożemu i cierpieniom rozważali wielkość, głębokość i wieczność obiecanej nagrody. Wybrańcy Pana nie przestają dzięki składać Bogu za krzyże które im zsyłał, bo przez nie znaleźli drogę do nieba.

Czyż bez cierpień i poświęcenia możesz się zbawić? Co daje rozkosz? Czyni cię pysznym i rozwiązłym. Cierpienie znoszone z wiarą, podnosi ducha, uszlachetnia i doskonali.

Cierpienie jest miarą miłości, do której przedewszystkiem Bóg ma prawo.

Czcijmy je więc, znośmy w pokorze, łączmy swe cierpienia z męką Chrystusową. Ufajmy Panu bez granic, błogosławmy dary Jego, a czy złą lub dobrą dolę na nas ześle, pamiętajmy, że choć karze, to też nagradzać umie szczęściem niebieskiem na wieki. Amen.

---

[8]) Ps. IX, 7.

Grzech pierworodny.

Zmiłuj się nademną, Boże.
Ps. L, 3.

Oto jęk wydobywający się z piersi człowieka obarczonego cierpieniami ciała i duszy. Któż zbada wielkość tajemnic Bożych! Katechizm uczy nas, że stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boże, a wszak od chwili urodzenia człowiek podlega chorobom, słabościom, upadkom, przychodzi na świat z piętnem występku i grzechu... Czyżby to miało być obrazem Boga najdoskonalszego? czy może jaki nieład lub zamęt zakradł się do dzieła Stwórcy.

Obecny stan człowieka ujawnia nam: *1. upadek pierwszego człowieka,* 2. *puściznę grzechu 3. skutki grzechu.*

I. Bóg stwarzając człowieka uczynił go niewinnym, świętym, doskonałym i nieśmiertelnym.

Niewinność pierwszych rodziców była ich najwpanialszą szatą, obcując z Bogiem jako z najlepszym swym Panem i Ojcem. Obdarzeni nadzwyczajną mądrością, wolni od wszelkiej pożądliwości, byli szczęśliwi, wolni od chorób, gorąca, zimna, głodu i śmierci. Św. Augustyn powiada: „żył człowiek w raju jak chciał, dopóki wypełniał to, co Bóg przykazał. Żył, ciesząc się Bogiem, którego dobroć uczyniła go dobrym, żył bez żadnego niedostatku. Skoro bowiem w niewinności i w nieskazitelności byli stworzeni, nie trzeba im było suknią się odziewać, nie trzeba było domu, ani zbroi dla obrony, ani żadnego lekarstwa dla zdrowia“.

Wymienione dary nie należały się jednak naturze, ale łaskawie były przez Boga udzielone. Szczęśliwość pierwszych ludzi i zachowanie darów nadprzyrodzonych, które miały przejść na ich potomstwo, uczynił Bóg zależnem od ich posłuszeństwa. Bóg pozostawia im wolną wolę działania, i pragnie, aby tej wolności używali wiecznie.

Poddaje ich wolę próbie, dając im przykazanie: ***z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz*** [1]).

[1]) Rodz. II, 16, 17.

Znacie dalszą historyę, *człowiek zgrzeszył z poduszczenia szatana* [2]).

Może powiesz, bracie: „spożycie jabłka z drzewa zakazanego jest rzeczą bardzo małą". Ale zapominasz, że Bóg dał im to przykazanie w sposób najuroczystszy, nie chodziło zaś w niem o rzecz małej wagi, bo Adam miał posłuszeństwem swojem uznać Boga swoim i wszechrzeczy Panem, miał poddać się woli Bożej.

Cały stan pierwszych ludzi zmienił się od tej chwili. Oprócz darów nadprzyrodzonych utracili dary przydane, a więc mądrość nadzwyczajną, o czem świadczą niedorzeczne wymówki, którymi się chcą oczyścić w oczach Bożych. Adam uniewinnia się: *Niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem;* Ewa zaś tłumaczy się: *Wąż mię zwiódł i zjadłam.* Utracili niewinność i zapanowała w nich pożądliwość, wstyd: *poznali, że są nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony* [3]). Utracili nieśmiertelność ciała, odtąd podlegać musieli chorobom i cierpieniom aż do końca życia, bo powiada do Ewy Pan: *Rozmnożę nędzę twoję i poczęcia twoje, z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową: a on będzie panował nad tobą*, a do Adama: *iżeś usłuchał głosu żony twojej.. przeklętą będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba..*. Cała potęga żywiołów zwróci się odtąd przeciw człowiekowi, i nie zdoła jej ujarzmić, jako on zbuntował się przeciw prawu Bożemu. W końcu przyjdzie śmierć pełna cierpień, boleści, nędzy, wyrzutów sumienia! Jakiż smutny los zgotowałby sobie człowiek na wieki, gdyby nie obietnica odkupienia i miłosierdzia Bożego!

II. Grzech Adama przechodzi na wszystkich jego potomków. Wobec cierpień, chorób i przykrości na jakie narażony jest człowiek, jedno jest tylko wytłumaczenie, człowiek cierpi, bo zgrzeszył i jest winny. Każdy się rodzi skalany grzechem. *Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka*, mówi Psalmista o grzechu pierworodnym. Podobnie wyraża się Job [4]), *któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nie-*

---

[2]) Sob. Lat. IV. [3]) Rodz III, 7. [4]) Job XIV, 4.

czystego, iżali nie ty, który sam jesteś? Co się narodziło z ciała, ciało jest, o co się narodziło z Ducha, duch jest, mówi Zbawiciel [5]). Św. Paweł zaś tłumaczy: *Dlatego jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć... i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli* [6]).

Skąd grzech pierwszych ludzi przeszedł na wszystkie pokolenia? To pozostanie tajemnicą, a chociaż nie pojmujemy tej puścizny, odczuwamy ją w skutkach.

Pismo św. powiada: *w grzechach poczęła mię matka moja* [7]). W Adamie wszyscy zgrzeszyli i od niego ten grzech dziedziczą. *Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wiele ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wiele ich stanie się sprawiedliwymi* [8]). Porównuje tu Adama z Chrystusem, bo Chrystus umarł i uzyskał sprawiedliwość dla wszystkich, Adam zgrzeszył i grzech jego przeszedł na pokolenia ludzi.

Istnienie grzechu pierworodnego stwierdza też Kościół, chrzcił bowiem zawsze niemowlęta wyznając tem samem, że one potrzebują oczyszczenia z grzechu, którym mógł być tylko grzech pierworodny, skoro niemowlę nie jest w stanie zgrzeszyć uczynkiem. Kościół używa przy chrzcie egzorcyzmów, które przypominają również, że dzieci rodzą się pod panowaniem szatana, czyli obciążone są grzechem pierworodnym.

Tradycya pogańska zgodną jest z wiarą katolicką, u wszystkich narodów spotykamy obrządki pokutnicze służące do oczyszczenie dziecka przy urodzeniu. Z tego powszechnego przekonania widać, że rodzimy się z piętnem grzechu.

Skutki grzechu pierworodnego dają się odczuwać dotkliwie. Naprzód jesteśmy podlegli śmierci i cierpieniom, dusza zaś pozbawiona łaski uświęcającej a stąd prawa do nieba. Wola nasza osłabiona skłonna jest do złego, bez pomocy Bożej nie możemy się doskonalić. Pozatem, grzech pierworodny pozbawia nas oglądania Boga, nic bowiem zmazanego nie może oglądać Pana. Błogosławmy nieskończone miłosierdzie Pana, że nam dał w Sakramencie Chrztu możność oczyszczenia się z grzechu pierworodnego, dziękujmy Zbawicielowi, żeśmy się stali Jego dziećmi odkupionymi Krwią Jego Przenajświętszą.

---

5) Jan III, 6. 6) Rzym. V, 12. 7) Ps. VII, 8) Rzym. XII, 19.

O Jezusie Chrystusie.

Ktokolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn Boży: Bóg w nim mieszka, a on w Bogu.

I. Jan IV, 15.

Temi słowy wykazuje nam Jan św. nieskończone łaski korzyści jakie otrzymał rodzaj ludzki przez światło wiary świętej i uznanie Jezusa Chrystusa za Boga i Odkupiciela naszego. Zbawiciel wielokrotnie podnosi ważność swej nauki, i wypowiada do apostoła słowa pełne znaczenia: *Błogosławionyś jest Simonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła Tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech* [1]). W wierze znajdujemy rozwiązanie celu naszego bytowania na ziemi; ród ludzki wyszedłszy ze stanu łaski przez grzech pierworodny nie mógł się podnieść i odrodzić przez przywileje otrzymane w St. Zakonie, ani przez modlitwy dusz sprawiedliwych lub wstawiennictwo aniołów. Jedyne źródło ratunku spoczywało w obiecanym Mesyaszu, w zasługach Syna Bożego. P. Jezus tylko mógł zgładzić złości świata, zażegnać gniew Boga Przedwiecznego, wprowadzić dusze do nieba. Ciało Zbawiciela, Krew, która sączyła z wyżyn krzyża pojednała nas z Panem i nowe wyjednała łaski.

Rozważmy dzisiaj: postać Zbawiciela jako Mesyasza obiecanego, Jego godność jako Króla, Arcykapłana i Proroka.

I. Skoro grzech pierworodny zatruł dusze ludzi, daje im Pan obietnicę odkupienia, dzieło szatana miało uledz zniszczeniu a na jego gruzach zakwitnąć różdżka pokoju i zbawienia. *Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twym a nasieniem jej, ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej* [2]).

Obietnicę przyjścia Syna Bożego stwierdza Bóg przez przeciąg czterech tysięcy lat, daje ją Abrahamowi w chwili gdy wystawia wiarę jego i posłuszeństwo na próbę, każąc mu poświęcić jedynaka syna na ofiarę Panu. Błogosławi go też mówiąc:

---

[1]) Mat. XVI, 17. [2]) Rodz. III, 15.

błogosławione będą w nasieniu twojem, wszystkie narody ziemi, żeś był posłuszny głosu mego nie sciągaj ręki twej na dziecię ani mu czyń najmniej [3]). Temi słowy objaśnia, że czasu przyszłego przyjdzie Syn człowieczy i wybawi wszystkich ludzi z tyranii szatana. Tym Odkupicielem świata, mógł tylko być Jezus Chrystus, który naturę człowieczą przyjmując stał się potomkiem Abrahama. Tęż samą obietnicę czyni Jakóbowi patryarsze, gdy ukazuje mu we śnie drabinę dotykającą wierzchołkiem nieba, po której wchodzili i schodzili wysłańcy Boży, oddając cześć Panu nieba i ziemi. Bóg Stworzyciel wypowiada słowa: *Jam jest Pan Bóg Abrahama ojca twego i Bóg Izaaka, ziemię na której śpisz tobie dam i nasieniu twemu, i będzie nasienie twe jako proch ziemi, rozszerzysz się na zachód i na wschód i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi* [4]) I tak przechowuje się przez wszystkie wieki obietnica przyjścia Mesyasza. Wielkość, natura Jezusa i łaski jakie nam przynieść miał Odkupiciel, określono w St. Zakonie przez znaki symboliczne, i proroctwa bogobojnych mężów: baranek wielkanocny, wąż miedziany, manna, ofiara całopalenia, odnosiły się do osoby, posłannictwa i działalności Jezusa Chrystusa na ziemi.

Prorocy, napełnieni światłem niebieskiem głosili ludowi narodziny Syna Bożego, cuda, które czynić będzie, obyczaje, ubóstwo, nadzwyczajną Jego pokorę, cierpienia a wreszcie i śmierć, którą poniesie z ręki niewdzięcznego narodu, oraz chwalebne zmartwychwstanie, a czynili to w sposób tak obrazowy i jasny, że ludy ówczesne świadome były obowiązków swych wobec przyjść mającego Mesyasza, jako nam je dziś głosi Kościół katolicki.

II. Jezus Chrystus jako Król, kapłan i prorok. Zbawiciel rodząc się i przyjmując naturę człowieczą, staje się dla świata królem, kapłanem i prorokiem. Widzimy Go jako Króla nie tylko dlatego, że jest Bogiem ale jako człowieka będącego „źródłem łaski“, hojnie obdarzającego dobrami jak dla dusz tak i dla ciala. Królestwo Jego, to nie przelotne zależne od losu i przekonań ludu panowanie, to królestwo,

---

[3]) Rodz. XXII, 12, 18. [4]) Rodz. XXVIII, 12, 14.

którego nie obali żadna siła ludzka, które trwa wiecznie, które rozpoczyna się na ziemi a kończy niebem; Jezus w sposób przedziwny spełnia swe obietnice wobec Kościoła i ludu wiernego, rządzi nimi, a wszelkie sługi tegoż Kościoła, papież, biskupi, kapłani prowadzą dalej dzieło głoszenia Ewangelii św. i nawracania serc do Boga. Jako król najtroskliwszy Jezus broni Kościoła przeciw zaciekłości Jego wrogów. Dziewiętnaście wieków ustawicznej walki, a nieustanne odnosi zwycięstwa. *Ufajcie, jam zwyciężył świat* [5]). Zbawiciel wykazuje swój majestat, dając Kościołowi świętość, sprawiedliwość oraz siłę potrzebną do sprawowania posłannictwa Bożego.

Chrystus P. jest Kapłanem nie według obrządku kapłanów z pokolenia Lewi, lecz jako opiewa prorok Dawid: *ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego* [6]). Św. Paweł, w liście do żydów, oznacza doskonale urząd Jezusa jako kapłana, gdy mówi: *Chrystus stawszy się najwyższym kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonalszy przybytek nie ręką uczyniony; bo nie przez kozłów albo cielców ale przez własną krew wszedł raz do świętnicy nalazłszy wieczne odkupienie.* Zbawiciel stał się założycielem N. Zakonu; a jako kapłani są pośrednikami między Bogiem a ludźmi, modlą się za nich, sprawują Ofiarę Przenajświętszą, pouczają i udzielają nam łask Jezusowych, tak Jezus staje się Ofiarnikiem za grzeszników, a więc Kapłanem najwyższym, któremu poddani być muszą wszyscy kapłani świata. *Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam* [7]).

Wreszcie Zbawiciel jest Prorokiem największym, który nas uczy spełniać wolę Bożą, którego nauka dała nam poznać wszechmoc Boga. Wszyscy prorocy Starego Zakonu byli tylko uczniami Syna Bożego, wysłannikami przeznaczonymi do nawoływania ludu do pokuty, upamiętania i głoszenia mu, że przyjdzie Odkupiciel, Pan nieba i ziemi.

Te trzy znamiona świętości i wszechmocy Pana, niechaj nas pobudzą do miłowania Boga; Zbawiciel przyszedł nas zbawić i wyswobodzić z pęt szatana; przyszedł jako król żądający posłuszeństwa, spełnienia obowiązków i przepisów Kościoła;

---

5) Jan XVI, 33. 6) Ps, CIX, 4. 7) Jan XX, 21.

przyszedł jako kapłan, aby ofiarować się za grzechy świata, złączyć się z nami, zamieszkać w naszych sercach, pracować wspólnie z ludem i nauczyć go służyć Bogu, wierzyć i miłować, aby przezeń wszyscy otrzymali królestwo niebieskie! Amen.

Narodzenie Jezusowe.

Kiedy dziecię zamożnych rodziców na świat się rodzi, troskliwa matka ściele mu i przygotowuje wygodne posłanie, otrzymuje nazwisko często sławne i starożytne, gromadzą się przyjaciele i domownicy, aby oglądać potomka starożytnego gniazda, tulą i pieszczą, gotowi na usługi we dnie i w nocy. W innych warunkach przychodzi na świat Zbawiciel świata! Pusto i głucho koło Jego posłania, Anioł tylko zwiastuje przyjście biednym pasterzom; Jezus nie chce zaszczytów i tytułów, pozostać pragnie słabą dzieciną: znajdziecie dzieciątko! Niema dla Jezusa purpury ani złota, niema miękkich puchów, nędzne pieluszki utkane ręką Najśw. Panny otaczają wątłe Ciało Zbawiciela, pałac Jego stanowi ubogi szałas, żłób Mu kołyską i garstka siana posłaniem.

Dlaczego Zbawiciel przychodzi w takiem poniżeniu? Słaba dziecina przyjmuje naturę człowieka, aby nas uszlachetnić i podnieść z grzechu. My się brzydzimy nędzą i ubóstwem, Jezus je miłował, aby dusze nasze zbawić.

Nas przeraża ubóstwo, Jezus mu się poddaje, aby wykazać, żeśmy do wyższego życia przeznaczeni. Któż zmierzy przepaść w jaką nas pogrążył grzech pierworodny? Jedną ze znamion naszego upadku, jest pewna bojaźń, która powstała w umyśle ludzkim, po przekleństwie rzuconem przez Boga na ród ludzki, bojaźń przed sprawami Bożemi. Obawiamy się Boga i wszystkiego co ma łączność z wiecznością. Lud na pustyni bał się zbliżenia Boga, aby nie pomarł. *Biada mi,* woła Izaiasz, *widziałem Pana zastępów oczyma swemi* [1]).

Dlaczego ludzie unikają i obawiają się ręki sprawiedliwego Pana? Bo grzech odłączył i oddalił nas od Boga

[1]) Iz. VI, 5.

i ściągnął na ludy gniew Jego. Zbawiciel się rodzi, przyjmuje naturę człowieka, aby zatrzeć ślady rozłąki, która rozdziela nas z Bogiem, aby okazać ludom blask majestatu Boga Ojca, wykazać Jego dobroć i łask skarbnicę. Bóg nie oddalił się od nas, oto spoczywa jako słaba Dziecina w żłobku betleemskim, Jezus posyła do nas Anioła z radosną wieścią: *Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi* [2]). Czy jeszcze wahać się będziemy, aby zbliżyć się do żłobka? Nie gromy gniewu Bożego, ale słodkie pienie aniołów wzywa nas i zwiastuje pokój! Chwała „Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli"! Aby nie wbudzać w nas bojaźni Dziecię Jezus zakrywa blask swego majestatu i chwały, aby okazać swą *dobrotliwość i ludzkość,* jak mówi św. Paweł [3]).

Jezus słabym się staje, aby nas uzdrowić na duszy. Pieluszki, któremi owinięto Zbawiciela są oznaką Jego niemocy, którą przyjął wraz z naturą ludzką. Pieluszki, woła Tertulian, są początkiem Jego cierpień. Kołyska jest obrazem grobu. Pismo św. nas uczy, że Zbawiciel chciał zaznać głodu, pragnienia, trudów, niepokoju, i wszystkich niemocy i udręczeń ciała ziemskiego. Od kolebki, widzimy Go ubogim, poddanym, przy pracy, znoszącym wszystkie cierpienia synów Adamowych. Dlatego św. Paweł powiada: mamy Zbawiciela, który odczuwa nasze bóle. Jezus przyjmuje na siebie niedomagania natury człowieczej, przynosi ulgę stroskanej owczarni, *nie mamy najwyższego kapłana którzyby się nie mógł ulitować nad krewkościami naszemi, lecz kuszonego we wszystkiem na podobieństwo oprócz grzechu* [4]).

Zazwyczaj, odczuwamy większe współczucie dla tych, którzy są w położeniu tem samem co i my. Zbawiciel ubogi i wzgardzony nie tylko współczuje naszą boleść ale ją dzieli porówno z nami.

Ufność w Jezusa powinna być bezgraniczna, bo Wszechmocny Bóg przychodzi nas pocieszać. Wierzmy Dziecinie złożonej w żłobie, że uzdrowi nasze cierpienie, ulży złej doli, wzmocni

---

[2]) Łuk. II, 10. [3]) Tyt. III, 4. [4]) Żyd. IV, 15.

dobrą wolę i do pokuty dopomoże. Wołajmy z Dawidem: ***nie umarli cię będą chwalić Panie, ani wszyscy, którzy zstępują do piekła, ale my, którzyśmy żywi, błogosławimy Panu od tego czasu aż na wieki*** [5]).

Zbawiciel umiłował ubóstwo, aby je podnieść i nagrodzić. Powstrzymuje nas od zbliżenia się do Jezusa, od życia wiecznego, troska o chleb powszedni, o dobra zebrane, zbyt wiele przywiązujemy się do ziemi, ukochaliśmy przyjemności życia, aby iść wązką ścieżką prowadzącą do nieba!

Zbawiciel przychodzi na świat jako odnowiciel rodzaju ludzkiego, aby nas wprowadzić na drogę prawdy i od zguby uchronić. Jezus przychodzi nas uczyć przykazań Bożych, wykazać co grzech, dać środki obrony. Patrz na ubóstwo twego Zbawiciela i porównaj je z pychą i próżnością twoją!

Jeżeliby bogactwa i zaszczyty miały być drogą żywota, któżby się więcej niemi mógł otoczyć ponad Zbawiciela. Tertulian pisze: „Jezus osądził, że dobra doczesne, zaszczyty i hołdy nie godne były Jego i sług Chrystusowych".

Jezus przez ubożuchne swe narodziny zaświadcza, że gardzi blaskiem świata! Dozwala nawet, aby Syn Boży nie miał gdzie skłonić głowy! Matka Najśw., św. Józef oto jedyni świadkowie Jego narodzin chwalebnych! Za towarzyszów obiera sobie zwierzęta bezmyślne i ubogich pasterzy. Jezus głosi ubóstwo, i daje przykład jak żyć potrzeba! Uczniowie Jego muszą kroczyć tą samą drogą. Zbawiciel na słomie złożony woła do nas, pójdźcie za mną: J a m z w y c i ę ż y ł ś w i a t! Bądźmy uczniami Zbawiciela, abyśmy zasłużyli być Jego biesiadnikami w niebie!

---

[5]) Ps. CXIII 17.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Pozwolenie na kaplicę prywatną zawiera i władzę udzielania w niej Komunii św. będącym na Mszy św., salvis iuribus parochialibus.

Sanctissimus Dominus noster Pius Papa X in audientia habita die 8 Maii 1907 ab Emo et Rmo Dno Cardinali Seraphino Cretoni, S. R. C. Praefecto, statuere ac declarare dignatus est, ut in Indultis Oratorii privati intelligatur inclusa facultas sacram Communionem distribuendi iis omnibus Christifidelibus, qui Sacrificio Missae adsistunt; salvis iuribus parochialibus. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Ex Secretaria Sacrorum Rituum Congregationis, eadem die 8 Maii 1907. † D. Panici, Archiep. Laodicen., *Secret.*

Odpust zupełny dla członków Różańca, odmawiających Różaniec całkowity od razu lub częściowo w ciągu jednego dnia na intencyę podwyższenia Kościoła, przy zwykłych warunkach.

Beatissime Pater,

Fr. M. Henricus Desqueyros, Procurator generalis Ordinis Praedicatorum, ad pedes S. V. provolutus, humiliter exponit quod in diversis regionibus, praesertim vero in Germania pius ille usus, inter Confratres SS. Rosarii, invaluit Rosarium integrum pro triumpho Sanctae Matris Ecclesiae recitandi, imo et ad hoc non pauci nomen suum dederunt, ut specialioris erga S. Sedem Apostolicam et Romanum Pontificem devotionis testimonium praeberent. Petit ergo humilis orator, ut Confratribus SS. Rosarii, qui, confessi ac S. Synaxi refecti, Rosarium integrum, etiam divisim, in una die naturali ad praedictam intentionem recitaverint, et aliquam ecclesiam vel publicum sacellum visitaverint, idulgentiam plenariam, etiam defunctis applicabilem, singulis diebus semel tantum lucrandam, Sanctitas Vestra benigne concedere dignetur.

Et Deus.

SSmus D. N. PP. X, in audientia die 12 Iunii 1907 ab infra scripto Card. Praefecto S. C. Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, benigne annuit pro gratia iuxta preces. Praesenti in per-

petuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae, e Secretaria eiusdem S. C., die 12 Iunii 1907. S. Card. Cretoni, *Praefectus*. D. Pa nici, Archiep. Laodicen., *Secretarius*.

Udzielanie Komunii św. w noc Bożego Narodzenia. Mocą szczególnego przywileju wolno było niektórym zgromadzeniom przystępować o północy, na Mszy zwanej Pasterką, do Komunii św. Dozwolonem to było szczególniej klasztorom żeńskim, jeżeli ten warunek zawarty był w regule zakonnej, a Ojciec św. go aprobował (S. R. C. d. 7 Aug. 1871). Pius X dekretem z d. 1 sierp. 1907 dozwolił wszystkim klasztorom, zgromadzeniom, seminaryom duch. komunikować jeżeli posiadają prywatne lub publiczne Oratorium, oraz pozwolenie na przechowywanie w nich Najśw. Sakramentu. Tak samo powyższy dekret dozwala, aby w zwyż wymienionych kaplicach odprawiano trzy Msze św. na Boże Narodz., oraz że wysłuchanie jednej z nich zadosyć czyni przepisom Kościoła. Z tego ostatniego pozwolenia, jako i z pozwolenia przyjmowania Komunii św. na Mszy św. o północy, korzystać mogą nie tylko mieszkańcy owych zakładów i instytucyi ale *wszyscy*, bo dekret opiewa: *omnibus adstantibus ad praecepti satisfactionem valere* i *sancta Communio omnibus pie petentibus ministrari queat.* Dekret nic nie wspomina o przepisie, aby każdy był naczczo. Ogólnego przepisu do jakiego zobowiązuje Pasterka kapłanów, niema. A jednak cel przepisu *ieiunium naturale* wymaga i dla Komunii św. pewnego uwzględnienia. W niektórych dyrektoryach istnieje przepis dla kapłanów co do Mszy w nocy odprawianej, że na sześć godzin przedtem pokarmu przyjmować nie mogą, w bazylice N. M. P. w Lourdes, gdzie za indultem w razie nagłej potrzeby wolno o północy Msze św. sprawować, ustanowił Leon XIII cztery godziny powstrzymania się od picia i jadła, w niektórych klasztorach żeńskich, dwie godziny. Dopóki w tym względzie Kościół nie wyda stanowczych przepisów; trzeba dla od dania czci należnej Najśw. Sakramentowi, wstrzymać się co najmniej na dwie godziny przed Mszą o północy jak od *per modum cibi* tak i *potus.*

BIBLIOGRAFIA

Dzieje Akademii Duchownej Rzymsko - katolickiej. Ze źródeł urzędowych i ze wspomnień jej wychowańców zebrane—przez *ks. Adolfa Pleszczyńskiego* przy współudziale kolegów akademickich, mianowicie: *ks. Teofila Matuszewskiego i Antoniego Chmielowskiego.*

Piękną i miłą pamiątkę sporządzili dawni wychowańcy Warszawskiej Duchownej Akademii, przedstawiając jej dzieje i biografię profesorów i akademików, którzy życiem i pracą chlubnie zasłużyli się Kościołowi i ojczyźnie.

Treść dzieła stanowi: Rzut oka na wyższe kształcenie się duchowieństwa na zachodzie w epoce katakumb; w czasach po Konstantynowych; w wiekach średnich, po Soborze Trydenckim. kształcenie duchowieństwa w Polsce od najdawniejszych aż po obecne czasy; Akademia Warszawska; zestawienie ustaw Akademii wileńskiej i warszawskiej, katedry, kurs nauk, stopnie naukowe, życie wewnętrzne Akademii, rektorzy i profesorowie Akademii, wybitniejsi wychowańcy, krótkie życiorysy wychowańców z czasów rektoratu ks. Kossowskiego. Z Dziejów Akademii widzimy, że wychowała znakomitych mężów i biskupów, którzy, ciężkie przeżywając czasy, umieli godnie przechować cnotę i naukę zaczerpniętą *in alma matre.* Praca powyższa jest *sumienną i bezstronną*, bo przedstawia i epizody akademickie drobnych nieporozumień wewnętrznych, a jako przyczynek tych ostatnich piszący te słowa, sprawozdawca, posiada oryginał szkicu ks. Goliana konferencyi ciekawej w treści. Dzieło wydawnicze luksusowe, okładkę zdobią świątynie związane z historyą Akademii. Spodziewamy się, że wydawnictwo Dziejów Akademii przysłuży się do historyi Kościoła w Polsce.

Die Frauenfrage vom Standpunkte der Natur, der Geschichte und der Offenbarung. *Aug. Rösler* C. SS. R. II Aufl. Freiburg. Herder.

Kwestya kobieca rozmaicie bywa pojmowaną. Książka Bebla „die Frau" wiele uczyniła zamieszek przez swe czwarte wydanie, tak że nawet gorliwi katolicy przeszli do jego stronnictwa. Wobec tych

warunków, dziełko O. Röslera bardzo jest na dobie. O ile to uczynić mógł autor w szczupłych ramach jednotomowej książki, wyświetla i bada różnicę stanowiska kobiety, i wykazuje jej cechy całkiem odrębne w duchowym rozwoju.

Autor stara się swe spostrzeżenia i uwagi opierać na naturze historyi i głosie Objawienia. W przekonaniu, że kwestya ta, tylko w pozytywnym chrześcijanizmie znaleźć może rozwiązanie, przedstawia brak znajomości religii chrześcijańskiej. W niej bowiem szukać należy źródeł rozwiązania zawiłej a poważnej kwestyi, jaką jest stanowisko kobiety w społeczeństwie. Wykaz historyczny ruchu kobiecego od czasu rewolucyi francuskiej aż do naszych czasów, tak szczegółowo uwzględnia jego kierunki, że każdy człowiek łatwo wśród chaosu znajdzie prawdę i pogląd. Książka powiększona odznacza się ścisłością, znajomością przedmiotu i wzorowym układem.

W Arabii Skalistej. Ks. Wład. Szczepański T. J. Kraków, 1907. nakładem „Przeglądu Powszechnego“. c. 1,60 Kor.

Ks. Wład. Szczepański odbył dwukrotną naukową wyprawę do Arabii skalistej, ziemi niegdyś Edomitów i Moabitów znanych z Pięcioksięgu Mojżesza i ksiąg historycznych Starego Testamentu.

Z wycieczki tej daje autor zajmujące opisy pod względem geograficznym, etnograficznym, kulturalnym i biblijnym. Wrażenia i uwagi skreślone mogą być pewną wskazówką dla odbywających podróż do Arabii skalistej. Praca *ks. Wł. S.* powiększa ciekawy cykl opisów etnograficznych jakimi nas pożytecznie obdarzają OO. Jezuici a szczególniej ks. Marcin Czermiński.

Krótkie Homilie i Nauki wydane z polecenia Najprzewielebniejszego Arcypasterza X. *Floryana Stablewskiego.* Część I od I niedzieli Adwentu do Wielkanocy. Mk. 3,50. Część II od Wielkanocy do Adwentu. Cena mk. 4,50. Poznań. Druk S. Wojciecha.

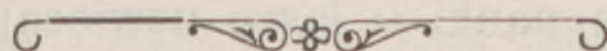
Po miastach jest zwyczaj mawiania nauk na rannych Mszach św., aby młodzież szkolna i wyższe warstwy społeczeństwa nie były pozbawione słowa Bożego. Do takich krótkich przemówień jako źródło pomocnicze mają służyć „Krótkie nauki i homilie“ wydane z polecenia ś. p. Arcybiskupa *Floryana Stablewskiego*, jest to zbiór spisany przez kilkunastu kapłanów. Tom I zawiera homilie i nauki od niedzieli Adwentu do Wielkanocy. Tom II od Wielkanocy do Adwentu. Niektóre nauki są treściwie opracowane, homilie natomiast w upomnieniach i uwagach często się powtarzają. Treść jednak i dobór tematów najzupełniej odpowiada swemu przeznaczeniu.

Spis Rzeczy

zawartych

W DZIEWIĘTNASTYM TOMIE „HOMILETYKI“*

od m. lipca 1907 r. do m. stycznia 1908 r.



---

*) Wszystkie prace nie oznaczone podpisem *w Spisie rzeczy* są bądź pióra *ks. M. N.* red. „Homiletyki“ bądź przekładami tegoż z języków obcych.

Kazania i Homilie na niedziele.

Kazania na uroczystości P. Jezusa, N. M. Panny i śś. Pańskich.

Kazania i przemówienia przygodne.

Skarbczyk kaznodziejski.

Wykład wiary—Skład Apostolski:

Ascetyka.

Wiadomości teologiczno-pasterskie.

Bibliografia.

SPIS RZECZY

zawartych

W „PRZEWODNIKU SPOŁECZNYM"

dodatek popularny do „Homiletyki"

od n. 7—12.

Omyłki w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
stycznem	258	6 od dołu	tycznem
tylko	259	6 od góry	także
opis	259	7 od dołu	gips
pełno tam nadto	259	6 od dołu	pełno tam nadto arcydzieł
verbo tuo exemplo	406	4 od dołu	verbo tuo et exemplo.